

DZIAŁACZ I BADACZ.

4. Środki i sposoby działania. Działacz i badacz różnią się wybitnie co do środków i sposobów działania. Działacz, mając przede wszystkim do czynienia z ludźmi, musi być doskonałym psychologiem praktycznym, musi znać duszę ludzką wogóle oraz różne jej odmiany i odcienie, musi znać obyczaje warstw społecznych i grup etnicznych, z którymi ma do czynienia. Chodzi tu oczywiście o umiejętność czysto praktyczną i o stosowanie jej do jednostek, na które chce się oddziaływać. Nie można jej nabyć doraźnie, potrzebne jest zwykle dłuższe doświadczenie. Psychologję praktyczną trzeba nieustannie studjować, nieustannie obserwować ludzi i zmiany w ich charakterze; schemat, formułka zawodzi tu całkowicie, sposoby, które niegdyś działały, mogą się stać bezużyteczne.

Działacz prócz stosowania praktycznej psychologii indywidualnej musi się także znać na psychologii społecznej, oczywiście również w sposób praktyczny, a w szczególności musi znać psychologję mas i umieć się nią posługiwać. Umiejętne oddziaływanie na opinię publiczną a zwłaszcza na zgromadzone tłumy i wywoływanie w nich nastrojów, pożądanych w danej chwili, rozstrzyga o powodzeniu wodzów, proroków, mężów stanu i agitatorów wszelkiego rodzaju.

Działacz jedna sobie stronników, wyznawców i wielbicieli różnemi środkami. Najsilniejszym środkiem, doniosłym zwłaszcza w społeczeństwach, stojących na niższych stopniach rozwoju lub należących do typu uczuciowego, t. j. kierujących się więcej uczuciami, niż rozumem, jest *urok isobisty*, który wzbudza uczucia sympatii, dochodzące aż do uwielbienia, a nawet do tego, co się zowie zaślepieniem, t. j. przywiązaniem i oddaniem się aż do pomijania wskazań rozumu, zasad moralności, nakazów prawa, słowem przywiązaniem zrywającym wszelkie inne węzły społeczne. Trudno jest szczegółowo scharakteryzować ten środek jednania sobie ludzi, albowiem nie został on jeszcze naukowo należycie zbadany. Wydaje mi się prawdopodobne, że wyższe jego formy, czy też silniejsze natężenie, wykazuje podobieństwo do sugestji i hipnozy, wprawia bowiem ludzi w uchodzący ich świadomości stan uzależnienia psychicznego, który nawet można nazwać stanem przyniewolenia.

Doniosłe znaczenie ma potęgowanie wpływu uroku osobistego przez wielbicieli i wyznawców działacza, wywierającego urok, którzy głoszą wokół jego sławę, wielkość jego czynów i wielkość jego duszy. W tym procesie formowania autorytetu duchowego działacza tkwią niewątpliwie pierwiastki masowej sugestji, obok masowego interesu moralnego lub materialnego.

Działacz wywiera urok oczyma, głosem, ujmującym obejściem w stosunkach osobistych, porywającą wymową, sposobem występowania publicznego i t. d. Środki te oddziaływania bywają czasem używane świadomie, czasem zaś pozostają dla jednostki działającej i dla otoczenia nieświadomymi.

Są liczne także inne sposoby oddziaływania na rozum i wolę u ludzi. Siła rozumowania, poparta siłą wymowy w przemówieniach i w pismach, ma wielkie znaczenie, zwłaszcza w początkach.

Dość częstym i skutecznym środkiem działania są pochwały, a nawet pochlebstwa, udzielane w odpowiednich dawkach i w odpowiednich okolicznościach. Dzięki nim działacz może poruszyć do ofiarności ludzi bardzo skąpych, a do wydatnej pracy ludzi z natury bardzo leniwych.

Walnym, rzadko zawodzącym sposobem oddziaływania, jest ofiarowywanie, czy nawet tylko ukazywanie nadziei materialnych korzyści, od sówitej nagrody za rzeczywiste i godziwe zasługi aż do przekupstwa za usługi natury niegodziwej.

Postrach i przymus fizyczny, stosowane w różnych odmianach i dawkach, są również bardzo doniosłymi środkami działania. Najczęściej mają one formę państwowej władzy rozkazodawczej, która jest niewątpliwie najpotężniejszym środkiem oddziaływania na ludzi, zawodzącym tylko w wyjątkowych okolicznościach. Sięga ona od czystego nakazu czy zakazu poprzez wszelkiego rodzaju propagandę bezpośrednią do wpływania pośredniego przy pomocy najszlachetniejszych środków kulturalnych, jak oświata, organizacja kościelna, literatura i nauka. Może ta władza pozbawiać życia, wolności i mienia i może obsypywać wszelkiego rodzaju dobrodziejstwami i korzyściami, świadczonymi wszystkim obywatelom lub też przeznaczonymi dla poszczególnych jednostek.

Przedmiotem działania dla działacza, jak powiedzieliśmy, są ludzie, których on wybiera lub grupuje do osiągnięcia zamierzonych celów. Tem szybciej i pewniej on to robi, im bardziej myśl i wola ludzi, będących przedmiotem jego działania, spóldziata z jego myślą i wolą, im więcej oni rozumieją cel i im więcej posiadają w osiągnięciu go zainteresowania osobistego.

Jakkolwiek głównym przedmiotem działacza są ludzie, to jednak bardzo doniosłe znaczenie ma dla niego opanowanie technicznej strony zadania np. znajomość kraju, dróg i broni na wojnie, znajomość produkcji, stosunków kredytowych i widoków zbytu w przemyśle. Im szersze i głębsze opanowanie technicznej stro-

ny swego zadania posiada działacz, tem bardziej jest on niezależny i tem większy jest wpływ jego osobisty na powodzenie jego działania.

Badacz ma w małym stopniu z ludźmi do czynienia, to też środki do oddziaływania na nich są mu w małym stopniu potrzebne. Bardzo często nie posiada żadnego uzdolnienia w tym kierunku albo posiada je zupełnie nierozwinięte. Jeżeli badacz zwraca się niekiedy do ludzi, aby ich zjednać dla swoich planów, zwłaszcza zaś aby od nich uzyskać potrzebne środki, to czyni to tylko ubocznie i do tego dość nieumiejętnie. Badacze, posiadający przypadkowo większe w tym kierunku uzdolnienie i powodzenie, stają zwykle czasami na czele towarzystw naukowych lub na czele instytucyj badawczych i zajęci pracami organizacyjnymi przechodzą do rzędu działaczy, ponieważ nie mają już czasu na badania.

Badacz zwraca całą swoją uwagę na metody badawcze i na środki techniczne do ich zastosowania; szuka nowych doskonalszych środków badania, stara się udoskonalić dawne, łącząc je lub używając inaczej niż poprzednio. Krytyka wyników badań dotychczasowych polega albo na wskazywaniu błędów poprzednich badaczy w posługiwaniu się metodami albo na wskazywaniu niedostateczności metod czy też niedokładności środków technicznych do osiągnięcia wyników bardziej zadowalniających. Aby uniknąć błędów poprzedników badacz stara się o większą precyzję w manipulowaniu narzędziami, o dokładniejszy dobór materiału, o większą ścisłość w obserwowaniu, o wciągnięcie szerszego materiału do badań, wreszcie o większą ścisłość w rozumowaniu. Przekonanie o niedokładności metod i środków technicznych wiedzie go do obmyślenia nowych metod czyli sposobów postępowania, do budowania nowych narzędzi a przynajmniej do pewnych ich zmian i ulepszeń.

Gdy dla działacza szybkość i pewność działania ma pierwszorzędne znaczenie, to badacza prowadzi do celu przede wszystkim wytrwałe i cierpliwe wykonywanie i rozpatrywanie tysięcy preparatów, analiz, pomiarów i notatek (wypisków). Próbowanie przez badacza różnych dróg jest niekiedy rzeczą konieczną a zwykle korzystną. Oczywiście pewne i energiczne posuwanie się po raz wybranej i sprawdzonej drodze jest dla badacza zawsze korzystne i najczęściej zapewnia mu pierwszeństwo w wyścigu badawczym. Tak samo i naodwrot są takie dziedziny działania, że szybkość i stanowczość postępowania są cechami szkodliwymi, bo do urzeczywistnienia celu potrzeba raczej cierpliwej i powolnej pracy i zdobywania zaufania, bo inaczej można tylko zniechęcić i odstręczyć ludzi a więc opóźnić sobie, jeżeli nie zupełnie uniemożliwić osiągnięcie celu.

Przekonanie o wartości pracy w obranym kierunku i celowości wysiłków jest czynnikiem podstawowym zarówno dla działacza jak i dla badacza. Nie mniej ważnym czynnikiem dla obu typów

jest *krytycyzm względem siebie samego*. Chroni on przed przecenianiem swoich sił i zasług, a więc przed niebezpiecznymi złudzeniami, daje możliwość korzystania z własnych błędów i chroni przed powtarzaniem tych samych błędnych kroków. Cnotę tę posiadają w daleko większej mierze uczeni niż działacze, którzy, zmuszeni występować autorytatywnie, tracą zczasem krytycyzm względem siebie i stają się zarozumiałymi i zanadto pewnymi siebie, co zawsze sprowadza niepowodzenie. Tak samo nabyte doświadczenie ostrzeżga przed powtarzaniem błędów i ułatwia wykonywanie czynności w późniejszych okresach czasu, wskutek czego dalsze zdobycze przychodzą łatwiej do skutku.

Korzyści doświadczenia paraliżuje *rutyna*, do której się dochodzi przez mechaniczne lub schematyczne stosowanie metody. Rutyna wypływa z zasady ekonomji pracy czyli z dążności do osiągnięcia wyników najmniejszym wysiłkiem. Nic dziwnego, że ulegają jej nawet ludzie bardzo zdolni. Uniknąć rutyny po szeregu lat pracy w pewnym kierunku jest bardzo trudno, ponieważ skojarzenia myślowe i ruchowe bardzo szybko automatyzują się w naszym systemie nerwowym. Jeżeli trudno na miękkiej drodze wyprowadzić wóz z zagłębionych kolein, to tem bardziej trudno wyzwolić myśl z automatycznych skojarzeń.

Rutyna prowadzi uczonych do zastoju i bezpłodności; badania ich, robione na jedno kopyto, stają się powierzchownymi, nawet gdy są rozszerzeniem wiedzy pod względem przestrzeni. Dają się oni wtedy wyprzedzać współzawodnikom, którzy przez pewne ulepszenia lub tylko przez bardziej szczegółowe i wnikliwe studia dają lepsze prace i są wyżej cenieni. Dla działaczy rutyna może się stać jeszcze bardziej zabójcza. Stosowanie jednej i tej samej metody prowadzi wodza do klęski, gdy przeciwnik wystudjuje jego metodę i obmyśli środki przeciwne. Stosowanie tej samej metody zdradza najczęściej złoczyńców i ułatwia pociągnięcie ich do odpowiedzialności za wszystkie poprzednie ich zbrodnie.

W niektórych rodzajach działania niemałą rolę odgrywa *podstęp* t. j. wyzyskanie braku przewidywania i przezorności u przeciwnika. Osiągnięcie powodzenia zapomocą podstępu sprowadza w silniejszym stopniu nienawiść i pragnienie zemsty u oszukanych niż u pokonanych w lojalnej walce przeciwników, co utrudnia zwycięskiemu działaczowi przyszłe działania. Szczególnie chytre postępowanie i wprowadzanie w błąd wyrabia działaczowi opinię człowieka podstępnego i usprawiedliwia stosowanie do niego podstępów przez innych ludzi, co również może ujemnie wpływać na późniejsze powodzenie.

W pracy badawczej podstępowi odpowiada poniekąd *hipoteza* t. j. przyjęcie założenia lub wyjaśnienia prawdopodobnego, ale nie sprawdzonego. Hipoteza sprowadza także ujemne następstwa; prędzej czy później wychodzi na jaw dowolność i błędność hipotezy i następuje jej obalenie.

Trzeba pamiętać, że hipoteza nie może być wyłączoną z arsenału środków walki o poznanie prawdy i że bardzo ważne zdobywcze nauk ścisłych mają postać hipotez. Tak samo i podstęp nie może być wyłączony z pośród środków walki o byt, albowiem jest on pewnego rodzaju poprawką, która sile duchowej daje pewne widoki w walce z siłą fizyczną.

5. **O r g a n i z a c j a p r a c y.** Zarówno dla działacza jak i dla badacza ważną jest dobra organizacja pracy. Dla działacza jest ona niezbędna, zwłaszcza gdy ma on do czynienia z wielkimi liczbami ludzi i z wielkimi przestrzeniami. Bez ścisłej organizacji pracy t. j. bez trafnego podziału czynności i odpowiedniej ich kolejności działacz nie może przeprowadzić skoncentrowania siły i napięcia energii działania we właściwym czasie i miejscu, aby osiągnąć pożądaną skutek. Działacz musi dbać o dobry podział swego czasu, aby go mógł dobrze wyzyskać, musi przeprowadzić dokładne następstwa czynności, musi także przeprowadzić ich *klasyfikację* i odpowiednio do tej klasyfikacji rozdzielić je między siebie i swoich współpracowników. Następstwem klasyfikacji czynności jest przeprowadzenie *hierarchji* ludzi, którzy są do jej wykonywania przeznaczeni; powstaje przez to wielki i skomplikowany aparat ludzki. Tworzenie tego aparatu i władanie nim stanowi niejako osobny rodzaj umiejętności. Działacz musi ją posiadać niejako we krwi albo się jej nauczyć dużym nieraz nakładem pracy i kosztem ciężkich doświadczeń albo też musi sobie wyszukać spokojnego specjalistę, któryby go zastępował w organizowaniu tego aparatu i w utrzymywaniu go w stanie sprawności.

Dobra organizacja pracy nie jest tak kardynalnym warunkiem badania jak jest dla działania. Przedewszystkiem chodzi tu o stosunkowo ciasny zakres organizacji własnej pracy t. j. o podział i właściwy porządek czynności, następnie zaś — o umiejętne użytkowanie pracy stosunkowo nielicznych sił pomocniczych. Oczywiście dobra organizacja pracy badacza oszczędza mu siły i powiększa wydajność, przyspiesza więc osiągnięcie wyników i pomnaża ich ilość albo umożliwia mu bardziej wszechstronne życie osobiste, rodzinne i społeczne i pozwala nie zacieśniać się wyłącznie do pracowni.

6. **Z a k o ń c z e n i e.** Na działaczy i badaczy ludzie przedewszystkiem się rodzą, ale nie wszyscy urodzeni działacze i badacze dochodzą do wyładowania się we właściwych sobie kierunkach. Wielu ludzi, dzięki okolicznościom i warunkom społecznego życia, pozostaje albo w nieświadomości swoich zdolności albo bez możliwości wyładowania się np. z powodu kalectwa. Przyniesione na świat przez człowieka zadatki rozwijają się w dalszym jego życiu. Wychowanie jest środkiem oddziaływania na te zadatki przedewszystkiem w kierunku przyspieszenia ich rozwoju. Łatwo się jednak może zdarzyć, że wychowanie skierowane jest przez rodziców lub nauczycieli, świadomie lub nieświadomie, do

stłumienia zarodków uzdolnień w kierunku działania lub badania. Naogół można przyjąć, że jednak wielkie uzdolnienie potrafi przełamać przeszkody stawiane mu przez wychowanie i przez życie i zaznaczyć się wyraźnymi czynami.

Na tem kończymy ten krótki przegląd podobieństw i różnic, jakie zachodzą między typami społecznymi działacza i badacza. Niniejsze uwagi mają na celu niejako zagajenie dyskusji i zwrócenie uwagi na ten bardzo rozległy temat, który zasługuje na rozwinięcie w szczegółowej rozprawie. Będę szczęśliwy, jeżeli te moje uwagi staną się dla kogoś podjętą do podjęcia takiego opracowania.

FRANCISZEK BUJAK.

FILOZOFJA OŚWIATY DOROSŁYCH.

W roczniku IV *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* (rok 1927, str. 155) i w roczniku V (r. 1928, str. 80) zreferowane zostały pewne myśli ogólne i zagadnienia dotyczące oświaty dorosłych na podstawie źródeł angielskich.

Obecnie podajemy rozmyślania niewiadomego autora¹ wzięte z XLI biuletynu *Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych* (maj, 1929).

Rozmyślania te są podane pod tytułem:

The Highway and the Strait Gate, co da się w przybliżeniu wyrazić po polsku jako: *Otwarta droga i ciasne przejście*.

Rozmyślania te nazwane w podtytule:

An English Prospect, wiążą się treścią swą bardzo mocno szczególnie ze wspomnianym wyżej artyk. na str. 155 rocznika 1927 *P. O. P.*

Idea powszechnej oświaty dorosłych oddawna nie jest nowością. Ruch oświatowy dorosłych już ma poza sobą okres burzliwej młodości, gdy głównem jego zadaniem było głoszenie ewangelji; doświadczenia praktyczne wytrzeźwiły go. Jako idea — oświata dorosłych nie wzbudza obecnie wątpliwości wśród szerokich sfer; praktyka natomiast bywa często poważnie krytykowana. Wielu ze zwolenników oświaty dorosłych czuje przeto, że nadszedł czas starannej rewizji całokształtu ruchu: jego celów i polityki.

Historja ruchu jest odpowiedzialną za jego siłę i słabość. Ruch ten jest reakcją w stosunku do oddawna ustalonego stanu rzeczy przy którym wykształcenie było przywilejem mniejszości, i to wcale nie mniejszości najbardziej uzdolnionej do spożytkowania zdobytego wykształcenia. W Grecji możność kształcenia się miały

¹ Artykuły w biuletynach W. S. K. D. z zasady nie są podpisywane. W niektórych wypadkach tylko (raporty, sprawozdania) nazwisko zostaje ujawnione.

jedynie klasy wolne; w Egipcie i w wiekach średnich — kapłani i duchowieństwo; w czasach nowszych znów ci, których rodzice byli ekonomicznie uprzywilejowani.

Nigdy jednak pełne wykształcenie nie było powszechnym, jak również nigdy nie było przywilejem przydatnym do kształcenia.

Po wszystkie czasy bardzo wielu zdolnych nie otrzymywało odpowiedniego wykształcenia, jednocześnie wielu nie nadających się do nauki miało nadmiar możliwości kształcenia się; inni zrobiliby daleko lepszy użytek z tej możliwości niż oni.

Było rzeczą naturalną, że wraz ze zjawieniem się ideałów demokratycznych w dziedzinie polityki i gospodarstwa społecznego, cele demokratyczne musiały być sformułowane także i w dziedzinie oświaty. Doktryna równości i praw człowieka została podjęta przez pionierów - oświatowców; pozatem uważano, że nawet z czysto politycznego punktu widzenia oświata powszechna była konieczna. Gdy przejście od oligarchji do demokracji byłoby bez żadnej wartości, a nawet mogłoby się stać klęską, gdyby lud pozostał w stanie ciemnoty. Stąd powstał stosunek do oświaty powszechnej, który możnaby nazwać ewangelją otwartej drogi.

W przeszłości, mówiono, wykształcenie było drabiną, po której jedynie nieliczni szczęśliwi mogli się wspinać; w przyszłości natomiast musi to być otwarty gościniec, wzdłuż którego cała ludność zechce gorliwie wędrować.

Zgodnie z tym poglądem wszyscy ludzie, w najbardziej ważkim znaczeniu tego słowa, nadają się do kształcenia, wszyscy są zdolni do osiągnięcia pewnego stopnia prawdziwej kultury, nawet gdyby ze względu na okoliczności nie mogli dojść do specjalizacji w szkołach akademickich. Z pewnością, trudno się spodziewać, aby rozporządzający małą ilością wolnego czasu robotnik mógł się oddać z powodzeniem drobiazgowym i pedantycznym studjom uniwersyteckim; istotnie i w przenośni i wprost można powiedzieć, że on niema czasu do podobnej pracy. Jego rzeczą jest odkrycie wartości własnego świata, nie ucieczka do innego, który dla niego zawsze pozostanie nierealnym.

W istocie, duch jego jest prawdziwie zdolny do kształcenia, z racji stałego zetknięcia się z surową rzeczywistością. Zgnębiony ciężką pracą codzienną pragnie on tembardziej światła które jedynie oświata może mu dać.

Ci szczęśliwcy którzy wążają się wewnątrz zabudowań kolegów (tak się czasami mówi) często nie są zdolni do prawdziwego kształcenia, poprostu dlatego, że są przesyleni pedantyzmem i ponieważ, nie znając spustoszeń jakim życie może ulec, nie umieją ocenić prawdziwej wartości tego, co jest w życiu najlepsze. Z drugiej strony można się spodziewać, że robotnik tym gorliwiej się zabierze do opanowania trudnych szczegółów nauki, ponieważ, przyzwyczajony do twardej pracy w nieciekawych dziedzinach, ucząc się, będzie w roli uprawiającego ziemię obiecaną.

Podstawowe myśli tej ewangelji są: wszyscy normalni dorośli są zdolni do kształcenia we właściwym tego słowa znaczeniu; oświata przeto powinna być dla nich dostępna. Nikt nie twierdzi, że wszyscy mają równą inteligencję; wszyscy natomiast mają dosyć inteligencji na to, aby skorzystać z nauki w godzinach wolnych od zajęć. Wszyscy są zdolni w pewnym stopniu do poważnych studjów i do wykształcenia w sobie krytycznej i jasnej umysłowości, co jest głównym celem oświaty. Dalej, jest nadzieja, że skoro maszy zobaczą czem to jest w rzeczywistości oświata, będą pragnąć jej tembardziej. Gdyż oświata prawdziwa jest konieczną dla pełni życia. Ci, którym jej brak, tracą wiele z procesu życia. Ostatecznie więc zarówno dla dobra jednostki, jak i dla utrwalenia prawdziwej demokracji, oświata, a w szczęśliwości oświata dorosłych, powinna być dostępna dla wszystkich.

Jestto, rzeczywiście, podziwu godny ideał i pionierzy, którzy działali w jego służbie wyświadczyli nieocenione usługi. Nawet dziś ideał ten winien być zaledwie zlekka zmodyfikowany; w czasach zaś, o których mowa, w żadnej innej formie nie rozpałiłyby wyobraźni robotników i profesorów uniwersytetów i nie stworzyłyby wydajnego ruchu.

Lecz ideał ten zawierał w sobie zarodki niebezpieczeństw. Jego podstawa teoretyczna była ujęta dostatecznie jasno dla celów ewangelicznych, lecz być może bez wystarczającej ilości szczegółów do tego, aby na niej oprzeć się mogło wielkie i skomplikowane przedsięwzięcie społeczne. Faktycznie, pewne niejasności w teorii doprowadziły do komplikacyj w praktyce. Nie uwzględniono dwóch zasadniczo różnych rodzajów oświaty dorosłych. Obok bowiem jednego rodzaju oświaty dorosłych dostępnej dla wszystkich, nawet dla tych, których nauka została przerwana w wieku młodzieńczym, istnieje inny rodzaj dostępny jedynie dla bardzo nielicznej i wyjątkowo zdolnej mniejszości z pośród oświatowo pokrzywdzonych.

We wczesnych stadjach ruchu oświaty dorosłych różnica ta była zupełnie przeoczona, lecz obecnie nadszedł czas uznać tę różnicę i działać na jej podstawie.

To jest główne zagadnienie, które chciałbym omówić; inne natomiast sprawy lepiej jest poruszyć mimochodem.

Pionierzy ruchu słusznie uważali oświatę dorosłych jednocześnie za środek i za cel, czyli brali ją w jej ujęciu indywidualnem i społecznem. Oświata dorosłych była i drogą dla rozwoju jednostki i narzędziem dla triumfu demokracji. Stosunek tych dwóch ujęć nie był dostatecznie jasno sformułowany. Tak, że niektórzy ze zwolenników ruchu pochylali się na stronę jednego ujęcia, inni robili nacisk na inne ujęcie; jedni i drudzy z czasem zaczęli poglądać na siebie nawzajem jako na sprowadzających ruch na bezdroża.

Po jednej stronie byli ci, którzy traktowali oświatę jako w pierwszym rzędzie mającą na celu zbawienie jednostki. Po dru-

giej zaś stronie ci, którzy w oświacie widzieli broń uciśnionych przeciwko gnębiicielom, albo rodzaj techniki saperskiej, używanej w celu podminowania pozycji nieprzyjacielskiej.

Otwarta droga i broń: te dwa wyrażenia mogą symbolizować dwa ideały. W istocie swej one nie są mie do pogodzenia; lecz często dochodzą do konfliktu i w praktyce ostro rozdzieliły ruch. Jednym chodzi o to aby spracowanemu robotnikowi umożliwić ucieczkę z deptaku codziennego w dziedzinę myśli. Drugim jako cel przed oczyma stoi wyekwipowanie rycerza krzyżowego do walki klasowej. Jedna strona ofiarowuje oświatę — ucieczkę, druga — oświatę — panowanie. Jedna stara się kultywować oderwaną myśl i bezinteresowne wartościowanie jako cel sam w sobie; druga głęboko przekonana o pewnej społecznej potrzebie kultywuje myśl i wartościowanie jedynie w służbie tej potrzeby. To się pochyla ku pragmatycznemu pogładowi na prawdę zgodnie z którym te doktryny są prawdziwe, które pobudzają ludzką przedsiębiorczość. Ostatecznie „człowiek” ma oznaczać wyżej wzmiankowanego rycerza krzyżowego w walce klasowej. Niema się czemu dziwić, że jedna partja uważa drugą za bawiące się towarzystwo i nawzajem jest uważana za horde barbarzyńców.

Krytyka ruchu jako całości jest w rzeczywistości czasami pro prostu krytyką jednego skrzydła przez drugie. Jedno skrzydło oplakuje, że ruch stał się zbyt politycznym, że zaniedbuje prawdziwą oświatę, podczas gdy drugie skrzydło oskarża pierwsze, że poszło na lep kapitalizmu.

Wydaje się, że jest coś z prawdy w obydwóch tych poglądach; należy koniecznie wziąć je oba pod uwagę przy rewizji celów ruchu. W naszym obecnem udręczonem społeczeństwie każdy szeroko zakrojony i żywotny system oświecenia publicznego musi mieć na celu wzbudzenie w jednostkach na które wpływa, gorliwości i zapału do przebudowy społecznej. W rzeczy samej dominującą po wszystkie czasy ideą wychowawczą winno być wpływanie na indywidua wychowywane aby nie uważały siebie za cel sam w sobie, lecz jedynie za członka wielkiej społeczności mającej na celu spełnienie wyższych przeznaczeń ku którym wiedzie duch. Nawet czysto indywidualistyczna pielgrzymka do ziemi obiecanej prawdziwej oświaty może być doprowadzona do skutku jedynie na drodze pełnej samozaparcia się walki krzyżowej. Ten dominujący cel „wojny krzyżowej” należy mieć na widoku jeśli się kiedykolwiek podejmuje krytykę polityki, programu i instytucyj oświaty dorosłych.

W ideale omawianym tkwi jednak pogląd, że każda jednostka winna rozwijać ducha ludzkiego nietylko przez akcję społeczną — lecz w sobie. Gdyż duch żyje tylko w jednostkach. Dalej, jest rzeczą zasadniczą, nawet dla celów reformy społecznej, aby oświata miała na celu wytworzenie umysłowości zrównoważonej. Nietylko zapał, lecz i zrównoważona i beznamiętna inteligencja ma do odegrania swoją rolę w procesie odrodzenia społeczeństwa. Za-

sada, że oświata ma służyć celowi wyekwipowania bojownika klasowego do walki mieści w sobie zasadę, że musi ona być beznamiętną i szeroko planowaną. Bowiem jedynie rozległe i beznamiętne studia mogą sprawić, że przedmiot studjów ukaże się w jasnym świetle, co znów umożliwi sformułowanie właściwej strategii.

Bezwątpienia, czasami jest rzeczą użyteczną uznać, że to jest prawdziwe, co daje wyniki w praktyce; lecz ostatecznie właśnie tem, co ma wpływ na bieg rzeczy, jest doktryna będąca w zgodzie z faktami. Oświata więc dorosłych jak z powyższego widać, traktowana z jednego, czy z drugiego punktu widzenia powinna być oceniana i sądzona jedynie pod kątem ilości i jakości udzielanej wiedzy bezinteresownej.

Obecnie pozwólcie wypowiedzieć wszystko co się da najgorszego przeciwko ruchowi oświaty dorosłych z czysto pedagogicznego punktu widzenia. Zarówno ideologia jak i praktyka oświaty dorosłych nie mogą z tego punktu widzenia uzyskać aprobaty; jedna z powodu powierzchownego i niekonsekwentnego ujęcia, druga—jako z konieczności nieuczciwa. Weźmy przedewszystkiem ideologję. Jest ona oparta (tak mogą nam argumentować) na błędnem założeniu, gdyż nie jest prawdą w żadnym razie, że wszyscy ludzie rodzą się z równymi uzdolnieniami do kształcenia. Przeciwnie różnią się oni daleko bardziej pod względem umysłowym niż fizycznym; różnica ta jest wrodzona i nie jest bynajmniej rezultatem różnic środowiska. Dalej, nawet ci dorośli, którzy z natury są inteligentni nie mogą skorzystać z oświaty dorosłych jeśli ich młodzieńcze wykształcenie przerwane zostało w wieku dojrzewania.

Inny pogląd na tę sprawę byłby równoznaczny z ujęciem oświaty dorosłych nie jako otwartej drogi, lecz jako czegoś w rodzaju magicznego elewatora mogącego przenosić ludzi z suteren na dach — ogród drapacza chmur, bez przechodzenia pośrednich pięter. W rzeczy samej ideał jest nieosiągalny, gdyż niedocenia trudności kształcenia się. Prawda, mówi się o tem, że przeciętny słuchacz ze sfery robotniczej nigdy nie osiągnie ścisłej specjalizacji; lecz popełnia się jednocześnie błąd przypuszczając, że pomimo niezdolności może jednak osiągnąć coś w rodzaju prawdziwego wykształcenia. Prawdziwa oświata dorosłych może się oprzeć tylko na uprzednim kształceniu osobników od dziecka aż do wieku dojrzałości i to na kształceniu pierwszorzędnem.

Dziś to nie ma miejsca. Krytyczny i beznamiętny stosunek do sprawy każe wymagać wrodzonych zdolności i długiego ćwiczenia. A to się nie da osiągnąć przez pragnienie jedynie. Żaden z nas przez samo powzięcie zamiaru nie wzbogaci ani na jotę swej inteligencji; również krótkie kursy wieczorne nie wyrównają strat z tych lat, kiedy nie pobierało się nauki. Wszystko to co się da osiągnąć to jedynie niebezpieczne złudzenie wykształcenia i powierzchowna poza kultury.

To oskarżenie przeciwko ideologii ruchu może być poparte pesymistycznym poglądem na aktualny stan pracy.

Rzeczywiście, możnaby powiedzieć, oświata dorosłych jest bardzo rozwinięta w wielu krajach, ale nigdzie nie widać tego, czego się spodziewano. Są kursy dla dorosłych różnych rodzajai, settlementy oświatowe, uniwersytety robotnicze; w tych różnorodnych instytucjach bardzo niewielka liczba słuchaczy osiąga bezwątpienia pewien stopień prawdziwego wykształcenia. Lecz olbrzymia większość nic nie korzysta ze swoich studjów; również nigdy większość ta nie osiągnie tej krytycznej postawy umysłu, która jest celem całego ruchu. Są to ludzie, których umysły z braku ćwiczenia zeskorupiały i którzy obecnie napróżno starają się doprowadzić je z powrotem do stanu elastycznego. Czasami zabierają się do studjowania przedmiotu o którego istnieniu nawet nie wiedzieli przed zapisaniem się na kursy. Ci którzy przypadkowo z natury są inteligentni mogą zrobić pewne postępy, — jeżeli, dodajmy, mają dosyć wolnego czasu i są wytrwali. Z pozostałych, jedni, jeśli nawet są inteligentni, zanadto są zmęczeni całodzienną pracą, aby zdobyć się jeszcze na wysiłek w klasie; inni, chociaż inteligentni w pewnym kierunku, tak uparcie trwają przy swoim zdaniu, że cała ich uwaga jest zwrócona w kierunku zbierania argumentów kontra swoim oponentom; jeszcze inni, choć z natury i inteligentni i krytyczni względem siebie, tak mało są oswojeni z drogami myśli, że zmieszanie ich dochodzi aż do niemocy; a większość jest zbyt tępa na to aby zrozumieć, a tembardziej ocenić nową ideję.

Nawet ci świątli słuchacze, którzy pozornie chwytają szybko nowe myśli, zdradzają się od czasu do czasu nieświadomie z tem, że to co w rzeczywistości stało się ich własnością, są to zaledwie pozory podstawowych pojęć z tej dziedziny, do której się zabrali.

W ten sposób pewna wysoce wykształcona osoba osądziła niedawno cały ruch.

Z tego wynikałoby, że upadek ruchu jest nieunikniony. Żadna idea nie jest poprostu atomem materji myślowej, który można włożyć do głowy ludzkiej; zdobycie nowej idej wymaga częstokroć przemiany całej umysłowości, lub znacznej części. A umysł, który przyjmuje nową ideję w wypadku człowieka wykształconego tak jest różny od umysłu człowieka niewykształconego, jak orkiestra symfoniczna różni się od katarynki. Ta sama muzyka, a tak krańcowo różna w każdym wypadku.

I nikt nie zdoła katarynki zamienić na orkiestrę.

Wynikiem próby przeprowadzenia podobnej metamorfozy, zgodnie z przytoczoną niesympatyczną krytyką, może być tylko nieograniczona klęska. Uczciwy poszukiwacz prawdy traci serce. Albo się wycofuje z ruchu, albo uczy się zadowalać pseudo-kulturą, będąc zachęcany do uważania jej za coś głębszego. W ten sposób pewna subtelna nieuczciwość psuje cały ruch. Czytelnictwo ogranicza się do operowania popularnemi bezkrytycznemi streszczeniami, które

dlatego właśnie pozornie zasługują na wiarę; poważnych dzieł unika się jako nudnych, trudnych do pojęcia, pedantycznych. Pewni nieuczciwi słuchacze, rzeczywiście, prześlizgują się po powierzchni takich dzieł, poprostu po to aby móc powiedzieć, że je czytali; lecz wynik naukowy jest równy zeru. Dyskusja bardzo często wyradza się w anegdotę, deklaracje lub retorykę.

W tym samym czasie pracowicie podtrzymuje się złudzenie poważnych studjów. W robotników wmawia się, że są zdolni osiągnąć poziom „zwyčajnych” słuchaczy uniwersytetu i że biorą udział w wielkiem przedsięwzięciu społecznem, którego przeznaczeniem jest zamienić świat cały na kulturalną społeczność.

Czasami unika się tej niezdrowej atmosfery poprostu dzięki talentowi wyjątkowego nauczyciela. Ale przeciętny człowiek, który się podjął prowadzenia klasy dorosłych nie jest wszak geniuszem lub talentem. Ruch cały zresztą należy oceniać wynikami pracy nie jego gwiazd, lecz przeciętnych nauczycieli. Czy jest rzeczą dziwną, że kursy dla dorosłych są zaludnione (tak brzmi dalej oskarżenie) przez osoby w średnim wieku, które z tej czy innej przyczyny są rozczarowane życiem i nie mają lepszej rozrywki niż udawanie miłości kultury i oszukiwanie samych siebie, że niby przez uczęszczanie na kursy oddają usługę społeczeństwu? „Otwarta droga” degeneruje w ten sposób i staje się wygonem dla owiec wzdłuż którego nieszkodliwe istoty idą jedna za drugą bez żadnego specjalnego celu, choć z przyjemnym złudzeniem podróży. Czy jest dziwne, że cały ruch wygląda daleko lepiej na papierze niż w rzeczywistości?

Czy jest zadziwiającą ta niemożność *selekcji* odpowiednich słuchaczy i że przeciwnie organizatorzy zmuszeni są wciągać kogo się da za pomocą wszelkiego rodzaju obietnic i zapowiedzi przyjemności i łatwego postępu w naukach? Czy jest dziwne, że młodzież woli dancig i kino i „pogadanki” bardziej ekscytujące od pogadaneek w klasie?

Postarałem się naszkicować wszystko najgorsze co się da powiedzieć przeciwko oświacie dorosłych z pedagogicznego punktu widzenia. Choć ta krytyka może się wydawać przesadną i dziwaczną, myślę, że należy odnieść się do niej bardzo poważnie. Jeżeli nawet, jak niektórzy mówią, takie wynajdywanie słabych stron zdradza poprostu nieuctwo „wysoce wykształconej osoby” co do istoty prawdziwego wykształcenia, tym niemniej odpowiedź musi być dana. Nawet jeżeli fakty podane nie są zupełnie ściśle stwierdzone, tym niemniej są one ostrzeżeniem przed rzeczywistym niebezpieczeństwem, a niebezpieczeństwa tego da się uniknąć na stałe jedynie wówczas, gdy dokładnie zdamy sobie sprawę z tego, że dotychczas ideałem oświaty dorosłych była próba zabicia jednym kamieniem dwóch ptaków. Dla dokładności zbadajmy przede wszystkim podstawy filozoficzne ruchu. Czy jest możliwe znalezienie rozumnie pewnej logicznej podstawy na którą wszyscy lub przynajmniej większość z nas mogliby się zgodzić? Nie wdając się w

metafizyczne subtelności, możemy, myślę, przyjąć, że człowiek jest conajmniej czynnym organizmem zdolnym do różnorodnego postępowania i że istnieje świadomość potrzeby indywidualnej ekspresji każdego z ludzi; potrzeba ta winna być zaspokojona. Najbardziej wyróżniającym się rodzajem ekspresji ludzkiej są czynności psychicznej natury, mianowicie inteligentne eksperymentowanie i zachowanie się. (Behawioryści zaprzeczają temu; niech zechcą dać swoją własną formułę). Większość z nas zgodzi się, że w pewnych granicach, każdy osobnik potrzebuje i może żądać zaspokojenia swych potrzeb duchowych; chociaż, oczywiście, możliwości konfliktów z potrzebami innych muszą być wzięte pod uwagę ostatecznym usankcjonowaniem tych żądań. Te potrzeby duchowe dadzą się sumarycznie ująć jako prawo do wiedzy, dążenia i uczucia; każda jednostka ma prawo do możliwie wiernej i wyczerpującej wiedzy nie tylko dla samej wiedzy, ale i z uwagi na to aby dążenia i uczucia tej jednostki były w możliwie jaknajwiększej zgodzie z obiektywną istotą rzeczy. Twierdzenia te wymagałyby bezwątpienia znacznie jaśniejszego i pełniejszego uzasadnienia, co nie jest osiągalne bez skomplikowanych filozoficznych rozważań; lecz ja widzę, że większość z nas gotowa jest przyjąć i to co zostało podane jako conajmniej jedno filozoficzne uzasadnienie całego oświatowego przedsięwzięcia.

Większość z nas zgodzi się także i na innym punkcie. Czy jesteśmy demokratami, czy nie zdajemy sobie sprawę, że każdy stały rząd powinien, lub powinienby opierać się przynajmniej na biernej zgodzie rządzonej ludności. Nawet dyktator pada wcześniej czy później, jeśli nie potrafi nastawić ludności tolerancyjnie w stosunku do siebie. Jeśli tak jest, to sądzę, że lepiej będzie, gdy ludność, od postawy której zależy rząd, będzie ludnością oświeconą. Lepiej stosunkowo będzie gdy obywatele będą mieli otwarte głowy, niezależny sąd i zdrowe zasady etyczne. To też jest argumentem przemawiającym za potrzebą oświaty w tej czy innej formie. I również jak poprzedni argument przemawia on nie tylko za potrzebą oświaty, lecz oświaty dorosłych, gdyż jedynie w wicku dojrzałym, po pewnym okresie doświadczeń życiowych, osiąga umysł pełnię swego rozwoju i możliwości. Czy wierzymy w rządy demokracji, czy nie, powinniśmy stworzyć „demokrację oświeconą”; a wykształcenie nie kończy się w wieku młodzieńczym.

Lecz wystrzegajmy się przesadnych nadziei. Dorośli w naszym społeczeństwie są zdolni do kształcenia się w bardzo różnym stopniu. Oni różnią się naprzykład pod względem wrodzonej inteligencji, którą, dla naszych celów, można określić jako zdolność uchwycenia istoty i treści nowych sytuacji. Tu dotykamy pewnych sprzeczności; lecz większość z nas prawdopodobnie zgodzi się, że powyższa depinicja jest prawdziwą pod pewnym bardzo ważnym względem. Bardzo możliwe, że ludzie różnią się także ze względu na

wrodzoną zdolność zrywania z zastarzającymi się nałogami postępowania, gdy te przyzwyczajenia okażą się niepasującymi do nowych stosunków. Nareszcie ludzie różnią się także ze względu na swoje uprzednie wykształcenie. Różnią się także pod wielu innymi względami, lecz nas obchodzą tylko wymienione powyżej.

Z uwagi na powyższe różnice pomiędzy ludźmi, jest rzeczą ważną czuć różnicę pomiędzy teoretycznymi a praktycznymi ideałami oświatowymi.

Teoretycznie cała ludność powinna mieć bardzo wysoki stopień wrodzonej inteligencji i silnej woli i kształcić się stale od dzieciństwa aż do wieku dojrzałego.

Lecz praktyka musi się ustosunkować do naszych obecnych bardzo niedoskonałych warunków. Przeciętny człowiek nie bardzo jest inteligentny, a wielu wszak stoi poniżej przeciętności. Również przeciętny człowiek nie jest bardzo giętki. Nadzwyczaj trudno przychodzi mu zerwać ze starymi przekonaniami, które nie dadzą się już utrzymać, jak również ze starymi nałogami w postępowaniu, które nie dadzą się usprawiedliwić. Dalej, wykształcenie większości ludzi urwało się w wieku młodzieńczym.

Z tych trzech faktów na dwa pierwsze nie ma się obecnie żadnego wpływu, co do trzeciego to niema widoków, aby uległ zmianie w najbliższej przyszłości.

Cóż w tych okolicznościach jest najlepszego do zrobienia?

Przedewszystkiem, oczywiście, powinniśmy z najdrobiazgowszą starannością wyszukiwać *dzieci*, których wrodzone zdolności najlepiej wynagradza społeczeństwo za trud kształcenia aż do wieku dojrzałego. Te dzieci przynajmniej powinny przejść przez uniwersytet. Ale co robić z temi, które nie są wybrane? Nawet gdybyśmy zajęli się wszystkimi jednostkami o pierwszorzędnej inteligencji, to zawsze zostanie jednak wielka liczba takich, którzy pomimo, że skończyli naukę w wieku młodzieńczym, mogliby skorzystać z oświaty dorosłych. A ponieważ obecnie nawet nie wszyscy o pierwszorzędnych zdolnościach dostają się pod wpływ systematycznego kształcenia, wielu i z nich również znajdzie się w sferze oddziaływań oświaty dorosłych. Obok tej grupy o wyższej inteligencji istnieje wielka masa jednostek, która obok kuli u nogi w postaci braków przygotowania szkolnego, wykazują jedynie przeciętne wrodzone zdolności. Tymi też trzeba się zająć i ci to faktycznie stanowią „surowy materiał” demokracji oświeconej. Ponieważ istnieją tak wielkie różnice umysłowości pomiędzy tymi, którzy mogliby korzystać z oświaty dorosłych, myślę, że przynajmniej dwa główne typy — przeciętny i wyższy powinny być traktowane inaczej każdy. A przeto ewangelja otwartej drogi musi być zmieniona. W jednym znaczeniu oświata dorosłych powinna być gościńcem otwartym dla wszystkich, pożądanym przez wszystkich i uczęszczanym przez wszystkich. Lecz w innym znaczeniu oświata dorosłych jest i musi zawsze zostać wąskim przejściem lub ścieżką górską

dostępną jedynie dla nielicznej mniejszości. Dwa bowiem są zupełnie różne cele, oznaczone jako oświata dorosłych. Jednym z celów jest dostarczenie wszystkim normalnym ludziom środków do zdobycia krytycznej i beznamiętnej postawy umysłowej i pewnej ilości schematycznej wiedzy, która pozwoliłaby im stworzyć dla siebie ideał osobistego postępowania i polityki społecznej. W tym więc pierwszym wypadku miałyby się na widoku z jednej strony danie możliwości wszystkim normalnym lecz oświatowo pokrzywdzonym jednostkom radosnego rozwoju zdolności umysłowych i wytworzenia pojęcia wierności względem ideału rozwoju umysłowego; z drugiej zaś strony wytworzenie „demokracji oświeconej”. W drugim zaś wypadku zjawia się potrzeba zaopiekowania temi z pokrzywdzonych oświatowo, którzy posiadają rzeczywiście wyższą inteligencję. Nie mogę się oprzeć wrażeniu, że dotychczas te dwa cele nie były dostatecznie rozróżnione i że, o ile dotychczasowa praktyka oświaty dorosłych może podlegać krytyce, winna jest temu stale ujawniająca się tendencja pieczenia dwóch pieczeni na jednym rożnie.

W konsekwencji każdy z tych celów był za wysoki dla jednych a za niski dla drugich.

Przeciętny dorosły robotnik nie jest w stanie osiągnąć wysokiego stopnia rozwoju umysłowego; a twierdzić że owszem jest zdolny byłoby rzeczą i prózną i niebezpieczną. Robotnikowi jest całkiem obca technika poważnych studjów. Nauka szkolna nie przygotowała go wszak do tych studjów; a od czasu wyjścia ze szkoły oddany był zajęciom praktycznym. Ponadto w końcu swego dnia pracy jest on zbyt zmęczony na to aby rozumieć drobiazgowo i ściśle rozumowanie. To czego szuka, jeśli go pociąga oświata wogóle, są to szerokie i łatwo uchwytny zarysy przedmiotów i idei, które mogłyby zapalić jego imaginację, oświecić go, nadać życiu jego jakieś znaczenia, natchnąć go. Obiecać mu to a jednocześnie wymagać wysokiego poziomu pracy umysłowej, którego on prawdopodobnie nie osiągnie byłoby równoważne ze spowodowaniem na zainteresowaną jednostkę upadku ducha, rozczarowania i niesmaku do oświaty o ile nie spowodziłoby się raczej pokusy niebezpiecznej nieuczciwości umysłowej. Taka polityka prowadziłaby na tę niebezpieczną drogę i nauczyciela także.

A jednak przeciętny robotnik jest zupełnie zdalny do pewnego rodzaju oświaty dorosłych, którego celem byłoby nie robić z robotnika studenta, lecz obywatela. Mając to na widoku możemy mu dać rzut oka na wiele przedmiotów korzystając z usług specjalistów w tych przedmiotach; lecz zawsze przedmiot winien być tylko narzędziem wyższego celu, tym celem zaś jest nauczenie robotnika myśleć i wartościować. Należałoby go, istotnie, zachęcić do wytworzenia pojęcia o całokształcie wiedzy; lecz przedewszystkiem należałoby mu pomóc do osiągnięcia postawy krytycznej, do wytworzenia wątpliwości w stosunku do tego wszystkiego co może podle-

gać wątpieniu i do surowego rozrózniania we wszystkich dziedzinach pomiędzy tem co jest wiedzą a co poprostu „plasterkiem na sumienie”.

Tyle, myślę, wystarczyłoby w stosunku do przeciętnego robotnika. Lecz są nieliczni także zdolni do czegoś zupełnie innego. Zarówno dzięki bardzo wysokiemu stopniowi wrodzonej inteligencji, jak dzięki inteligencji połączonej z niezwykle gorliwością, lub dzięki niezwykle pomyślnym okolicznościom ci nieliczni mogą z twartej drogi przedostać się przez ciasne przejście lub wejść na ścieżkę wysokogórską. Każda z tych przenośni ma swoje znaczenie. Rodzaj wykształcenia o którym mówię jest w tem podobny do ścieżki wysokogórskiej, że wymaga stałego natężenia i prowadzi do przedsięwzięć wymagających coraz większej zręczności i coraz bardziej umysłowo niebezpiecznych. Lecz być może, że najtrudniejszym jest pierwszy krok z szerokiego gościńca wzwyż. Jeżeli ktoś potrafi wykryć ciasne przejście i przekroczyć je — w innych słowach jeśli posiada zdolność i okazję uchwycenia co znaczy poważna umysłowa praca i może podjąć tę pracę z pełną świadomością — rozległe dziedziny stoją przed nim otworem.

Jest rzeczą oczywistą, że cel tego typu oświaty bardzo się różni od drugiego typu. Nie jest to wytwarzanie „demokracji oświeconej”; jestto pomoc dla mniej szczęśliwych członków naturalnej arystokracji umysłowej, aby mogli się znaleźć na właściwym miejscu i służyć społeczeństwu we właściwy sobie niezastąpiony sposób. Obydwa przedsięwzięcia są wyjątkowo wysokiej wagi; społeczeństwo nie ma nic cenniejszego ponad inteligencję swych członków. Trudno powiedzieć co jest ważniejsze: czy mieć „demokrację” oświeconą w pewnym znaczeniu, czy też mieć naturalnych przywódców tej „demokracji”, oświeconych w głębszem tego słowa znaczeniu.

Tak, jak obecnie rzeczy stoją, pracuje się dla obydwuch tych celów jednocześnie — ku ich ruinie. Słabsi bracia są kamieniami młyńskimi na sztychach silniejszych, podczas gdy program przystosowany do silniejszych łamie ducha słabszych. Jest więc rzeczą zasadniczą ostro rozgraniczyć dwa typy słuchaczy i dać pomoc każdemu z nich zgodnie z jego potrzebami.

Coś w tym guście już jest w życiu, np. podwójny układ klas tutorialnych z kursem jednorocznym i trzechletnim. Dualizm ten powinien być bardziej zdecydowanym i dać się zastosować w całym ruchu oświaty dorosłych. Wówczas z jednej strony będziemy potrzebowali wielkiej liczby klas dla dorosłych, bardziej elementarnych, bardziej pociągających, bardziej swobodnie „inspiracyjnych” niż dotychczas istniejące przygotowawcze klasy tutorialne. Na tych kursach słuchacze winni wytworzyć sobie harmonijny ideał życia osobistego i społecznego; zdobyć poczucie dumy, że są obywatelami; stać się dumnymi ale i krytycznymi względem ludzkiej natury; szczególnie krytycznie nastawić się do siebie samych, swych podsta-

wowych przekonań, upodobań, przyzwyczajęń; przepoić się surową lojalnością wobec krytycznej inteligencji.

Z drugiej strony potrzeba będzie stosunkowo niewielkiej liczby klas o małej liczbie słuchaczy, czegoś w rodzaju dzisiejszych trzechletnich klas tutorjalnych w ich najlepszej postaci, wolnych od balastu ptaków przelotnych.

Słuchacze tych czy innych klas powinni udział w tych klasach uważać za przywilej, który nakłada na nich pewne obowiązki; lecz przede wszystkim przejście do klas o wyższym poziomie powinno być bardzo zazdrośnie strzeżone i wolne jedynie dla tych, którzy są i bardzo inteligentni i gorliwi. Organizatorzy winni powoływać do życia jaknajmniej takich klas i bardzo ograniczać liczbę uczestników, a to w celu utrzymania jaknajwyższego poziomu. Tak jak dziś rzeczy stoją jest mało prawdopodobne aby w dużych miastach mogło egzystować więcej niż dwie podobne klasy współcześnie. W miarę rozwoju niższych form pracy, gdy kursów niższego stopnia powstanie dziesięciokrotnie więcej niż dotychczas, liczba kandydatów na wyższy stopień będzie wzrastać. To dopiero będzie prawdziwy „uniwersytet robotniczy”.

Artykuł angielski porusza sprawy do których nam jeszcze pozornie daleko... Jednak wobec coraz częściej trafiających się prób otwierania uniwersytetów powszechnych lub uniwersytetów ludowych wartoby pewne rzeczy antycypować, a w każdym razie iść ostrożnie, korzystając z cudzych doświadczeń.

Podług tekstu angielskiego podał

ANTONI KONEWKA.

MUZEUM REGIONALNE W DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ.

Nie zawsze i nie wszędzie dostatecznie jest ugruntowany pogląd o wartości muzeów regionalnych, jako pierwszorzędnego czynnika w działalności oświatowej. W kołach naszych oświatowców muzeum pojmowane jest jeszcze raczej, jako „rupieciarnia”, często „bardzo szanownych” i drogich pamiątek przeszłości, aniżeli instytucja, która prawdziwie twórczej pracy oświatowej dni dzisiejszych może oddać olbrzymie usługi.

Chciałbym na to ostatnie zwrócić uwagę i, korzystając z pewnego dorobku pracy, tak młodej zresztą instytucji i w pierwiastkowym stadium swego rozwoju się znajdującej, jaką jest Muzeum Ziemi Podlaskiej w Siedlcach — wykazać, że jest to zupełnie możliwe i że może to niejednokrotnie dać wspaniałe wyniki.

Oczywiście całe zagadnienie sprowadza się wyłącznie do tego, w jaki to sposób można zorganizować i prowadzić muzeum regionalne, by mogło należycie spełnić rolę placówki oświatowej.

Rzecz nie jest wcale trudna do wykonania, trzeba tylko odpowiednio nastawić całą pracę muzealną na tę właśnie kwestję.

Wyobraźmy więc sobie muzeum, które, jak np. muzeum siedleckie, ma zorganizowanych już kilka działów, czy przynajmniej ich zaczątek.

Przypuśćmy, że istnieje już zaczątek działu gospodarczego i że obejmuje on, dajmy na to, szereg oryginalnych, starych narzędzi rolniczych, jak socha, stare brony, sierpy kowalskiej roboty — jakieś stare przedmioty pasterskie w rodzaju ligawki pasterskiej, — kilka modeli, nieco tablic i fotografii urządzeń gospodarczych.

Można pojmować całą pracę w tej dziedzinie, jako wysiłek, prowadzący wyłącznie do zgromadzenia wszystkich podobnych dokumentów przeszłości gospodarczej danego regionu.

I trudno powiedzieć, by nie miało to pewnego znaczenia, by nie należało tego nazwać, pożyteczną pracą.

Ale praca napewno nie znajdzie oddźwięku w szerszych warstwach społeczeństwa, — ocenić ją i uznać jej wartość potrafi mała garstka ludzi.

Można jednak zabrać się do rzeczy właśnie przy tworzeniu tego działu muzeum zupełnie inaczej, a tak, że wyjdzie to na pożytek samej instytucji regionalnej i pracą tą „wejdzie się” naprawdę w społeczeństwo.

Sądzę, że przykładem tego może być sposób podejścia do organizowania tego działu muzealnego przez zarząd muzeum podlaskiego w Siedlcach.

Zabrano się tam przede wszystkim od zorganizowania wystawy „wieś siedlecka”. Wystawa ta charakteryzowała stosunki gospodarcze w powiecie siedleckim, — sprawy ustroju rolnego w okolicy Siedlec, kwestyj komasacji na tym terenie w ciągu ostatnich lat, sprawę używania nawozów sztucznych, zagadnienie potrzeby posiłkowania się dobrymi narzędziami pracy na roli i t. p.

Zagadnienia te były ujęte na tablicach w formie wykresów statystycznych, obrazków, ilustrujących często w przesadny sposób „nędzę” gospodarstwa niezmeljorowanego, korzyści pszczelarstwa, wygląd zboża na ziemi, użyźnionej nawozami sztucznymi i t. p.

Taka wystawa musiała zainteresować każdego rolnika, przyciągnęła szerokie rzesze gospodarzy i pobudziła ich do zwrócenia uwagi na wiele żywotnych kwestyj teraźniejszości gospodarczej powiatu siedleckiego. Muzeum spełniło w ten sposób rolę czynnika oświatowego w zakresie zagadnień gospodarczych, nawiązało styczność z szerszym kręgiem obywateli i mogło następnie zainteresowanie ich wyzyskać właśnie dla tego, by zdobyć wiele ciekawych starożytności gospodarczych, które giną wraz z postępem kultury we wsi, a które, jako ciekawe echa przeszłości gospodarczej, powinny się znajdować i być ochraniane „na wieczną rzecz pamiątkę” w muzeach regionalnych.

W podobny sposób można postępować przy tworzeniu innych działów, dajmy na to, — historycznego.

Jeżeli więc zgromadzimy nawet bardzo bogatą kolekcję cennych, bardzo cennych nawet pamiątek historycznych takich, jak np. wypisy z ksiąg szlacheckich, uniwersały królewskie, pamiątkowe medale, listy wybitnych osobistości, cenne stare księgi, portrety wodzów i działaczy — i każemy je podziwiać wszystkim właśnie dlatego, że mają one wartość same w sobie, zainteresowania nie będzie, muzeum nie będzie promieniować, nie odegra roli czynnika oświatowego.

W muzeum siedleckim zabrano się do rzeczy przy tworzeniu tego działu zupełnie inaczej.

Wyzyskano mianowicie nadchodzącą rocznicę stulecia bitwy pod Iganiami rzucono hasło uczczenia tej rocznicy przez odtworzenie całej historii walki zbrojnej o niepodległość na Podlasiu. W ten sposób sprowadzono całe zagadnienie zapoczątkowania pracy nad tworzeniem tego działu muzealnego do uczczenia rocznicy stulecia bitwy igańskiej (Iganie są pod Siedlcami).

W ten sposób zawsze można wciągnąć do pracy w muzeum znacznie większą ilość osób, właśnie dlatego, że sprawa tak jest postawiona, chętnie się pod nią podpiszą i innych jeszcze zachęcą do zainteresowania się wykonaną pracą.

Muzeum dokonywa w ten sposób pracy oświatowej, promieniuje, zespala się z miejscowym społeczeństwem i przestaje być rupieciarnią, której wartość mogą ocenić jedynie „wybrani”. Samo się na tem zyskuje, bo zgromadza pewne całości pamiątek, które złożą się z biegiem czasu na całokształt dziejów regionu.

A dodać do tego można, że „wyłowienie” z rąk prywatnych posiadaczy wszystkich cennych rzeczy, które znajdują się w ich posiadaniu, jedynie na tej drodze tylko jest możliwe do urzeczywistnienia ponieważ jest to droga apelowania do uczuć obywatelskich bardziej rozumianych od wartości pracy dla nauki.

Taksamo możemy postępować i w innych wypadkach przy tworzeniu innych działów. Więc np. przy organizacji działu etnograficznego, a raczej przy oparciu na hasle, dajmy na to, odrodzenia przemysłu ludowego — mogą kierownicy muzeów regionalnych wykonać pierwszorzędne zadanie w zakresie oświatowym — a równocześnie bardzo dużo i prędko zgromadzić dla muzeum wielce cennych zabytków etnograficznych.

Zapoczątkowanie pracy nad organizacją działu sztuki regionalnej od wystawy obrazowej np. pamiątkowych zabytków architektury regionalnej może tę pracę od razu sprowadzić na właściwe tory kolekcjonowania poprzez działalność oświatową. Sądzę, że uwagi te przydać się mogą naszym działaczom muzealnym i oświatowym w ich pracy, jaką na swoich terenach prowadzą.

SPRAWY PROJEKTU USTAWY BIBLIJOTECZNEJ.

Wszelkie projekty reform społecznych z różnych dziedzin życia, wszelkie nowe projekty organizacji wychowania i oświaty, powinny spotykać się z zainteresowaniem społeczeństwa. Rzeczowa krytyka, wypowiedziana na podstawie należytej znajomości całej sprawy, jak również zasad określonego projektu, staje się często cennym przyczynkiem do późniejszych poprawek i zmian, dając jednocześnie dowód, że dana kwestja budzi zainteresowanie, że takie czy inne jej załatwienie jest potrzebne i pożyteczne.

Często jednak spotkać się można z niesumienną krytyką, z krytyką nie opartą na znajomości omawianego projektu, ustosunkowaniem się zgóry nieprzychylnem, niezależnie od tego jakie zawiera zasady.

Stanowisko niesumienne i nierzeczowe zajął senator Hałuszczyński, publikując w styczniowym numerze ukraińskiego *Dila* (Nr. 4 z dn. 4.I. 1930) artykuł, omawiający projekt ustawy o bibliotekach publicznych.

Niesumienne dlatego, że nie zapoznał dokładnie z treścią samego projektu oraz z jego kolejnymi fazami.

Pozwolił sobie mianowicie na następujące nieściśności:

- 1) projekt ustawy biblijotecznej był opracowany przez Koło Warszawskie Związku Biblijotekarzy Polskich nie zaś przez Ministerstwo Oświecenia, któremu wymieniony projekt został dopiero złożony do rozpatrzenia,
- 2) autor nie zapoznał się z ostatecznym brzmieniem projektu złożonego w Ministerstwie, lecz widocznie z wcześniejszym, referowanym na Zjeździe Biblijotekarzy we Lwowie.

Pozatem wypowiada szereg obaw dających dowód, że pragnie się doszukać dziury w całym.

Oto są jego ważniejsze zastrzeżenia:

Mniejszości narodowe nie mają zagwarantowanego pełnego prawa do administrowania swemi biblijotekami publicznymi.

Tymczasem § 15 wyżej wymienionego projektu mówi wyraźnie:

„W komitetach biblijotecznych, działających na terytorjach z ludnością narodowościowo mieszaną, winien być zapewniony również udział przedstawiciela danej narodowości mniejszości (o ile wynosi ona powyżej $\frac{1}{5}$ ludności gminy)”. Pozatem zaś § 11, traktujący o charakterze księgozbioru biblijoteki publ. mówi wyraźnie: „w gminach, leżących na terytorjach narodowościowo mieszanych, biblijoteki te winny posiadać również książki w języku danej mniejszości”. Jak jedno tak i drugie zastrzeżenie praw mniejszości narodowych było podyktowane prawdziwą troską o jej sprawy kulturalne. Bo nawet zastrzeżenia te w teorii są zbyteczne skoro komitety biblijoteczne mają się składać w połowie z przedstawicieli odnośnego organu samorządowego (Rady gminnej, Wy-

działu Powiatowego) w połowie z czynników społecznych. Jak wiemy zaś, narodowość ukraińska posiada 29% ogółu radnych gmin wiejskich, 8% — gmin miejskich niewydzielonych, 4% — miast wydzielonych i ponad 25 tys. oraz 5,4% przedstawicieli w samorządzie powiatowym. W województwach zaś Krakowskiem mandaty ich w gminach wiejskich wynoszą 35,5%, w Lwowskim — 40%, w Stanisławowskim — 61,8%, Wołyńskim — 68,1%, a w Tarnopolskim nawet 79,6%. Czyż sam ten fakt nie zapewniałby ukraińcom należytego wglądu do prac biblioteki publicznej, czy wobec tego specjalne zastrzeżenia dotyczące składu rad bibliotecznych są niezbędne?

W świetle tych wyjaśnień, zarzut senatora Hałuszczynskiego, iż projekt ustawy nie zabezpiecza kulturalnych potrzeb mniejszości narodowych, wygląda zupełnie niepoważnie. To samo można powiedzieć o jego zarzucie dotyczącym pracowników przyszłej sieci bibliotecznej. Ministerstwo nie będzie mianować bibliotekarzy, którzy całkowicie byłiby zależni od miejscowego komitetu bibliotecznego. Natomiast do Ministerstwa należeć ma sprawa fachowego wykształcenia bibliotekarzy różnych stopni jak również instruktorów i inspektorów tej sieci.

Wreszcie zarzut, iż projekt przewiduje tworzenie bibliotek stałych tylko w gminach od 2 tysięcy mieszkańców i w ten sposób pozbawia tych bibliotek ludności ukraińskiej, zamieszkałej w mniejszych gminach, pozostawiając im wyłącznie biblioteki ruchome, na których pracę nie mieliby wpływu.

Tymczasem autor artykułu nie przeczytał uważnie tego ustępu projektu, gdyż mówi on wyraźnie, że małe gminy mogą być zwolnione z obowiązku tworzenia bibliotek stałych; mogą ale nie muszą jeśli mają odpowiednie warunki egzystencji dla biblioteki stałej.

Po tych wszystkich zastrzeżeniach p. Hałuszczynski dostrzega jeden jasny punkt projektu: oto cieszy się z § 10, który omawia sprawę subwencjonowania przez gminę bibliotek instytucji społecznych odpowiadającym warunkom biblioteki publicznej. Zwraca się nawet z apelem do organizacji ukraińskich, prowadzących biblioteki, by je ulepszały i rozszerzały, stawiając sobie za cel stać na odpowiednim poziomie w momencie realizowania ustawy bibliotecznej. Nie można tego nazwać konsekwencją. Jeśli projekt ustawy nie zapewnia ukraińcom swobodnego rozwoju ich kultury, jeśli ich krzywdzi — to w imię czego organizacje ukraińskie mają się starać o poddanie swych bibliotek ogólnym przepisom obowiązującym biblioteki publiczne?

Życzymy bibliotekom ukraińskim jak najpomyślniejszego rozwoju, radzimy jednak strzec się przed niesumiennymi informato-rami. Nie miałyby wówczas miejsca wnioski (czy uchwalony?) na Zjeździe ukraińskich pracowników oświatowych we Lwowie

w 1929 r. wzywający zarząd towarzystwa „Proświta” do przeciwstawienia się projektowanemu bibliotekom publicznym, gdyż grozi on niebezpieczeństwem dla narodu ukraińskiego.

J. F. S.

GŁOSY CZYTELNIKÓW.

O TYP PRACOWNIKA OŚWIATOWEGO NA WSI.

Chodzi mi tu o pewną więźbę duszy, niezależnie od jej cech osobistych — o więźbę, pewnej grupie ludzi wspólną, uświadomioną, celową.

Typ oświatowca istnieje. Jest on jednak w pojęciu powszechnym jeno zbiorem wspólnych cech zewnętrznych, wpływających z warunków i trybu życia, z pewnej rutyny i sztucznego autorytetu — albo też tworzy się w nieustającej walce, konieczności poświęceń, ofierze, niezrozumieniu.

Rutynowany specjalista — albo ofiarnie społeczny, oto dwa przeciętne typy oświatowców.

Ludzie — o których chcę pisać, a których nam brak, będą raczej rozświetlali dusze — od głębi ich własnej jasności... nie jeno „oświecali” — obem bładem światłem litery, przedmiotu szkolnego i autorytetu wiedzy.

Na typ nowego w Polsce oświatowca zasługiwać będzie postać ogromna, dusza jasna o dwu wielkich Imionach. Będzie to człowiek hartowany na modłę Przełęckiego i świetlisty na podobie samego Witkiewicza.

Dwaj ci ludzie — jeden z twórczej fantazji mistrza, drugi z krwi i kości — stać się mogą — w moim pjęciu, ojczystym prototypem człowieka wychowującego — i jak to się mówi oświecającego.

Będę więc kolejno wglądała w tę przełęckość, a potem w Witkiewiczową jakość — dusz.

Przełęcki — to żywioł ujęty w żelazne szyny woli, woli wolnej, dobrej i rozumnej. Przełęcki — to samo szczere, proste, aż do cudu życie — świadome siebie i związku swego z całością.

Na „przełęckość” składać się będą: głęboka i lotna inteligencja, przesubtelna intuicja życia, zawrotna i planowa *praca*, śmiałość i radośnie spełniany *obowiązek*, — *prostota*, *radość* — *społeczność* duszy i że się tak wyrażę — *obcowanie z Bogiem*.

Obcowanie swobodne, nie wymagające niepokoju, tajemnicy, walki. Potężna organizacja władz duszy, podlegającej bezpośrednio sile najmędrszej, rządzącej prawami życia.

Do pełni ducha, do doskonałej w pojęciu ludzi — postaci człowieka tworzącego życie ducha, trzeba do tej cudownej przełę-

kości czegoś jeszcze, — co świętą organizację władz ciała i duszy podniosłaby do godności kapłaństwa.

Będzie to właśnie jasna, dziecięca, gorąca, promienista dusza Witkiewicza.

Wartością jej będzie serce, bijące tak potężnym tętnem, że daleko od Tater odbite echo jego, do dziś powtarza ciche, namiętne wołanie.

Serce to, przeczuwa najcichszy szloch drugiego serca i krwawi krwią każdej, w dolinie spadłej — górskiej ptaszynie.

Dusza Witkiewicza jest wielka — prostotą i czułością.

Przełęcki — ogarnia sugestją — gromadę ludzką, Witkiewicz sercem, do każdego serca wgląda i mniej potężnie, szeroko i natychmiast — za to głębiej, trwalej i miłościwiej wychowuje.

Jeśli piszę o Przełęckim, nie zaś o samym Żeromskim — choć on to jest — to dlatego, że wola samego Żeromskiego — wcieliła w Przełęckiego właśnie, — ideał nowego człowieka, wychowawcy, nauczyciela.

Przełęcki i Witkiewicz — zerwali szablon szerzonej „oświaty” — a życie ich i dzieła — stać się mogą dla nas czystym, górskim źródłem prawdy — o wychowaniu człowieka wolnego, i z dobrowoli tworzącego.

Szablon oświecenia ciąży dziś jeszcze nad nami — i tamuje promienność najjaśniejszej światłości — w nas samych.

Nauczyciel polski — bez odpowiadającego mu środowiska towarzyskiego nie ma też atmosfery swobodnego indywidualnego działania.

Gdyby nie Żeromski — kto wie — czy inspektor szkolny nie stałby w pojęciu nauczyciela na najwyższym szczeblu wiedzy, autorytetu, a dziedzic w najbliższym dworze — czy nie byłby jedynym, godnym naśladowania znawcą sztuki towarzyskiego bycia. Praca i życie nauczyciela tworzyły się w ciągłym, skrzętnym, często ograniczonym naśladownictwie.

Pierwszą przeto pilną, społeczną sprawą nauczyciela w Polsce, będzie samorzutne, szczere wytworzenie środowiska towarzyskiego, na kulturze prostoty i przyjaźni opartego. Wszakże tak robił Przełęcki — ze Smugoniami i księżniczką, tuż też Witkiewicz z Sabałą, Chałubińskim i ks. Stolarczykiem.

Są poniekąd nauczyciele — z takim czuciem. Pamiętam niezmierne zdziwienie panów ministrów na pierwszych dożynkach w Spale — kiedy to ze szczerem rozrzewnieniem patrzyli na gromadkę młodych nauczycieli ludowych tak bardzo radosnych, mądrych i czynnych w prostocie — w związku serdecznym z środowiskiem.

Na tych dożynkach, kiedy widziałam najmilszą przodownicę — Związku Młodzieży, która po maturze seminaryjnej, z pokaleczonymi w żniwa czerwonymi rączynami dźwiżyła cudny, Sandomierski plon — a na Pana Prezydenta patrzyła przez łyzy rześiste i dobre,

a jednocześnie z całej piersi wyśpiewywała z serca radość, mimo woli w niej to właśnie, w jej sercu szczerem, w jej inteligencji uchowanej naturalnie i prosto, w jej tych rączynach czerwonych widziałam ster nowego życia — nauczyciela.

Prawdziwa, naturalna inteligencja wsi, słuchacze wyższych studjów i uniwersytetów ludowych tworzący nową, polską inteligencję ludową, z nową na prawdziwej tradycji wyrosłą kulturą — stać się powinni środowiskiem nauczyciela. W tem środowisku będzie jako dobrowolne odanie duszy w służbę dalekiej ale pewnej, dobrej sprawie. Praca, oświata rzetelna stanie się źródłem radości i z pasją pełnionego obowiązku.

Sama przez się przyjdzie prostota obcowania i obyczaju — obyczaj bowiem sięgać będzie korzeniami w ziemię — w środowisko własne, macierzyste. Jedyną miarą obyczaju, jedynym prawem formy życia będzie bezpośrednio, proste, szczerze — piękno.

Równocześnie też z zerwaniem owego szablonu w życiu i pracy zawodowej ze wzniesieniem poziomu życia ponad małomiasteczkowe, czy „z pańska” grubo ociesane „towarzystwo”, aż do szczytu obcowania i zbratania z Przełęckimi i Witkiewiczami — przyjdzie — niekrępowana już, szczerą, miłość życia i człowieka.

Stanie się ona przykazaniem wychowawcy i człowieka z dobrowoli rozświetlającego dusze i oświecającego drogi.

Naturalną kolejną rzeczy — nowy pracownik oświatowy — tak jak Smugonie, czy Witkiewiczowi przyjaciele — będzie wywozić kulturę nową z najczystszych źródeł: z duszy prostego człowieka. I wtedy nie mrzonką już będzie plan Przełęckiego — stworzenia ośrodka, serca, mózgu nie jednej już, ale każdej polskiej Ziemi — jak mówi Orkan.

I nie mrzonką będzie nowa dusza Polski, wielkiej rodziny rozumnych, silnych, dobrych ludzi.

A teraz — jak wychowywać — takiego pracownika? Jak pomóc ludziom dobrej woli wychować się samym — tak właśnie?

Zaczynają już — niektóre zrzeszenia uczelni, — próbować — przenosić ideę wychowawczą Żeromskiego i Witkiewicza na teren realnej roboty!

W tym duchu — w rozmachu i radości wychowuje się dziś sama — młodzież wiejska, wpływa potężnie Uniwersytet ludowy — starają się wychowywać wyższe i niższe kursy społeczne i oświatowe. Rozbudza go skutecznie — Teatr Ludowy. Są to jednak próby dopiero. Konsekwentnie, celowo — wychowa nowego pracownika oświatowego — dom i szkoła wtedy, kiedy wyrzuci wszelką tandetę z otoczenia, książki, teatru, zjazdu, czy odczytu, a na jej miejsce zaprowadzi rzetelne piękno sztuki, obyczaju — towarzyskiego, społecznego i państwowego — piękno formy odpowiadającej treści duszy nowego Polaka.

Sztuka właśnie, w której każdy z nas w tworzeniu bierze

udział, tradycja obyczaju ludowego, wykłady o kulturze wsi i życie w jej atmosferze — odegrają tu pierwszorzędną rolę wychowawczą.

Siłę, wiarę, zrozumienie i ukochanie idei tej — dadzą nam ci dwaj wielcy nauczyciele — Żeromski i Witkiewicz. Bez ich duchowego wpływu i obcowania trudno wyobrazić sobie jakąkolwiek nową placówkę oświatową w Polsce. Oni bowiem oświecają istotnie i od — głębi: zapalając w sercach wieczne ognisko twórczych uczuć.

Na koniec jedna jeszcze — prosta nauka z mądrych ksiąg — Żeromskiego i Witkiewicza wyczytana, a życiem dzisiejszem po sto-kroć stwierdzona:

Pracownik oświatowy — czy społeczny, każdy wychowawca — dzieci, młodzieży, czy narodu — musi wejść w bezpośrednią łączność — nie tylko z zagadnieniem ale przedewszystkiem z człowiekiem. Proste, bezpośrednie obcowanie jest jedynym sposobem wpływania, pobudzania i wychowywania. Cuda gwary, opowieści Sabały dlatego bliskie są dziś nam wszystkim, że przelewał je on bezpośrednio czuciem w duszę Witkiewicza. Była to istotna oświata — wzajemna wymiana jasnych stron umysłu i serca — tak samo, jak w stosunku Przełęckiego do słuchaczy i profesorów kolegów. — Nie można też nazwać oświatą czegoś, co się daje litośnie komuś niezmiernie niżej stojącemu. Oświata musi być wzajemna, na szacunku i miłości człowieka do człowieka budowana.

Dlatego pracownik oświatowy w Polsce musi poznać, ocenić i głęboko pokochać właściwą duszę „oświatowego ludu” aby umieć wejść z nią w porozumienie tajemne, dające wzajemne — światło.

Oto są przykazania dwóch wielkich — a niezmiernie prostych ludzi, którzy nam będą długo oświecać drogi do Polski — i dalej.

ZOFJA SOLARZOWA.

JAK NALEŻY POJMOWAĆ SYSTEMATYCZNĄ PRACĘ OŚWIATOWĄ W DZIEDZINIE POCZYNAŃ POZASZKOLNYCH NAUCZYCIELA?

Rzut oka na pracę pozaszkolną nauczycielstwa za okres ubiegłego dziesięciolecia daje nam w rezultacie chaotyczny pogląd na tę sprawę. Praca pozaszkolna nauczyciela nie została objęta rygiorem służbowym; jak również nie skrytalizowano jej w dostatecznej formie, by tym sposobem zachęcić całe rzesze nauczycielstwa do przejęcia się jej ideologią i celami.

Państwo nie wzięło dotychczas obowiązku organizowania i prowadzenia tej pracy. Czynione są obecnie tylko próby w formie stwarzania instruktorów oświatowych przy Inspektoratach.

Cały ciężar prowadzenia oświaty dla dorosłych w pierwszym dziesięcioleciu spoczywał na barkach społeczeństwa; w roli zaś wykonawców tej pracy przeważnie występowało nauczycielstwo szkół

powszechnych, które niejednokrotnie swoim zapałem do tych przedsięwzięć zasługiwało na wyrazy podziwu.

Wystąpienia te były jednak sporadyczne; trwałość ich i powodzenie nie miały długiego żywota. Przyczyniały się do tego stanu różne stanowiska władz szkolnych pierwszych instancji, które nie miały w tym względzie zdecydowanego i jednolitego poglądu.

Niejednokrotnie pracę pozaszkolną nauczyciela identyfikowano z pracą polityczną, za którą czasem i prześladowano.

Stosunki takie w wysokim stopniu ujemnie wpływały na psychikę, mających żytkę społeczną nauczycieli.

Jeżelibyśmy koniecznie chcieli wysondować formy, w jakich przejawiała się praca pozaszkolna nauczycielstwa w okresie ubiegłym, to wyliczymy ich dwie zasadnicze: kursy dla dorosłych różnych typów i oddziaływanie w postaci odczytów i pogadanek.

Formę odczytów i pogadanek nazywano formą oddziaływania dorywczego, zaś formę kursów dokształcających i dla analfabetów — formą oddziaływania systematycznego.

Rozumowanie powyższe było z gruntu fałszywe. Jeżeli kursy dokształcające miały nosić charakter pracy systematycznej, to takż sam charakter powinny nosić i pierwowzory tych kursów, rozmaite dwójki i czwórki oświatowe, inicjowane przez różne Towarzystwa Oświatowe w czasach zaborczych.

Forma pracy społecznej z przed wojny, nie może być dzisiaj dla nas wzorem. W owych czasach miano na celu co innego. Ogromna masa analfabetów usprawiedliwiała każdą formę pracy oświatowej. W czasach obecnych żądamy od obywatela nieco więcej niż umiejętność czytania i pisania. To „nieco więcej” skryształizowane odpowiednio powinno się stać symbolem wzrowego obywatela. Umiejętność czytania i pisania jest tylko jednym ze sposobów zdobywania tej cnoty obywatelskiej.

Jak dawne czwórki oświatowe nie uzyskały cechy trwałości, tak samo również i wszystkie dzisiejsze kursy dokształcające chorują na tę samą chorobę. Miasta w tym wypadku są bardziej wytrwałe niż wsie, gdzie ta forma pracy rzadko kiedy szczęśliwie dobiega do końca. Z własnej praktyki zresztą wiemy, że kursy wieczorowe są nietrwałe, a więc nie mogą nosić charakteru pracy systematycznej. Innemi słowy możemy wnioskować, że organizacja, która za cel stawia sobie podawanie zrzeszonym oświaty w formie mechanicznego czytania i pisania tylko, nie odnosi pełnych rezultatów.

A jednak przecież trzeba pewnego skupienia organizacyjnego ludzi, których się chce w pewnym kierunku prowadzić.

Trzeba zatem szukać innej formy organizacyjnej, któraby nam dała gwarancję trwałości swego istnienia jako pewnego zbiorowiska społecznego.

Trwałość istnienia danej grupy organizacyjnej ludzi daje w rezultacie trwałość oddziaływania na nią, które ze swej strony przyjąć wówczas może rozmaite postacie.

Znajdą tutaj miejsce wszelkie przejawy oddziaływania; kursy wieczorowe staną się w tym wypadku pewnym działem pracy, który należy pokonać. Same zaś w sobie nie będą jedynym celem istnienia.

Rozumowanie powyższe ma swoje potwierdzenie w prowadzeniu pracy oświatowej wśród różnych organizacyj jak: Kołach Młodzieży Wiejskiej, Strażach Pożarnych, różnego rodzaju instytucjach spółdzielczych i innych.

Porządek zebrania wieczorowego każdej z tych instytucyj da się podzielić na część fachową, która cechuje daną organizację, na część ogólną społecznego zagadnienia oraz na część czysto oświatową.

Z części oświatowej należałoby jednak umiejętnie wyprowadzić wnioski, iż ta część właśnie jest źródłem wszystkich innych poczyniń, aczkolwiek zbieramy się nietylko dla niej samej.

W ten sposób stworzymy koordynację pojęć pracy pozaszkolnej, skomasujemy wszystkie poczynania pod jedno zagadnienie pracy nad obywatelem. Taka forma pracy oświatowej zespoli się bardziej z życiem obywateli; nie będzie ona już stała poza nawiasem życia codziennego. Jeżeli członkowie Kasy Stefczyka dowiedzą się na swem zebraniu spółdzielczem, iż każdy z nich musi osobiście podpisywać deklarację członkowską i ewentualny weksel przy pożyczce, wówczas z ochotą przyjmą oni propozycję urządzenia kursu dla analfabetów. Gdy nie będzie w tem miejscu Kasy Stefczyka, nie będzie i kursu złożonego z tych ludzi.

Zarzucicie mi koledzy, że każdy z nas musi się urodzić odrazu uniwersalnym człowiekiem, żeby temu wszystkiemu podołać, a ja znów odpowiem, że życie samo, szczególnie w dzisiejszej, budującej swój byt Polsce, jest uniwersalne i na to rady niema, trzeba pracować, jeżeli nie chcemy być w tyle; dajmy tylko z siebie tyle na co nas stać przy najlepszej naszej woli, a to już wystarczy.

Zatem w każdym środowisku naszej pracy znajdzie się interesująca ogół trwała forma organizacyjna, za pomocą której systematycznie, uniwersalnie i trwale możemy oddziaływać szczęśliwie na skupionych w niej członków. Oddziaływać można przecież nie tylko na skupiony w sali ogół, ale i na pojedynczych członków, do czego służą świetnie rozmaitego typu spółdzielnie rolnicze.

Szukać należy tylko chętnych ludzi do pracy, których w szeregach nauczycielskich nie brak.

Dlatego też, koledzy i koleżanki, oddziaływujmy systematycznie na swe otoczenie, gdyż czas niewyzyskany już jest naszym wrogiem.

M A T E R J A Ł Y.

Okręgowe konferencje społeczno - oświatowe. Z inicjatywy Wydziału społeczno - oświatowego Zw. P. N. S. P. a staraniem Komisji społeczno - oświatowych odbyły się w ostatnim czasie konferencje okręgowe działaczy oświatowych, członków Związku P. N. S. P. i zaproszonych gości. Celem tych konferencji było omówienie zagadnień pracy oświatowej i ożywienie tej pracy w poszczególnych okręgach szkolnych.

Pierwsza okręgowa konferencja społeczno - oświatowa odbyła się w dn. 4 października ub. r. w Katowicach. W konferencji tej wzięło udział około 600 członków Zw. P. N. S. P. z województwa śląskiego, nadto kilkudziesięciu przedstawicieli władz i organizacji społecznych.

Obrady konferencji zajął prezes okręgu śląskiego kol. Rzeszowski, a przewodniczył im kol. J. Syska. Program konferencji objął referaty: 1) Zagadnienie oświaty dorosłych na wszechświatowej konferencji oświatowej w Cambridge — ref. p. wizytator A. Konewka. 2) Zadania Związku P. N. S. P. w dziedzinie pracy społeczno - oświatowej — ref. kol. Kazimierz Maj. 3) Potrzeby i organizacja oświaty — ref. kol. W. Kuliga i kol. St. Błasiński. Nadto radca Kurat. Okr. Szk. Pomorskiego p. Błazewski nadprogramowo przedstawił pracę społeczno - oświatową na terenie Pomorza.

Po rzeczowej i ożywionej dyskusji powzięto rzereg uchwał w sprawie potrzeb w dziedzinie oświaty pozaszkolnej w województwie śląskiem.

W P o z n a n i u odbyła się konferencja w dn. 27 października przy udziale kilkudziesięciu działaczy oświatowych z wojew. poznańskiego. Przewodniczył obradom kol. J. Wojnarowski z Wągrowca. Referaty o pracy oświatowej wśród nauczycielstwa i nauczycielstwa wśród społeczeństwa wygłosili delegaci Wydziału Społ. Oświatowego kol. M. Kopeć i kol. W. Kuliga. Sprawozdanie z dotychczasowej pracy Komisji społ. - oświat. w Poznaniu złożył jej przewodniczący kol. W. Polak, który również omówił kwestję organizacji pracy w roku przyszłym.

W czasie dyskusji zwracano uwagę na przeszkody w pracy oświatowej i omawiano jej metody. Postanowiono zebrać w drodze ankiety dotychczasowy dorobek nauczycielstwa związkowego w dziedzinie oświaty pozaszkolnej i przeprowadzić rejestrację nauczycielstwa pracującego w organizacjach społecznych i oświatowych.

W K r a k o w i e na odbytej w dn. 1 listopada konferencji uczestniczyli delegaci Ognisk z wojew. krakowskiego. Przewodniczył jej kol. Ciężobka a referat n. t. *Zadanie, program i organizacja pracy społeczno - oświatowej* Zw. P. N. S. P. wygłosił członek

Wydziału kol. K. Maj z Warszawy. W wyniku dyskusji powzięto szereg uchwał zmierzających do nadania pracy oświatowej w okręgu krakowskim charakteru akcji planowej i systematycznej.

W R ó w n e m brał udział w konferencji, odbytej w dn. 3 listopada pod przewodnictwem kol. Hoffmana delegat Wydziału społ.-oświat. Zw. P. N. S. P. kol. W. Regulski, który wygłosił referat o pracy oświatowej oraz referent oświaty pozaszkolnej kuratorjum wołyńskiego p. Dec, który omówił stronę organizacyjno-wykonawczą akcji oświatowej.

Po ożywionej dyskusji ustalono, że praca oświatowa wśród nauczycielstwa powinna dążyć przede wszystkim do podnoszenia osobowości nauczyciela czego wynikiem będzie również podniesienie jego wartości zawodowych, zaś w pracy oświatowej wśród społeczeństwa należy kierować się potrzebami środowisk.

W K i e l c a c h odbyła się konferencja w dn. 17 listopada. Na konferencję tę, której przewodniczył kol. Łazarczyk przybyło po 2 — 4 nauczycieli, działaczy oświatowych z każdego powiatu, województwa kieleckiego. Nadto uczestniczyli w niej 2 inspektoriowie szkolni i kilku przedstawicieli organizacji społecznych i członków sejmików powiatowych. Obszerny referat na temat programu pracy oświatowej wśród nauczycielstwa i społeczeństwa oraz organizacji tych prac, wygłosił sekretarz Wydziału społ. - oświat. Zw. P. N. S. P. kol. M. Kopeć z Warszawy. Przeprowadzona dyskusja wykazała, że nauczycielstwo związkowe na terenie województwa kieleckiego prowadzi intensywnie pracę w dziedzinie oświaty pozaszkolnej i odnosi się do niej z należytem zrozumieniem jej potrzeb oraz z pełnym entuzjazmem.

Na odbytym w dniach 17 i 18 listopada okręgowym zjeździe wojewódzkim w Ł o d z i sprawy społeczno-oświatowe referował kol. W. Kuliga. Sprawozdanie z działalności Komisji społeczno-oświatowej złożył kol. J. Sajda. Obecny na zjeździe kurator Okręgu Szkolnego p. J. Gadomski poświęcił swe powitalne przemówienie prawie wyłącznie sprawom oświaty pozaszkolnej. Dyskusja wykazała zrozumienie spraw społeczno - oświatowych u samorządów powiatowych, które przez przyznawanie wydatniejszych subwencji umożliwiają prowadzenie systematycznej pracy oświatowej.

W odbytej w dn. 24 listopada, pod przewodnictwem kol. Ciomborowskiego konferencji w T o r u n i u wzięło udział 96 osób. Z ramienia Wydziału społ. - oświat. Zw. P. N. S. P. uczestniczył w niej kol. K. Maj, który wygłosił referat o zadaniach, programie i organizacji pracy społeczno - oświatowej. Referat o pracy oświatowej Kuratorjum Okr. Szk. Pomorskiego wygłosił kierownik Oddziału Oświaty Pozaszkolnej p. radca Błażewski. Nadto omówiono dotychczasowy stan pracy społeczno - oświatowej nauczycielskiej na terenie Pomorza i zamierzenia na przyszłość.

We L w o w i e odbyła się konferencja w trzecim dniu okręgowego zjazdu delegatów w dn. 30 grudnia. Referat z ramienia Wydziału społ. -oświat. Zw. P. N. S. P. wygłosił kol. Fr. Sedlaczek, który mówił o pracy oświatowej wśród nauczycielstwa i społeczeństwa, zaś referat organizacyjny wygłosił kol. A. Stebnicki. Na konferencji tej uchwalono szereg wniosków. Przyczyni się ona do posunięcia naprzód rozpoczętej i rozwijającej się akcji oświatowej.

W B r z e ś c i u n/B. na zjeździe okręgowym, który się odbył w dn. 2 i 3 lutego r. b. kol. K. Maj wygłosił referat na temat *Praca społeczna nauczyciela*. W dyskusji nad tym referatem zabierało głos kilkunastu mówców. Poziom i treść ich przemówień świadczył o poważnym stosunku nauczycielstwa pracującego na Polesiu do pracy społeczno - oświatowej. W wyniku dyskusji zorganizowano Komisję społeczno -oświatową oraz postanowiono zorganizować zjazd nauczycieli, działaczy samorządowych.

W L u b l i n i e i W i l n i e omówiono akcję w dziedzinie oświaty pozaszkolnej jeszcze w czasie zjazdów okręgowych, jakie odbyły się z początkiem roku szkolnego.

*

Tygodniowy kurs instruktorski Ogniska Zw. P. N. S. P. w Jaśle. Kurs odbył się w dniach od 2 — 8 grudnia 1929 r. przy współudziale 45 uczestników.

Prelegenci, zaznajomili słuchaczy z poszczególnymi zagadnieniami pracy, omówiwszy następujące tematy:

P. K. Frelek: *Podstawy ideowe i zadania oświaty pozaszkolnej, Organizacja oświaty pozaszkolnej, Stan pracy oświatowej pozaszkolnej w Polsce i zagranicą.*

P. K. Grodecka: *Nauczanie języka polskiego na kursach dla dorosłych.*

P. Z. Hryniewiczowa: *Czytelnictwo, Bibliotekarstwo.*

P. H. Fiałkowska: *Nauczanie matematyki na kursach dla dorosłych.*

P. St. Maniak: *Teatr ludowy i inscenizacja, Odczyty popularne.*

P. A. Kropatsch: *Metodyka nauki obywatelstwa i nauk społecznych.*

Nadto kol. St. Józefowicz podał program pracy oświatowej i sposób realizacji tegoż na terenie powiatu jasielskiego.

Cel, który organizatorom przyświecał, został w zupełności osiągnięty. Prelekcje, postawione na wysokim poziomie, nie tylko pogłębiły zainteresowanie dla spraw oświatowych wogóle i zaznajomiły słuchaczy z ich ideowymi założeniami, ale wprowadzając uczestników kursu w zakres zagadnień, związanych z praktyczną stroną tej pracy, zapoznały ich z wielu zasadniczymi szczegółami, odnoszącymi się do samej techniki pracy oświatowej.

Jeżeli do tych realnych korzyści doda się jeszcze i to, że dzięki osobistym walorom prelegentów, kurs cały odbył się w atmosferze niezwykle serdecznej, a chwilami nawet i podniosłej, musimy serdecznie podziękować wszystkim prelegentom za ten tydzień, wnoszący tyle ożywczego fermentu w naszą powszednią pracę nauczycielską.

*

Z działalności Instytutu Oświaty Dorosłych w okresie od września 1929 r. do marca 1930 r. Działalność Instytutu cechuje od dłuższego czasu stałe rozszerzanie terenowego zasięgu: o ile przez szereg lat akcja instytucji ograniczała się do ziem byłego zaboru rosyjskiego, obecnie dociera swymi kursami instruktorskimi, wydawnictwami i poradami po Kresy południowo - wschodnie — Lwów, Tarnopol, Zaleszczyki i na pñn.-zachód — Tuchola, Grudziądz, Weyherowo.

Jest to proces naturalny i zrozumiały: dzielnice te dojrzały do potrzeby poznania form pracy i życia innych ośrodków kraju, co musiało się przejawiać i w dziedzinie kulturalno - oświatowej.

Dla pracy Instytutu ta odmienność dzielnicowa jest b. bogatym polem doświadczalnym: instruktor, który po parodniowym pobycie np. w Weyherowie, przerzuca się bezpośrednio do Tarnopola, staje wobec innego typu psychicznego słuchaczy, innych warunków pracy.

Grupa prowincjonalnych kursów instruktorskich na Pomorzu: Weyherowo, Grudziądz, Tuchola. Organizatorem ich jest czynnik państwowy — kuratorjum pomorskie; program i skierowanie prelegentów — pracą Instytutu Oświaty Dorosłych. Zespół słuchaczy (ogółem 150 osób, przeciętnie na kursie — 50) — czynni nauczyciele szkół powszechnych, kursy 6-dniowe, czas zajęć — 5, 6 godzin dziennie.

Słuchaczy Kursów cechuje rzeczowość i dokładność, stosunek raczej odbiorczy, dyskusja prawie że nie istnieje.

Inną fizjognomję posiadają kursy instruktorskie na Kresach południowo - wschodnich, również tak niedawno objętych akcją Instytutu. Inicjatywa wychodzi od czynnika społecznego — kurs w Tarnopolu organizuje koło T. S. L., w Jaśle — ognisko Z. P. N. S. P.; wykładający — częściowo z Instytutu, częściowo — miejscowi działacze. Wśród słuchaczy — wielu dawnych praktyków kulturalno - społecznych, skala zainteresowań — duża. Dyskusja, ujawniając odmienne poglądy, jednocześnie stwierdza chęć do wzajemnego zrozumienia się.

Miejscowym działaczom społecznym nie wystarcza spotkanie się i wymiana zdań na kursie, zwołują wieczorami zebrania o charakterze towarzysko - konferencyjnym, które się przeciągają do późnej nocy.

Tylko dać umiejętność, dać sprawność organizacyjną — bo świadomość wagi prac kulturalno - oświatowych tkwi tam aż nadto silnie.

Wreszcie inne zdawna dobrze znajome kursy na ziemiach województw centralnych. Od września ub. roku po styczeń 1930 r. odbyło się ich 11-cie, gromadząc ogółem 474 słuchaczy, na poszczególnym kursie od 21 do 130, na przeciąg dni od 2 tyg. do trzech dni.

W ilości zorganizowanych kursów przoduje woj. lubelskie: Zamość, Garwolin, Tomaszów Lub., Kraśnik, Biała Podlaska, Kraśnystaw, Włodawa — oto ośrodki kursów.

Jedną ich cechą charakterystyczną jest fakt ścisłego współdziałania władzy państwowej i organizacji społecznej: współorganizują je Kuratorjum lubelskie i Związek Nauczycielski.

Druga cecha: dominuje na nich już nie wykład, nie informacja, a praca seminaryjno - dyskusyjna, czynna postawa słuchaczy.

Praca oświatowa już na tyle w lubelszczyźnie została przeorana, pracownicy oświatowi na tyle tam dojrzeli, że stać ich na pójściu wgłąb zagadnień programowo - organizacyjnych, czy metodycznych.

Przeciwstawieniem lubelskich kursów instruktorskich był trzydniowy kurs w Mławie, zorganizowany przez miejscową Radę Szkolną Powiatową; zgromadził on niedopuszczalnie wielką ilość słuchaczy — 130 osób. Typowa forma pracy ekstensywnej; trzeba wierzyć, że za nią przyjdzie bardziej celowe, właściwsze ujęcie kursów instruktorskich.

Na bliższe omówienie zasługuje kurs w Sarnowie, zorganizowany przez będziński sejmik powiatowy w dniach od 15 — 29 września 1929 r. dla 21 słuchaczy, pracowników oświatowych z pow. będzińskiego.

Wogóle planowo i sprężysto prowadzona akcja oświatowa może być dumą będzińskiego sejmiku powiatowego, a dla wielu innych powiatów może posłużyć za wzór do naśladowania.

Dwutygodniowy kurs w Sarnowie, zorganizowany internatowo w wiejskim dworku, z niewielką liczbą słuchaczy dał b. wiele: zespolenie się w pracy, w swobodnej wymianie myśli, współżycia. Cechował go wyższy poziom w traktowaniu takich kwestyj, jak podstawy ideowe, programowe i organizacyjne pracy oświatowej, jej drogi rozwoju, zagadnienia metodyczne systematycznego nauczania, prace świetlicowe, teatr ludowy, czytelnictwo, wszystko to składało się na całość wyjątkowo ciekawą.

W stosunku do wszystkich kursów prowincjonalnych rola Instytutu polegała na obesłaniu ich prelegentami, zaprojektowaniu czy uzupełnieniu programu.

Ogółem prowincjonalnych kursów instruktorskich od 1 września ub. roku do lutego 1930 r. Instytut Oświaty Dorosłych prze-

przewodził 17; zgromadziły one 849 słuchaczy, 48 prelegentów, godzin wykładowych odbyło się 816.

W omawianym tutaj okresie czasu Instytut przeprowadził w Warszawie dwa dwumiesięczne kursy instruktorskie dla czynnych pracowników oświatowych. Jeden odbył się od 12-IX do 31-X ub. roku, drugi od 19-I — 14-III b. r. Konstrukcja programowa i organizacyjna kursów taka sama, jak kursów tego typu z poprzednich lat.

Opracowywane na kursie kwestje ujmuję następujący ogólny zarys programu:

I Część ogólna.

a. Polska współczesna.

Stan gospodarczy i ustrój Polski. Samorząd.

Życie społeczne

30 godz.

b. Praca społeczno-oświatowa.

Podstawy psychologiczne, pedagogiczne, zadania i dzieje pracy oświatowej w Polsce.

Stan pracy oświatowej zagranicą. Praca

oświatowa a doksztalcanie zawodowe. Me-

toda intensywna i ekstensywna w pracy

oświatowej. Rola państwa, samorządu i or-

ganizacyj społecznych w pracy oświatowej.

40 godz.

II Część szczegółowa.

a. Zagadnienia organizacyjne.

Ognisko oświatowe. Organizacja oświaty pozaszkolnej na terenie powiatu i w mieście.

Formy pracy oświatowej (kursy, szkoły,

uniwersytety, odczyty, wycieczki, świetlice

i t. d.). Wiadomości z metodyki pracy in-

struktorskiej

36 godz.

b. Zagadnienia metodyczne.

Wiadomości z metodyki nauczania jęz. polskiego, matematyki, geografji, historii, nauki

obywatelskiej i nauk prawnospo-
lecznych w zakresie oświaty pozaszkolnej.

Wiadomości z bibliotekarstwa i czytelnictwa.

Metodyka odczytów, gawęd i obradowania.

Wycieczki, zespoły śpiewacze.

Teatr ludowy

80 godz.

III Wykłady informacyjne.

Domy ludowe. Organizacje spółdzielcze, oświatowo - rolnicze, organizacje młodzieży.

Higjena społeczna i walka z alkoholizmem.

20 godz.

Razem 206 godz.

Rano odbywały się wykłady 5 — godzin, wieczorem hospitacje w ogniskach czy świetlicach Kursów dla Dorosłych Magistratu m. st. Warszawy.

Na uwagę zasługuje fakt coraz silniejszego pochylenia pracy do typu seminaryjno - dyskusyjnego; pojawienie się w druku kilku wydawnictw oświatowych tego rodzaju, co *Przewodnik Oświatowy Dorosłych*, *Zagadnienia oświaty dorosłych*, *Oświata pozaszkolna samorządu m. st. Warszawy* i t. p. w dużej mierze pozwoliły na tę metodę pracy.

Pierwszy z tych kursów zgromadził 41 słuchaczy, drugi 31. Reprezentują oni różne ośrodki kraju i różne organizacje oświatowo - społeczne.

Przeżycie pod wspólnym dachem 8 tygodni, koleżeńska wymiana myśli, wspólna atmosfera pracy — wszystko to są doniosłej wagi czynniki, stwarzające warunki dla wzajemnego poznania, zrozumienia i wyrozumienia.

Nieprzeciętne znaczenie dla wartości kursu mają wycieczki całego zespołu do ośrodków pracy przemysłowej i kulturalno-oświatowej. Kurs wrześniowy w 5-10 dniowej wycieczce zapoznał się z działalnością oświatową będzińskiego sejmiku powiatowego i z życiem przemysłem Zagłębia Dąbrowskiego, a następnie z Wiejskim Uniwersytetem Ludowym w Szycach. Kurs styczniowy w trzydniowej wycieczce zwiedził na Górnym Śląsku takie obiekty, jak Chorzów, Huta Królewska, kopalnia węgla, ponadto w Katowicach instytucje o charakterze kulturalno - oświatowym. Podkreślić należy, że ostatnią wycieczkę z dużą sprawnością zorganizował p. F. Błach, kierownik szkoły powszechnej w Nowym Bytomiu, słuchacz poprzedniego dwumiesięcznego kursu.

Trzeci dwumiesięczny kurs tego samego typu jest planowany i przygotowywany na kwiecień, w ścisłym porozumieniu i współdziałaniu tak jak dotychczasowe z Wydziałem Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P.

Instrukcyjna praca Instytutu znajduje swój wyraz w przeprowadzeniu trzydniowych 15-godzinnych kursów instruktorskich dla IV i V kursu młodzieży seminarjów nauczycielskich.

Niemożność objęcia kursami wszystkich seminarjów nakazała ograniczenie się do seminarjów Kuratorów warszawskiego, poznańskiego, pomorskiego, śląskiego. Projekt przewiduje objęcie kursami 65 seminarjów nauczycielskich, do dnia 1 marca b. r. zrealizowano z tego — 31.

Wykładający koncentrują uwagę młodzieży na trzech grupach zagadnień: 1) podstawy ideowe i zadania oświaty pozaszkolnej, 2) organizacja oświaty pozaszkolnej, 3) różnice w nauczaniu dorosłego a dziecka na tle zagadnień metodycznych jednego z przedmiotów.

Celem tych wykładów jest wprowadzenie przyszłych nauczycieli w kwestje oświaty pozaszkolnej, wykazanie ich doniosłości dla całokształtu życia ośrodka, w którym będą pracować.

Wykłady te u ogromnej większości młodzieży budzą żywe zainteresowanie, a jak pokazało życie, odgrywają one dodatnią rolę w późniejszej oświatowo - kulturalnej pracy początkującego nauczyciela.

W porównaniu z poprzednimi latami tu zachodzi różnica w przeprowadzeniu instruktorskich kursów w seminarjach nauczycielskich, że na obszarze Kuratorów poznańskiego i pomorskiego wykłady są przeprowadzane przez jednego instruktora Instytutu i przez referenta oświaty pozaszkolnej danego Kuratorjum. Takie postawienie sprawy wynika i ze szczupłości sił prelegentkich i z merytorycznego punktu widzenia.

Zkolei chwilę uwagi należy poświęcić nowemu od października w Instytucie zorganizowanemu działowi pracy — instruktorjatowi świetlicowemu.

Żywotna kwestja akcji świetlicowej, temat prac i rozważań najróżnorodniejszych organizacji społeczno - kulturalnych na obszarze całego kraju, wymaga ujęcia w pewne łożysko, domaga się planowego rozpatrzenia, wypróbowania form, zebrania odpowiedniej literatury, przygotowania przemyślanych opracowań.

Pierwszym przejawem nazewnątrz działalności instruktorjatu świetlicowego było przeprowadzenie w grudniu ubiegłego roku we Lwowie 2 tygodniowego kursu świetlicowego; zorganizowało go Koło T. S. L. im. S. Żeromskiego, przeprowadził Instytut, dając program, kierownictwo, prelegentów. Kurs miał charakter internatowy, obejmował 46 słuchaczy z województw Lwowskiego, Tarnopolskiego i Stanisławowskiego. Ogólna liczba godzin pracy na kursie wyniosła 113, z tego na wykłady i dyskusje przypadło 46 g., na zajęcia praktyczne — 67.

Program zawierał trzy grupy zagadnień: 1) o g ó l n a, jak zadania pracy społecznej, społeczne warunki życia młodzieży wiejskiej, potrzeby wieku młodzieńczego i t. d.; 2) zagadnienia t e a t r u l u d o w e g o; 3) zagadnienia ś w i e t l i c: organizacja wczasów, psychologiczne podstawy zespołu, istota świetlicowego systemu pracy i t. p.

Uczestnicy kursu w tym krótkim czasie przygotowali i odegrali *Franusiową dolę* Cierniaka w myśl założeń Związku Teatrów Ludowych.

Wyniki kursu zarówno przez słuchaczy jak i ludzi zzewnątrz ocenione zostały dodatnio, włożony wysiłek dał kilka cennych doświadczeń.

W kwietniu b. r. rozpocznie się miesięczny kurs świetlicowy, subwencionowany przez Wydział Oświaty Pozaszkolnej Minister-

stwa W. R. i O. P.; organizacyjnie i programowo jest już on całkowicie opracowany.

Powołana do życia Komisja Świetlicowa, złożona z kilkudziesięciu osób, skupia zarówno teoretyków jak i praktyków akcji świetlicowej, pracujących w poszczególnych sekcjach Komisji.

Z innych prac Instytutu w tym okresie można zanotować następujące fakty. Wydano 51 tysięcy egzemplarzy podręczników dla dorosłych, z czego na *Zbliża i Zdaleka* cz. I (wyd. IX i X) przypada 20 tys. egz., *Arytmetyki dla dorosłych*, cz. II (wyd. VIII i IX — 12 tys. egz., *Arytmetyki dla dorosłych*, cz. III (wyd. VI i VII) — 11 tys. egz., *Ku jasnej doli* — 5 tys. egz.

Pozatem wydano 4 tys. egz. K. Frelka *Ognisko Oświatowe na wsi*, 3 tys. egz. sprawozdania za 1928/29 r. szk. i 3 tys. egz. większego opracowania p. t. *Oświata Pozaszkolna samorządu m. st. Warszawy*. Obecnie w druku znajduje się obszerniejszy przegląd 10-letniej działalności Instytutu, a przygotowuje się wydanie tłumaczenia kilku ciekawych referatów, wygłoszonych na międzynarodowym Kongresie oświatowym w Cambridge.

Akcja wydawnicza Instytutu rzuca w pewnej mierze światło na ruch w składnicy, który w omawianym okresie cechowało duże ożywienie.

Krótki przegląd prac Instytutu daje jedynie ogólne zorientowanie się w działalności instytucji, nie może jednak ujawnić intensywności w przeprowadzaniu podejmowanych prac.

*

Szkoły dla dorosłych w okręgu szkolnym lwowskim w roku 1928/29. (Na podstawie danych urzędowych Wydziału Oświaty Pozaszkolnej Min. W. R. i O. P.). W systematycznej pracy oświatowej wśród dorosłych przyjętą formą są t. zw. k u r s y w i e c z o r o w e. W obecnej chwili odróżniamy kursy początkowe i szkoły dla dorosłych. Pierwsze poza nauką czytania i pisania dają pewne wiadomości z geografii i nauki obywatelskiej. Są więc tem „najmniejszym” minimum, jakie przecie każdy posiadać powinien. W momencie, gdy szkoła dla dzieci objęła 7 lat nauczania i stała się obowiązkową dla wszystkich, gdy samo życie wymaga od ludzi większych wiadomości, niż dają kursy początkowe, zrodziła się konieczność umożliwienia ukończenia powszechnej szkoły i tym, którzy dla jakichkolwiek powodów do niej nie uczęszczali. Powstają więc szkoły dla dorosłych. Dają one te same uprawnienia co publiczna szkoła. Stan ich na terenie okręgu szkolnego lwowskiego przedstawia się następująco:

M i e j s c o w o ś c i. W województwie lwowskim były szkoły dla dorosłych w 13 miejscowościach w następujących powiatach: Drohobycz, Jarosław, Krosno, Lisko, Przemyśl, Sanok,

Lwów - Miasto. W województwie stanisławowskim w 7 miejscowościach w powiatach: Rohatyn, Stanisławów i Żydaczów. W województwie Tarnopolskim: w Brzeżanach. Razem w 21 miejscowościach.

Stopnie nauczania. Załączona tabelka wyraźnie ilustruje ilość stopni:

Stopień	Wstępny	Rok I	Rok II	Rok III	Razem
Woj. Lwowskie . . .	5	10	9	14	38
" Stanisławowskie .	—	6	2	2	10
" Tarnopolskie . . .	1	1	1	1	4
				Ogółem 52	

Widzimy, że najlepiej przedstawia się ich ilość w województwie lwowskim.

Wiek uczestników. Niezmiernie interesująco przedstawia się sprawa wieku uczestników - słuchaczy. Oto:

	do 18 lat miało	Powyżej 18	Razem
w Woj. Lwowskim . . .	301	652	953
" " Stanisławowskim .	203	174	377
" " Tarnopolskim . . .	67	6	73
Ogółem było	571	832	1403

Przeliczając to na procenty otrzymamy, że do lat 18 było słuchaczy 41%, zaś starszych 59%. Zauważyć się przytem daje, że w woj. lwowskim przeważa ilość starszych, zaś w pozostałych województwach większość stanowią młodociani.

Ukończenie szkoły. Według danych szkoły ukończyło w województwie lwowskim 179 osób, a w stanisławowskim 45 osób, razem 224.

Porównując wiek słuchaczy, ilość stopni i wyniki nauczania widzimy, że w województwie tarnopolskim ruch ten dopiero zaczyna ożywać.

Liczba godzin nauki w tygodniu:

Ilość godzin	2-3	4-5	6	7-9	10-12	13-15	ponad 15
Woj. Lwowskie . . .	—	7	2	8	7	2	12
" Stanisławowskie	6	—	—	—	—	—	4
" Tarnopolskie . .	—	—	—	—	4	—	—
Razem . . .	6	7	2	8	11	2	16

Według tego zestawienia wynika, że 23 szkół miało tygodniowo od dwu do dziewięciu godzin nauki.

Ilość miesięcy nauczania:

Miesiące	4	5	6—9	9 i więcej	Razem
Woj. Lwowskie . . .	3	5	19	11	38
„ Stanisławowskie .	—	5	3	2	10
„ Tarnopolskie . .	—	—	—	4	4
Razem	3	10	22	17	52

Jak widzimy 13 kompletów miało naukę nie dłużej niż 5 miesięcy. Jeśli na tem miejscu stwierdzimy, że pod nazwą „Szkoła dla dorosłych” rozumie się naukę trwającą przez trzy lata po 15 lekcji tygodniowo, a przez 9 miesięcy w ciągu roku, to zauważymy, że nie wszystkie zgłoszone „szkoły” na miano to zasługują. Musi się przynajmniej o 23 powiedzieć, że nie odpowiadają celowi. Nie wyklucza się odstępstw, lecz te nie mogą być w takiej rozpiętości. O kompletach, których organizacja odbiega 24 do 44% od norm, nie można powiedzieć, że stanowią „szkołę”. Tak na ogół przedstawia się sprawa „uczniów”, których nazywamy słuchaczami, jakkolwiek w pracy nie mogą ograniczyć się tylko do słuchania.

Warto przyrzeć się danym dotyczącym ilości nauczycieli.

Nauczyciele:

Ilość	Woj. Lwowskie	Woj. Stanisławowskie	Woj. Tarnopolskie	Razem
Płatnych . .	54	33	11	98
Bezpłatnych .	32	—	—	32
Razem . . .	86	33	11	130

Widzimy 130 osób zajętych w szkołach dla dorosłych. Przytem podkreślić trzeba ten fakt, że czwarta część (24,6%) pracuje bezpłatnie. Jest to chlubne dzieło szarej masy nauczycielstwa, skłonnego zawsze do ofiar.

Kto prowadzi? Przy szczegółowym rozpatrywaniu stanu szkół dla dorosłych trzeba sobie zdać sprawę kto jest inicjatorem tej akcji, kto ją prowadzi:

	Województwo			
	Lwowskie	Stanisławowskie	Tarnopolskie	Razem
Nauczycielstwo Państwo . . .	20	8	—	28
Rada Szkolna .	—	2	—	2
Organizacja społeczna . .	15	—	4	19
Razem	3	—	—	3
Razem	38	10	4	52

Powyższe cyfry przedstawiają się procentowo w ten sposób: Na nauczycielstwo przypada 53,8%, na Państwo 5%, na Rady Szkolne 36,5%, zaś na instytucje społeczne 5,7%. W pracy tej występuje na pierwsze miejsce nauczycielstwo.

Kto pokrywa koszty? Na prowadzenie szkół potrzebne są fundusze na pokrycie kosztów oświetlenia, przyborów, książek, i wynagrodzenie nauczycieli oraz usługi. Jakże panują w tym względzie stosunki dobrze rozpatrzyć ostatnią tabelę:

Ponosi kosztą	W o j e w ó d z t w o			
	Lwowskie	Stanisławowskie	Tarnopolskie	Razem
Nauczycielstwo	12	—	—	12
Państwo	9	4	3	16
Samorząd	17	6	1	24

Procentowe obliczenie scharakteryzuje bardzo dobrze kto, w jakim stosunku przyczynia się do finansowania. Na nauczycielstwo przypada 23,1% na Państwo 30,77% a na Samorząd 46.24%.

Otóż to nauczycielstwo, które ujęło w swe ręce prowadzenie połowy kompletów, które czwartą część ich prowadzi bezinteresownie ponosi jeszcze kosztą w 23,1%. W praktyce zaznacza się to tak, że w danej szkole nauczycielstwo nie tylko darmo uczy, lecz dostarcza jeszcze książek, zeszytów a nawet oświetlenia. Zdziwiałoby brak funduszy ze strony organizacji społecznych. Tłumaczy się to tem, że jakkolwiek podejmą się same pracy, sięgają po fundusze państwowe lub samorządowe, tem samem nie figurują w wykazie.

W obecnych warunkach powinny szkoły dla dorosłych istnieć przynajmniej w każdym powiatowym i w każdym większym mieście. Naturalnie, że byt ich nie pisany na długie lata; mogą utrzymać się jakie 15 lat. Wyrównując krzywdę z czasów zaborców wytwarza się jednolite stosunki w zakresie powszechnego wykształcenia. Wyrównanie to potrzebne bezpośrednio dla starszych interesowanych, ma także wielkie znaczenie dla pokolenia młodego, gdyż starsze społeczeństwo przyjmując jako najniższy stopień wykształcenia 7-mio klasową szkołą powszechną stanie się propagatorem idei jednolitej szkoły. Gdy prawie cała ludność będzie miała wiadomości jednakowe jakie daje szkoła publiczna, wówczas znikną kursy początkowe i szkoły dla dorosłych, a oświata pozaszkolna wejdzie na inne drogi.

W ten sposób doksztalcenie dorosłych przynosząc doraźnie korzyść słuchaczom, popularyzuje wysoko zorganizowaną szkołę

powszechną; ta droga przyczynia się nie tylko do plenienia analfabetyzmu, ale podnosi poziom wszystkich obywateli, na czem każdemu kto myśli o lepszym jutrze musi zależeć.

ESES.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO W POLSCE.

Uniwersytet Ludowy im. St. Żeromskiego w Nałęczowie.

Wieś polska przeżywa obecnie przełomowy moment rozwojowy. Odsunięta przez całe stulecia od udziału w społecznym i państwowym życiu, zamknięta w ciasnych opłotkach elementarnych trosk i kłopotów stanęła obecnie wobec olbrzymich zadań i możliwości rozwojowych. Do tych nowych zadań wieś zaczyna się stopniowo przygotowywać. Proces tego przystosowywania się jest powolny, chodzi bowiem o wielomiljonową masę ludową, która budzi się stopniowo z odwiecznego letargu psychicznego, zrodzonego z podległości upośledzenia społecznego. Przekształcić wewnętrznie człowieka w masie, by mógł żyć pełnią wewnętrznego kulturalnego życia — to nie jest zadanie do wykonania w ciągu lat kilku.

Wysuwa się tu zagadnienie wzmożenia i przyśpieszenia owego procesu uaktywnienia społecznego wsi. Jest to jednym z naczelných zadań pracy społeczno-oświatowej. Również i szkoła — szczególnie powszechna — odgrywa w tej dziedzinie pewną rolę. Na ogół jednak, tak szkoła, jak większość metod i poczynań oświatowych nie wywiera głębszego wpływu na szerokie rzesze społeczeństwa chłopskiego. Dzieje się to na skutek nieprzystosowania metod pracy do potrzeb i możliwości psychicznych wsi.

Jedyną bodaj, albo jedną z bardzo niewielu skutecznych form pracy w tym kierunku jest uniwersytet ludowy typu grundtwigowskiego.

Jest to placówka wychowawcza, która służy życiu i przygotowuje do życia. Nie jest jej celem dostarczanie wiedzy szkolnej, przygotowywanie do takiego czy innego zawodu, wydawanie dyplomów i uprawnień. Uniwersytet ludowy jest ośrodkiem współżycia grupowego i gromadnej współpracy, przez którą młody człowiek wiejski ma pogłębić własną wewnętrzną samowiedzę, ma się ze sobą dokładnie rozliczyć, ma uświadomić sobie swoją i swego środowiska wartość, ma odnaleźć własną drogę życiową i rolę, jaką ma w życiu do spełnienia. Poza tem Uniwersytet Ludowy dąży do uczuciowego gorącego ustosunkowania człowieka do odległych ideałów życiowych, do zbudzenia gorących pragnień zmiany w bycie dzisiejszej wiejskiej rzeczywistości społecznej, tak wiele pozostawiającej do życzenia. Słowem zadaniem uniwersytetu jest dopomożenie jednostce ludzkiej, by odczuła i zrozumiała istotę, wartość życia, odnalazła swoją w tem życiu rolę i stała się człowiekiem czynu.

Tym celom służyć ma Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego zorganizowany obecnie w Nałęczowie przez Lubelski Zarząd Okręgowy Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, oraz Okręgowe Stowarzyszenia Spółdzielcze „Spółnota” w Lublinie.

Uniwersytet Ludowy nie posiada programu w znaczeniu szkolnym. Prowadzone są wykłady z literatury, historii, przyrody. Poza tem mówi się o życiu społecznym, o kulturze ludowej, o rodzinie i t. p. Materiał wykładowy nie jest w szczególności ustalony. Wybór zależy od zainteresowań słuchaczy i indywidualności wykładającego. Poza tem słuchacze poruszają sami zagadnienia najistotniejsze dla wiedzy i przeprowadzają dyskusje na tematy z życia wzięte, budzące ogólne zainteresowanie.

Ważnym czynnikiem wychowawczym w Uniwersytecie Ludowym jest wzajemne współzycie słuchaczy i wykładających, oparte na absolutnej równości i na zasadach rodzinnych. Odgrywa ono bardzo ważną rolę w przeobrażeniu się wewnętrznym człowieka.

Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego będzie się mieścił w Nałęczowie na Pałubach w domu „Spółnoty”. W pracy swojej będzie nawiązywał do żywej na tamtejszym gruncie tradycji Żeromskiego, którego obrał sobie za patrona. Sala wykładowa i świetlica mieścić się będzie w budynku zwanym „Szopą”, w którym Żeromski wraz ze swymi współpracownikami organizował zgromadzenia, urządzał odczyty i pogadanki oświatowe, w którym też rozgrywa się jedna ze scen jego dramatu „Róży”.

Kurs nauk będzie trwał — męski 5 miesięcy od 15 października do 15 marca, żeński 4 miesiące od 1 kwietnia do 1 sierpnia.

Nauka w Uniwersytecie nałęczowskim będzie bezpłatna. Za utrzymanie opłaca się miesięcznie 50 zł. Aby być przyjętym w poczet słuchaczy, trzeba mieć ukończonych 18 lat życia.

Podania przesyłać należy pod adresem: Uniwersytet Ludowy im. Stefana Żeromskiego — Nałęczów, Dom na Pałubach. Do podania dołączyć życiorys napisany własnoręcznie oraz zaświadczenie polecając jednej z organizacji społecznych jak np. Koło Młodzieży, Kółko Rolnicze, Ognisko Związku Nauczycielskiego, miejscowa Spółdzielnia i t. p.

Dojazd koleją do stacji Nałęczów. Od dworca kolejowego do Nałęczowa trzy km. drogą bitą kursują doróżki.

Związek Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych i Stowarzyszenie Spółdzielcze „Spółnota” w Lublinie, instytucje powołujące do życia Uniwersytet Ludowy wymienionego Uniwersytetu — zwracają się niniejszem do samorządów terytorjalnych województwa lubelskiego, do organizacji społecznych, oświatowych i gospodarczych oraz do wszystkich ludzi dobrej woli, którym wieś polska obcą i obojętną nie jest — z gorącą prośbą o poparcie tej pracy, o zachęcanie młodzieży do liczego zapisywania się na słuchaczy

Uniwersytetu w Nałęczowie o zorganizowanie społecznej pomocy materialnej dla młodzieży pilnej, chętnej i zdolnej, a niezamożnej.

*

Działalność kulturalno-oświatowa Warszawskiego Powiatowego Związku Komunalnego. Sejmik Warszawski prowadził prace kulturalno-oświatowe już od roku 1922. Referat jednak istnieje dopiero od 1 września 1928 r.

Zaraz w pierwszym kwartale roku szkolnego 1928/29 zorganizowano pierwsze dwie szkoły zawodowe na terenie powiatu w Markach i Jeziornie, przy dużej frekwencji młodzieży. Warunki pracy, zwłaszcza w Jeziornie, okazały się jednak niesłychanie trudne, wobec krnąbrnego, zuchwałego i wręcz nieżyczliwego stosunku młodzieży do szkoły, i jeżeli pod koniec roku stwierdzono dużą zmianę na korzyść, tak w postępiach, jak i w zachowaniu, to całą ogromną zasługę za opanowanie niezwykle opornego zespołu młodzieży, należy przypisać jedynie poświęceniu, cierpliwości i dobrej woli personelu nauczycielskiego. Chcąc zachęcić tę świeżo nawróconą garstkę do dalszych wysiłków, urządzono dla młodzieży z Jeziorni wycieczkę do Warszawy, która nie pozostała bez wpływu pedagogicznego.

W Markach mniej było tarć, bardziej kulturalna młodzież i łatwiejsza praca.

Oprócz tych dwóch szkół zawodowych, zorganizowano jeszcze w 4-ch punktach wieczorowe kursy dokształcające oraz subsydjowano dorywczo kilka kursów na terenie powiatu.

W roku szkolnym 1929/30, oprócz wyżej wymienionych dwóch szkół zawodowych, powstała w Ożarowie zawodowa szkoła żeńska tkactwa i robót ręcznych. W tym celu wynajęto w nowo-wybudowanym domu ładny lokal, w którym się mieszczą warsztaty tkackie. W chwili obecnej mamy w Ożarowie aż 5 warsztatów, z których dwa są własnością Sejmiku, zaś trzy zostały nam wypożyczone przez Ministerstwo O. P. i W. R. Praktyczną naukę kilimkarstwa prowadzi wykwalifikowana instruktorka, która również udziela lekcji rysunku, a w roku przyszłym ma prowadzić dział farbiarstwa wełny. 15 dziewczynek korzysta w rannych godzinach (od 8-ej do 1-szej) z nauki na warsztatach, przy wyrobie chodników, kilimów, krawatów, obrusów i t. p. W czasie robót śpiewają chóralnie lub kolejno, jedna z dziewczynek czyta głośno książki, dostarczone z Centrali Wydziału Powiatowego i starannie dobrane do poziomu umysłowego dziewcząt. Te z uczenic, które nie mogą się pomieścić przy warsztatach, haftują lub malują na glinianych naczyniach według własnych pomysłów rysunkowych.

Trzy razy na tydzień odbywają się w lokalu szkoły powszechnej wykłady ogólno-kształcające z udziałem miejscowego nauczy-

cielstwa, uwzględniane są tam specjalnie przedmioty zawodowe, jak: towaroznawstwo, chemja, farbiarstwo, korespondencja handlowa i t. p. Na kurs wieczorowy, oprócz dziewcząt, pracujących przy warsztatach tkackich, uczęszcza sporo młodzieży innej, zgrupowanej w trzech kompletach według posiadanych wiadomości. Cała ludność Ożarowa i najbliższych okolic odnosi się bardzo życzliwie do Sejmikowej Szkoły; organizują przedstawienia teatralne i zabawy celem pokrycia różnych kosztów, związanych z zakupem wełny, naczyń glinianych i t. p.

Poza szkołami zawodowymi, Sejmik Warszawski subsyduje i opiekuje się wieczorowymi kursami dokształcającymi w 5-ciu punktach: w Wieliszewie, Piastowie, Glinkach, Jelonkach i Wólce Mładzkiej, a w roku szkolnym 1930/31 projektowane jest subsydjowanie i prowadzenie w każdej gminie po jednej szkole zawodowej lub jednym kursie dokształcającym.

Sejmik Warszawski posiada Centralę Bibliotek Wędrownych, liczącą 5870 tomów. Z tego zapasu wydaje się 60-tomowe szafeczki różnym instytucjom społecznym, kołom młodzieży, szkołom powszechnym, a nawet działaczom społecznym, którzy się zajmują rozpowszechnianiem czytelnictwa wśród ludności powiatu. Takich kompletów w chwili obecnej jest 60. Książki w miarę przeczytania zostają partjami zamieniane.

Należy jeszcze na zakończenie stwierdzić, że zainteresowanie ludności oświatą i czytelnictwem w ostatnich czasach wzrosło bardzo znacznie. Zapotrzebowania na komplety bibliotek wędrownych zwiększają się w takim tempie, że Centrala Powiatowa nie może wszystkich zaspokoić, mimo stałego i poważnego dopływu książek nowych. To samo da się powiedzieć o zrozumieniu potrzeby oświaty pozaszkolnej w szerokich masach ludności wiejskiej. Liczne podania do Sejmiku z prośbą o subsydjowanie i organizowanie kursów wieczorowych lub szkół zawodowych wymownie o tem świadczą i wydaje się prawie pewnem, że przy poparciu finansowem Sejmiku z jednej strony, a pomocy fachowej nauczycielstwa powszechnego z drugiej strony, pokryje się w krótkim czasie cały powiat siecią szkół zawodowych i kursów dokształcających, organizowanych w porozumieniu z ludnością, z jej inicjatywy, na jej żądanie i w pełnem zrozumieniu z jej strony konieczności oświaty.

*

Kurs oświatowo-społeczny w Krośnie. W czasie od dnia 25 — 30 listopada 1929 r. odbył się w Krośnie (woj. lwowskie) kurs oświatowo-społeczny, urządzony staraniem Rady Szkolnej Powiatowej za inicjatywą inspektora szkolnego p. Wiktora Urbańskiego przy pomocy Tymczasowego Zarządu Powiatowego w Krośnie.

W kursie tym wzięło udział nauczycielstwo powiatu krośnieńskiego i strzyżowskiego ponadto uczęszczali na kurs kand. V-go kursu seminarjum nauczycielskiego.

Ogólna liczba słuchaczy wynosiła 51 osób.

Wykłady obejmowały 48 godzin. Prelegentów przybyło dwudziestu.

W wykładach, znakomicie opracowanych, położono nacisk na podniesienie kultury rolnej, sadownictwa i hodowli bydła; uwzględniono znaczenie spółdzielczości mleczarskiej i jajczarskiej kraju; podnoszono znaczenie wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego oraz jednocześnie młodzieży w Związkach Strzeleckich; podano całokształt prac oświatowych, poczynił T. S. L., zwrócono uwagę na działalność organizacji w strażach pożarnych; omawiano kulturalny wpływ Związku Teatrów i Chórów Ludowych na terenie województw południowych, a przedstawiciel Głównego Zarządu Związku Polskiego Nauczycielstwa Szkół Powszechnych podkreślił wybitne znaczenie nauczyciela - oświatowca w szkole i środowisku pracy pozaszkolnej.

Cały kurs był tak obmyślony i przeprowadzony, że przyniósł największą korzyść nauczycielstwu, pracującemu wśród mas ludu rolniczego i robotniczego.

Nauczycielstwo miało możność przekonać się o znaczeniu swej pracy pozaszkolnej i utwierdziło się w tem przekonaniu, że tą drogą krocząc, przyczyni się do podniesienia mocarstwowej potęgi Ojczyzny i wykuje Jej świetlaną przyszłość i dobrobyt gospodarczy.

Dano temu mocny wyraz podczas pożegnalnego zebrania towarzyskiego nie szczędząc serdecznych słów uznania i podziękowania dla organizatora kursu, inspektora szkolnego p. Urbańskiego, władz powiatowych, jakoteż prelegentów i organizacji przez nich reprezentowanych.

*

Praca oświatowa pozaszkolna w powiecie Oszmiańskim.

Przeglądając czasopisma, często spotykam się z głosami czytelników opisujących pracę wśród dorosłych na różnych terenach, przeto czuję się w obowiązku scharakteryzować w krótkości życie oświatowe w powiecie Oszmiańskim, o którym tyle w literaturze czytaliśmy. Nie będę sięgał tak daleko wstecz, gdyż nie wątpię w to, że każdy z czytelników zetknął się z obrazkiem jaki pozostawiła na tych terenach wojna. Jedyne dla uzmysłowienia różnic jakie są obecnie, podam dwie miejscowości dotknięte pożogą wojny. Jaki był widok historycznego K r e w a? O, zgrozo! Oprócz blindarzy cementowych (tak tutaj nazywają) wnęków i rowów strzeleckich, sieci drutów i cmentarzy wojennych nie spotkało się nic więcej. Ten sam widok przedstawiały słynne z „Akademji Niedźwiedziej” i smacznych obwarzanków 30-to kilku tysiadcze

Smorgonie. Ileż to ofiar tutaj padło wskutek braku środków do życia. Odżywiano się trawą i różnemi liśćmi. Mówić to człowiekowi z Królestwa i tych okolic niedotkniętych wojną, więc gotów to ująć jako fantazję. Zwłaszcza teraz w dziesiątym roku powojennym. Naprawdę cieszyć się trzeba kiedy patrząc na te tereny widzimy tak wzrastający dorobek. Dzisiejsze Krewo i Smorgonie gości już w objęciach murów lub możliwych domach drewnianych i lepiankach ładne kilka tysięcy dusz, skołatanych wojną.

Jednym słowem stan kulturalno-gospodarczy idzie naprzód i to dość szybkim krokiem, bo niemal na każdym z posiedzeń organizacji czy to społecznych czy zawodowych (nie mówię tu o Samorządzie; bo ten uważa za jeden z najważniejszych zadań) mówi się o ulepszeniu gospodarki rolnej. Nie zapomina się o zamku krewskim. Jest to podejmowana myśl odrestaurowania go pod „Muzeum Regionalne” myśli się także o uprzemysłownieniu Smorgoń i powiatu, czyli dania niezamożnej ludności sposobu egzystencji, bo rok rocznie odczuwa się potrzebę dożywiania niezamożnej ludności, którzy łakną kawałka chleba lub ciepłej zupy. Takich na terenie powiatu moglibyśmy przedstawić minimum trzy tysiące. Ci podjudzani niejednokrotnie przez wrogie elementy są wykorzystywani dla celów niemal antypaństwowych. Również zastraszającą statystyka to: wypadki bijatyk, zabójstw wywołanych alkoholem, na wieczorynkach, chrzcinach, weselach i t. p. ucztach. To są wszystko skutki wojny. Należy zatem z wrogiem jaki nurtuje duszę ludzką, toczyć zaciętą walkę przez ładne kilka lat i czekać na rezultaty walki. Wytkniętą linię walki poprzez dostarczenie młodzieży godziwych rozrywek i wypełnienia wieczoru tak, aby ci nie potrzebowali uciekać się do zabaw, nie mających charakteru wychowawczego. Praca u nas polega: 1) na walce z analfabetyzmem (t. j. organizacja kursów trzystopniowych, 8-mio stop. szkół dla dorosłych); 2) Organizacja kursów robót kobiecych, kroju i szycia; 3) Akcja odczytowa; 4) Organizacja świetlic, czyteln, przedstawień i bibliotek oświatowych; 5) Spółdzielczość i akcja rolnicza.

Znane przysłowie wszystkim mówi, że z próżnego garnka i mądry Salomon nie należy. Tak też i myśmy musieli swój plan zastosować do skromnych ram budżetowych. W obecnym roku szkolnym 1923/30 uruchomiono w 11 (jedenastu) punktach kursy trzystopniowe, które obejmują 357 słuch. Kursy te są prowadzone wyłącznie przez nauczycielstwo szkół powszechnych. Szkół dla dorosłych i młodocianych uruchomiono w 3-ch miejsc. (Oszmiana, Smorgonie i Holszany). Ilość słuchaczy 115 osób. Kursów kroju i szycia oraz robót kobiecych uruchomiono w 5-ciu miejscowościach. O ile chodzi o akcję odczytową to statystyka ubiegłego roku szkolnego może w zupełności świadczyć o rozmiarach tej dziedziny: odczytów wygłoszono 447. Odczyty te były na tematy histo-

ryczne, geograficzne, z nauki o Polsce Współczesnej, rolnicze i spółdzielcze. Latarni projekcyjnych na terenie powiatu mamy 4, aparatów kinematograficznych oświatowych mamy 3 i jest nadzieja, że najpóźniej w miesiącu kwietniu jeszcze dokupi się 4 aparaty. Jest perspektywa stworzenia własnej wypożyczalni filmów. Świetlic dla dorosłych w lokalach specjalnie na ten cel wynajętych mamy 11, a w lokalach szkolnych 12, czyli ogółem świetlic mamy 23. Każda ze świetlic zwłaszcza w ośrodkach gminnych wyposażona jest w gry świetlicowe od 10 do 15 gier, pisma dzienne i tygodniowe, w bibliotekę wędrowną. W świetlicach tych przerabia się korespondencyjne kursy rolnicze, gospodyń im. Staszica. Kursów takich na terenie powiatu prowadzi się w 22 miejscow. Następnie są specjalne godziny czytania gazet dla starszych (rodziców młodzieży) i dyskusje poświęcone różnym zagadnieniom wyływających z życia codziennego. Czasopism, które prenumeruje Samorząd Powiatowy, nadchodzi do świetlic 83. Czytelników dobrze prosperujących jest obecnie 8 (osiem). Bibliotek Oświatowych na terenie powiatu mamy 20 w tem 14 bibliotek wędrownych. W ciągu roku 1929 przybyło nam 2085 tomów. Subsydjum samorządowe na ten cel wynosiło 6 tysięcy złotych. Czytelników bibliotek oświatowych w dniu 31.XII 1929 roku było 1877 osób. Ilość wypożyczonych tomów w ciągu roku 1929 było 28929. Przedstawień z dorosł. zorganizowano w ciągu roku 53. Ilość nauczycielstwa pracującego w dziedzinie oświaty pozaszkolnej wynosi 90 osób. Duszą pracy oświatowej pozaszkolnej jest nauczycielstwo i niewielki odsetek ludzi dobrej woli. Należałoby odwołać się do pozostałego społeczeństwa (myślę tu o inteligencji), które w równej mierze ponosi odpowiedzialność wobec Państwa i własnego sumienia za wychowanie dobrego obywatela kraju. Bo trudno zwać ten obowiązek na jedną grupkę ludzi.

Oto w tym krótkim zarysie podałem drogi, po których kroczymy w walce z ciemnotą i demoralizacją młodzieży. Śmiało mogę powiedzieć, że grosz rzucony na ołtarz pracy jaką się podejmuje przy planowej realizacji poczynań daje pomyślne plony. Zapotrzebowanie powstawania placówek do tego powołanych jest znaczne, lecz trudna sytuacja gospodarcza samorządów kresowych pomimo najszczerzych chęci nie jest w stanie potrzebom tym zadość uczynić. Więc czy nie należałoby czynnikiem miarodajnym, które rozporządzają na ten cel funduszami przeznaczyć na te tereny większych kwot w granicach przynajmniej od 10 do 15 tysięcy zł., aby ułatwić tym sposobem możliwość subsydjowania placówek kulturalno-oświatowych.

STANISŁAW KECZMER.

*

Kursy dla nauczycielstwa poświęcone pracy oświatowej pozaszkolnej na terenie Kuratorjum Szkolnego Wileńskiego. W czasie od miesiąca października do połowy grudnia ub. r. na terenie wszystkich powiatów Kuratorjum Wileńskiego zostały zorganizowane kursy, poświęcone zagadnieniom pracy oświatowej pozaszkolnej.

Celem kursu było postawienie wobec słuchaczy zagadnienia istoty oświaty dorosłych oraz omówienie, ze specjalnem uwzględnieniem treści, różnorodnych form pracy, dających całość tego przejawu życia społecznego, jakim jest oświata dorosłych. Że zaś uczestnikami kursów były osoby, już pracujące na niwie oświatowej, nasunęła się konieczność przedyskutowania możliwości stosowania poszczególnych form pracy na różnych terenach w uzależnieniu od warunków lokalnych.

Z tych też względów kursy nosiły na sobie szatę informacyjno-dyskusyjną.

Drugim celem, niejako ubocznym, było wyzyskanie faktu zorganizowania kursu dla propagandy istoty oświaty dorosłych wśród szerszego społeczeństwa, które b. często identyfikuje zagadnienie oświaty pozaszkolnej z b. wąską i nikłą treścią walki z analfabetyzmem. Już otwarcie każdego kursu na które się składało oficjalne jedno przemówienie oraz referat n. t. *Istota oświaty dorosłych* budził na obecnych przedstawicieli władz państwowych, samorządu i organizacyj społecznych głębsze refleksje nad tem zagadnieniem i niejednokrotnie rodziły się b. szczerze zainteresowania ruchem oświatowym, czego dowodem była obecność szeregu osób z poza uczestników na wykładach i czynny — i to bardzo niejednokrotnie czynny, udział w dyskusjach. A organizowane w czasie kursu, względnie na zakończenie, akademje oświatowe wiązały władze państwowe, samorząd, organizacje społeczne, miejscową ludność w jedną całość wobec idei oświaty dorosłych. Wiazały — boć program był tak opracowany, by wszyscy mieli możliwość wzięcia czynnego udziału.

Akademje dopełniały całości propagandy istoty oświaty dorosłych.

Struktura programowa kursu była b. prosta. Systematyczne kształcenie dorosłych (jednocześnie uwzględniając formy doraźnego oddziaływania oświatowego) z przeglądem wskazań metodycznych w powiązaniu z formami oddziaływania wychowawczo-obywatelskiego. Oddziaływanie wychowawczo-społeczne na tle prac organizacyj społecznych względnie na kanwie prac kursów dla dorosłych — oto całość. Naddatkami były wykłady z dziedziny spółdzielczości i oświaty rolniczej, jako uzasadnienie faktu, że praca społeczno-oświatowa na tutejszym terenie jest ściśle związana z pracą społeczno-gospodarczą.

W czasie trwania kursu uczestnicy hospitowali kursy dla dorosłych, organizowano lekcje praktyczne. Wykłady o teatrze ludowym były urozmaicane demonstracją charakteryzacji, inscenizowaniem pieśni, w jednym powiecie przygotowano sztukę do wystawienia na akademii oświatowej.

Jeden z uczestników kursu wyraził się, że praca na kursie, to jakby praca w kole samokształceniowym świetlicy. Rzeczywiście atmosfera swobody, wzajemnej sympatii i życzliwości, brak tonu urzędowego pomimo, iż kursy były zorganizowane przez Kuratorium O. S. W., a cel wspólny — dobro pracy — nadawało kursom charakter pracy świetlicowej. Zmęczenie w ciągu dnia pracy, który b. często przeciągał się poza godziny oficjalnie przewidziane w rozkładzie zajęć było równoważone zebraniem towarzyskimi każdego wieczora. Całość pozostawiła uczestnikom tak wykładowcom jak i słuchaczom b. miłe wspomnienia.

Kursów zostało zorganizowanych 16; czas trwania kursu 4 — 5 dni. Słuchaczy przeciętnie było na każdym kursie 35 osób — także przygotowanych w ten sposób do pracy znajduje się przeszło 500 osób. Prelegentami byli instruktorzy oświaty pozaszkolnej Kuratorium O. S. W. oraz wszędzie gospodarze powiatu — instruktorzy powiatowi.

Kursy zadanie swoje spełniły.

SE.

*

Zjazd przedstawicieli powiatowych związków komunalnych.

W dn. 23 i 24 lutego r. b. obradował w Warszawie VII zjazd przedstawicieli powiatowych związków komunalnych, zorganizowany przez Biuro Zjazdów Samorządu Ziemskiego. W zjeździe wzięło udział 335 przedstawicieli, reprezentujących 203 powiatowe związki komunalne na ogólną liczbę 247 należących do organizacji Rady Zjazdów Samorządu Ziemskiego, oraz 137 zaproszonych przedstawicieli władz rządowych i instytucji społecznych. Przedmiotem obrad zjazdu, które toczyły się w sekcji ogólnej i gminnej, poza sprawozdaniem z działalności Zarządu i Rady Zjazdów w 1929 r., oraz referatem p. J. Beka o metodach i wzorach działania powiatowych związków komunalnych w r. 1929 r., było zagadnienie zasadniczego typu gminy wiejskiej w Polsce (referat p. Dr. M. Z. Jaroszyńskiego) oraz sprawa szkolnictwa powszechnego (ustrój, budowa i finansowanie budowy szkół powszechnych — referat p. A. Bogusławskiego).

W imieniu Rządu zjazd powitał Pan Minister Spraw Wewnętrznych Józewski, który między innymi podkreślił, iż trudności gospodarcze obecnej chwili wymagają wyteżonej pracy i zdecydowanej dążności do przetrwania tego okresu, a ze swej strony uczyni wszystko, by ułatwić zadania samorządom i wziąć w obronę ich słuszne postulaty, natomiast od samorządów oczekuje ini-

cjatywy w kierunku usprawnienia administracji związków komunalnych w oparciu ich gospodarki o zasadę zdrowo pojętej oszczędności.

W wyniku dwudniowych obrad zjazd uchwalił szereg wniosków, między innymi zalecił związkom komunalnym, aby powstrzymały się od nowych przedsięwzięć, zwłaszcza o charakterze inwestycyjnym, któreby pociągały za sobą konieczność nowych wydatków, oraz ażeby we wszystkich dziedzinach pracy wprowadziły jaknajdalej idącą oszczędność.

W sprawie zasadniczego typu gminy wiejskiej w Polsce zjazd wypowiedział się jednomyślnie, za utworzeniem gminy jednolitej, która z reguły będzie zbiorową, zdolnej do wypełniania istotnych zadań w dziedzinie administracji samorządowej i państwowej, przyczem przejście od gmin jednowioskowych w województwach południowych i zachodnich odbywać się powinno stopniowo przez stworzenie nadbudowy nad gminą ściśle miejscową.

W związku ze sprawą szkolnictwa powszechnego zjazd powziął szereg rezolucyj, między innymi: 1) zniesienie samorządu szkolnego i przeniesienie dotychczasowych jego uprawnień na samorząd terytorjalny, 2) pozostawienie obowiązku budowy szkół powszechnych gminom, które powinny otrzymać uprawnienie do opodatkowania się na rzecz budowy szkół powszechnych oraz do użytkowania na ten cel świadczeń naturalnych ludności, 3) dla usprawnienia budownictwa szkolnego powiatowe związki komunalne winny objąć kierownictwo techniczne budowy oraz skoncentrować fundusze na cele budowy szkół powszechnych.

W wyborach uzupełniających do Rady Zjazdów weszli: 1) z grupy ogólnej: dr. M. Jaroszyński, Tadeusz Kłos, Wacław Gajewski.

2) w kołach przedstawicieli województw:

z woj. Lubelskiego — F. Lechnicki, B. Wnuk,

„ „ Poleskiego — J. Osmołowski, Dunin-Markiewicz,

„ „ Krakowskiego — W. Hyla, St. Zajaczek,

„ „ Nowogródzkiego — p. Malski, J. Czarnocki,

„ „ Wołyńskiego — A. Hermaszewski, J. Podstrzygacz.

Dwudniowe obrady zjazdu zamknął o godz. 19.30 krótkim przemówieniem prezes Rady Zjazdów p. Józef Bek.

*

Kurs bibliotekarski. Poradnia Biblioteczna Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich organizuje z zasiłku Ministerstwa W. R. i O. P. miesięczny kurs bibliotekarski w czasie od 8 maja do 8 czerwca b. r. Kurs przeznaczony jest dla czynnych już pracowników bibliotek ogólnokształcących, miejskich i wiejskich, referentów oświatowych przy wydziałach powiatowych oraz poważ-

nych kandydatów do pracy w bibliotekach ogólnokształcących, którzy posiadają conajmniej 6-miesięczną całodzienną praktykę biblioteczną, oraz pewne wyrobienie w dziedzinie pracy społeczno-oświatowej. Minimum wykształcenia — w zakresie ukończonej szkoły średniej. Program kursu obejmuje 54 godziny wykładów i 76 godzin ćwiczeń praktycznych, repetycyj i zwiedzeń. Uczestnicy kursu, którzy przesłuchają wszystkie wykłady i odrobiją ćwiczenia otrzymują zaświadczenie z przesłuchania kursu.

Kurs jest bezpłatny. Liczba uczestników ograniczona do 30. Dla umożliwienia pobytu w Warszawie kandydatom zamiejscowym Ministerstwo W. R. i O. P. udziela stypendjów w wysokości 150 zł. na osobę. Liczba stypendjów ściśle ograniczona. Pierwszeństwo w otrzymaniu stypendjum mają kandydaci, delegowani przez zrzeszenie oświatowe i samorządy terytorjalne.

Ministerstwo W. R. i O. P. zaznacza, że bibliotekarze, którzy są czynnymi nauczycielami publicznych szkół powszechnych, szkół średnich i seminarjów nauczycielskich, nie będą mogli korzystać z urlopu w celu udziału w kursie.

Podania z dołączeniem świadectw szkolnych oraz krótkiego życiorysu, własnoręcznie napisanego, należy składać do dnia 20 kwietnia r. b. w lokalu **P o r a d n i B i b l j o t e c z n e j** W. K. Zw. Bibl. Pol. — ul. Hoża 74.

Ubiegający się o stypendja muszą załączyć równocześnie specjalne podania. Poradnia będzie się starała ułatwić kandydatom z prowincji znalezienie pomieszczenia na czas trwania kursu. Życzenia w tej sprawie należy zanaczać w podaniu.

Osoby, przyjęte na kurs, otrzymają zawiadomienie piśmienne i szczegółowy program.

Wszelkich informacji, dotyczących kursu, udziela tylko **Poradnia Biblioteczna** we wtorki, czwartki i soboty od godz. 9 do 11 rano.

Z RUCHU OŚWIATOWEGO ZAGRANICĄ.

Decentralizacja w pracy Wszechświatowego Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych. Nowy Statut Wszechświatowego Stowarzyszenia zatwierdzony na posiedzeniu Rady w dn. 26 sierpnia 1929 r. w Cambridge upoważnia Komitet Wykonawczy do wyznaczania doradczych Komitetów Sekcyjnych. Komitety takie mają dla celów badawczych powstać w szeregu krajów. Każdy z krajów upatrzonych zająłby się specjalną sprawą, stając się świadkiem badania tej właśnie sprawy we wszystkich krajach stowarzyszonych. Inne kraje, zainteresowane tą samą kwestją, mogłyby już omijać centralę, odnosząc się tylko do ośrodka danego badania. Łączność

z centralą byłaby zapewnionaprzez członków korenspondentów mających zapewnione miejsce w Komitecie Międzynarodowym.

Następujące sprawy dopraszają się o traktowanie specjalnego w sposób podany: biblioteki powszechne a oświata dorosłych, kształcenie robotników, oświata wiejska, instytucje oświatowe internatowe, uniwersytety rozszerzone, analfabetyzm, radio, oświata wśród marynarzy.

*

Rada Wszechświatowa Stowarzyszenia Kształcenia Dorosłych w połączeniu z krótką konferencją na wzór odbytego w roku 1928 w Oberhofie — zbierze się dn. 26 i 27 sierpnia 1930 r. we wsi Sörvik w Szwecji (kilka godzin koleją na północny zachód od Stockholmu). Obrady będą się odbywały w gmachu Brunnsvik Folk High School. Tematem konferencji będzie: **S t o s u n e k p a ń s t w a d o o ś w i a t y d o r o s ł y c h.**

*

Les Equipes Sociales. Pod tą nazwą zaczyna się wspaniale rozwijać we Francji specjalny, nieznany nigdzie typ oświaty dorosłych. Jestto ruch zapoczątkowany zaraz po zakończeniu wojny przez Roberta Garric'a i jego przyjaciół. Polega on na tworzeniu kół złożonych z młodzieży męskiej i żeńskiej, robotników, rzemieślników, subjektów sklepowych, chłopów, górali, rybaków i t. p. z pominięciem różnic socjalnych i w celu pomiędzy innymi wyrównania różnic społecznych. Jestto ruch katolicki; nie opiera się jednak na nauce religii lub wpływach w pewnym duchu. Podstawą pracy jest zasada aby w o l ę (w ujęciu katolickiem) i wiarę zamieniać w czyn. Wiarę w braterstwo i miłosierdzie przełamujemy w praktyce pracując społecznie, wskazując drogę do oświaty tym którzy jej szukają i dla których dotychczas była zamknięta. Pomagać należy nietylko tym, którzy są tej samej wiary, lecz wszystkim, bez różnicy religii. Dusza i sumienie wszystkich winny być uszanowane; serca należy pozyskiwać, przyjaźń zawierać!

Koła powstają wszędzie. Pierwsza grupa liczyła 25 uczestników, obecnie po 10 latach jest ich ponad 10.000.

Całość pracy możnaby nazwać ruchem uniwersyteckim; rozpoczęła go młodzież uniwersytetu, która z okopów wróciła do studjów. Ma ona pewne podobieństwo z ruchem settlementów rozpoczętym w swoim czasie w Anglii przez A. Toynbee.

Grupy poszczególne oddają się różnym zajęciom: klasy seminaryjne, nauczanie przedmiotów różnych, świetlice praca w więzieniach, szpitalach, z żołnierzami, młodzieżą i t. p.

Przewodników grup dostarcza młodzież uniwersytecka.

Cel ekip nie jest ani polityczny, ani religijny. Można go nazwać „ludzkim”.

Biuro centralne w Paryżu wydaje miesięcznik p. t. *Bulletin de Méthode*.

PRZEGLĄD PISM.

Oświata pozaszkolna w prasie fachowej. Ostatnie, nieliczne zeszyty tej prasy przyniosły nieco rozważań ogólnych. A więc T. Prusinkiewicz w Nr. 1 z r. b. *Przeglądu Oświatowego* pisze na temat celu najważniejszego, w tym samym N-rze Stefan Kubicki o pracy oświatowej, w N-rze zaś 1 z r. b. *Oświaty Polskiej* daje Józef Stemler uwagi na czasie, dr. Marija Sławińska-Zarzecka pisze o kształtowaniu ideologii narodowej. W rozważaniach P. Prusinkiewicza jest mowa o „wyrobieniu, wykształceniu pożądanego typu obywatela odrodzonego państwa”. Jakżeż ten ideał obywatelski się przedstawia? Ma być on „dość znacznie różny od tego ideału, który stawialiśmy dotychczas, zwłaszcza w okresie niewoli. Co więcej, wiele cech, któreśmy dawniej trudem, mozolnej pracy w społeczeństwie wyrabiali, dziś uważać należy za ujemne i niekorzystne i plenić je z charakteru narodowego”. Choć bez bliższego wskazania, ale na zasadę zgoda! Zgoda również na plenienie „smutku, braku rozmachu i separatyzmu”. P. Stemlerowi chodzi o coś innego — o interesy centrali. Lubi ruch. Ale pod wpływem centrali. Wprawdzie *Oświata Polska* przejawia dla ruchu regionalistycznego zainteresowania, ale obok tego nie uważa za możliwe i słuszne, aby „na dole” ludzie sami powiedzieli, czego im potrzeba. I wyraża obawę, że z tego może wyniknie nie liczenie z opinią Centrali Towarzystw Oświatowych. Ale przecież tak słusznie podniósł p. Stemler: „co ma żyć, niech żyje i pracą prawo do życia zdobywa; co ma być sklepikiem, będzie sklepikiem, co magazynem, będzie magazynem, co zaś ma zamarzeć — zamarzeć”.

Z rzeczy ogólniejszych podaje Nr. 1 z r. b. *Oświaty Polskiej* artykuł Adama Chętnika: Mieczysław Brzeziński i jego rola w Polskiej Macierzy Szkolnej i w rozwoju szkolnictwa polskiego, Nr. 4 z r. 1929 tegoż autora: *Oświata pozaszkolna* na P. W. K.

Ze spraw oświatowych zagranicą omówione zostały: biblioteki publiczne w Czechosłowacji i ich znaczenie dla kultury narodu w artykule d-ra Leopolda Galabka z Pragi Czeskiej w Nr. 4. *Oświaty Polskiej* z roku 1929, w tym samym N-rze naszą współpracę z Czechosłowacją w artykule Jana Korneckiego; o pracy oświatowej w Anglii pisze P. Ł. w Nr. 3. *Przeglądu Oświatowego* z marca r. b.

Z zakresu praktyki oświatowej podaje Nr. 4 z roku 1929 *Oświaty Polskiej* artykuł Bronisława Tokaja o organizacji i prowadzeniu świetlic, a w Nr. 1 z r. b. zamieszcza *Przegląd Oświatowy* „wskazówki i rady” Tadeusza Karskiego: Jak wygłaszać i opracowywać wykłady popularne.

Bibliotekarstwu poświęcone są artykuły: w tym samym N-rze wymienione pisma T. Ordon: biblioteka żywa, w N-rze zaś 3 z marca b. r. T. Prusinkiewicz w *naiwnych atakach* występuje przeciwko artykułowi kol. Piotra Maślankiewicza p. t. analiza sprawozdań bibliotecznych Towarzystwa Czytelni

Ludowych za okres 5-cioletni 1923/4 — 1927/8, zamieszczonemu w Nr. 6 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* z roku 1929. Podajemy poniżej odpowiedź autora zamieszczonej przez nas pracy.

*

W 3-im numerze *Przeglądu Oświatowego* umieszczona została odpowiedź na mój artykuł p. t. *Analiza sprawozdań bibliotecznych T. C. L.*, drukowany w n-rze 6. *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*.

P. Prusinkiewicz wysunął głównie trzy zarzuty, że praca moja jest nieścisła, tendencyjna, i nierealna. Ocena ścisłości i zarzut tendencji i nierealności wiążą się u p. Prusinkiewicza w jedno, w odpowiedzi muszę je rozdzielić jako odrębne punkty.

P. Prusinkiewicz ryczałtowo określa mój artykuł jako nieścisły i bezwartościowy. Nigdzie nie popiera swego sądu cyframi, które mogłyby zmienić wyprowadzone przezemnie wnioski. Zarzutu swego nie tylko nie udowadnia, ale i nie stara się należycie go postawić.

Na początku artykułu wyjaśniłem jako punkt wyjścia: „Pomijając badanie pobudek ideowych, poziomu pracy i form organizacyjnych — ograniczam się tutaj do analizy statystycznej działalności bibliotecznej T.C.L., w świetle potrzeb projektowanej sieci bibliotek publicznych. Będę usiłował wykazać, w jakim stopniu Towarzystwo Czytelni Ludowych wypełnia rolę, jaką zamierza odegrać w życiu kulturalnym Wielkopolski, Pomorza i Śląska”. Jasno sformułowany cel został zrozumiany jako cel uboczny, zamaskowaną tendencję, niedopuszczalną jako temat pracy naukowej. P. Prusinkiewicz uważa projekt ustawy bibliotecznej za „manjactwo” i z tego punktu widzenia pracowników, którzy chcą przyczynić się do zbadania warunków realizacji sieci bibliotecznej, uważa za stronných. Wymagania przyszłej ustawy bibliotecznej zostały przezemnie przyjęte jako zupełnie ścisłe kryteria oceny pracy bibliotek T. C. L.

P. Prusinkiewicz uważa artykuł mój za „nieporozumienie”, gdyż nie ma jeszcze warunków na to, aby prace podobne mogły być robione. Kiedy można je podejmować nie mówi. Sądzę, że wolno poddawać ocenie krytycznej rezultaty każdej pracy, jeśli jest już zgromadzony pewien materiał. Niewysuwanie wniosków z tego, co się zrobiło, można uważać tylko za brak zaufania we własne siły.

Trzy najistotniejsze zarzuty nie zostały należycie udowodnione, p. Prusinkiewicz użył ich jako argumentów a priori.

Wyjaśnić jeszcze muszę pewne interpretacje moich słów. Zarzuca mi p. Prusinkiewicz świadome i obłudne przekręcanie daty założenia T.C.L. X. Ludwiczak w książce *Oświata pozaszkolna na podstawie statutów T.C.L.* podał datę założenia Towarzystwa Czytelni Ludowych r. 1886, i wolno mi było to powtórzyć, choć data ta u X. Ludwiczaka nie była wtedy ścisła.

Nie wypowiedziałem również twierdzenia, jakoby linja rozwoju T.C.L. była jednolita od samego początku, rozpatrywałem wyłącznie okres najpóźniejszy, nie łącząc warunków dzisiejszej pracy z przedwojennymi, a traktując czas istnienia T. C. L. jako sumę doświadczenia i sprawności, którą mogło osiągnąć.

W jednym tylko zwrocie powołałem się na czeską ustawę biblioteczną, natomiast u p. Prusinkiewicza rozrósł się ten ustęp do bezustannych powoływań się na Czechosłowację.

Nieemożliwa i zbyt uczynna jest odpowiedź na cały artykuł p. Prusinkiewicza, gdyż najczęściej sam sobie zdołał zaprzeczyć. Utrudnił to zadanie jeszcze swoim tonem napastliwym i pełnym złośliwości. Przechodząc na śliski grunt insynuacyj stwierdził, że spokojnie i rzeczowo polemizować nie potrafi. Nie zamierzam zaś prowadzić dyskusji na poziomie artykułu p. Prusinkiewicza.

PIOTR MAŚLANKIEWICZ.

Oświata pozaszkolna w prasie zagranicznej. *Freie Volksbildung*, rok IV. (1929). Zeszyt 2. Treść: E. Weitsch — *Wojna domowa czy też podział pracy w oświacie dorosłych*. T h. Geiger — *Wycieczka do Finlandji*. M. Gleisner — *Rola tańca w oświacie ludowej*. R. Liebe — *A jednak nowe drogi!* Recenzje. Archiwum. E. Weitsch daje na początku swego artykułu krótki rzut klasyfikacyjny oświaty dorosłych tak jak ona ukształtowała się w Niemczech po rewolucji. A więc: potrzeba uporządkowania chaosu pojęć powołała do bytu uniwersytety ludowe i nową formę pracy w nich t. zw. Arbeitsgemeinschaft; walka klasowa powołała do bytu kursy i zakłady kształcące działaczy robotniczych z pod różnych znaków; wreszcie potrzeba opieki społecznej nakazała kształcić specjalnych funkcyjnarjszy do pełnienia tej opieki.

Te różne formy są oczywiście w walce. E. Weitsch jako czynny działacz z obozu t. zw. *Freie Volksbildung*, ocenia sytuację ze swego punktu widzenia. Najwięcej uwagi poświęca zagadnieniu walki kierunków: kształcenie ogólne — kształcenie zawodowe (w najszerszym tego słowa znaczeniu, jak przygotowanie w pełnieniu przyszłych funkcji określonych w społeczeństwie).

Z wielką siłą przekonania, na podstawie dłuższej już praktyki, jako dyrektor słynnego uniwersytetu ludowego w Dreissigacker w Turynji, wypowiedział zdanie, że bez przygotowania ogólnego, choć kilkumiesięcznego w uniwersytecie ludowym internatowym, nie może być mowy o przygotowaniu się następnie (technicznym) do pewnej funkcji społecznej. Samo narzędzie w postaci wiadomości technicznych nie wystarczy. Tylko uniwersytet ludowy może dać trzy rzeczy zasadnicze: szkołę myślenia, ład wewnętrzny i, co najważniejsze, wewnętrzną gotowość do walki o zmianę świata czyli pewien idealizm praktyczny. Bez tego ludzie zbyt szybko filistrują i stają się oportunistami.

T h. Geiger — opisuje b. szczegółowo cel i przygotowania do wycieczki z grupą słuchaczy uniwersytetu ludowego z Berlina do Finlandji. Celem wycieczki było poznanie Finlandji jako pewnej całości. Bardzo gruntowne przygotowanie miało na celu pomiędzy innymi zdyscyplinowanie słuchaczy na okres samego trwania wycieczki: nastawienie wszystkich na pewną zgóry umówioną obserwację co odwraca uwagę od indywidualnych różnic i upodobań, które nie zawsze sympatycznie przejawiają się przy wspólnym pożyciu podczas podróży i z drugiej strony zapobiega przekształceniu się ekskursji o celu naukowym lub przynajmniej informacyjno-obszernym na wycieczkę — majówkę bez głębszego celu.

M. Gleisner — polemizuje z H. v. Berlepsch — Valendą w sprawie stosowania nauki tańca w uniwersytetach ludowych równorzędnie lub zamiast gimnastyki tylko. Ustosunkowuje się do sprawy pozytywnie.

R e i n h a r d L i e b e — polemizuje z R. v. Erdbergiem w sprawie swego artykułu z poprzedniego zeszytu p. t. *Nowe drogi*. Autor w dalszym ciągu podtrzymuje swoje stanowisko dotyczące walki z papierowymi uprawnieniami na podstawie świadectw szkolnych, czyni próby ograniczenia przymusu szkolnego i jednolitej rozbudowy systemu szkolnego zgodnie z ideałami wychowania n a s z e j epoki.

Z e s z y t 3. Treść: Wspomnienie pośmiertne o R. v. Erdbergu. E. Weitsch: *Zagadnienie pomocy naukowych w uniwersytecie powszechnym*. T h. Geiger: *Wycieczka do Finlandji* (ciąg dalszy). H. Lotze: *Pracodawca, pracobiorca, niezależna oświata dorosłych*. Recenzje Archiwum.

E. Weitsch — podaje w druku swój odczyt dotyczący zagadnienia pomocy naukowych w uniwersytecie powszechnym. Autor chcąc potraktować temat systematycznie przypomina cechy zasadnicze uniwersytetu ludowego jako uczelni i z tych cech wyciąga wnioski dotyczące używania pomocy naukowych. Cechy uniwersytetu powszechnego:

(1) Jest to uczelnia dla dorosłych, (2) Nauki udziela dyletantom (niefachowcom), (3) Poziom przygotowania słuchaczy jest różny, (4) Słuchacze odnoszą się do szkoły z pewnym niedowierzaniem, (5) Słuchacze rozporządzają małą ilością czasu, (6) Uniwersytet powszechny jest szkołą zdecentralizowaną.

Analizując te cechy i wyciągając wnioski autor ustala następujących 7 zasad, dotyczących stosowania pomocy naukowych w uniwersytecie powszechnym.

(1) Zasada unikania banalności, (2) Zasada szczególnej jasności znaczenia demonstrowanych pomocy, (3) Zasada długiej ekspozycji, (4) Zasada wywoływania silnego wrażenia, (5) Zasada schematyzmu, (6) Zasada gienetyczności (uwidocznienie jak powstaje dany grafik i t. p.), (7) Zasada improwizacyjności.

W końcu autor umieszcza krótkie uwagi o gramofonie, kinematografie, radiu i teatrze — jako pomocach naukowych. Naogół nie jest wielkim zwolennikiem skomplikowanych pomocy naukowych — kreda, rysunek, improwizacja są według niego najpewniejszymi pomocami.

T h. G e i g e r — w szczegółowym dzienniku w wycieczki udowadnia jak pełną korzyścią może być dobrze przygotowana wycieczka. Wycieczkowicze ciągle z wielkim zainteresowaniem oglądali rzeczy i zjawiska w których dużo i dobrze wiedzieli zgóry.

H e i n e r L o t z e — zestawia poglądy przedstawicieli pracodawców i pracobiorców na sprawę kształcenia robotników. Ze strony pracodawców wysnuwana jest potrzeba pedagogiki gospodarczej. Ostatnie ewolucje w organizmie gospodarczym świata coraz bardziej wysuwają potrzebę współdziałania dwóch stron. Współdziałanie to przybiera rzekomo formy konkretne. Przedstawiciele robotników wyrażają wątpliwości co do możliwości realizacji tego współdziałania. Główną przeszkodą jest oczywiście zbyt wielka różnica udziału materialnego w rezultatach produkcji.

Przy okazji jest omawiana rola i zakres oświaty robotniczej i stosunek niezależnej oświaty do kształcenia robotników. Bardzo wielki nacisk kładzie autor na konieczność przygotowania gruntownego nauczycieli wykładających przedmioty o treści społeczno - gospodarczej w uniwersytetach powszechnych.

W *Archiwum* znajduje się ciekawy dokument ilustrujący stosunki niemieckie w dziedzinie, która u nas nosi nazwę: „szkolnictwo zawodowe doksztalające”. Dzieją się tam rzeczy wołające o pomstę do nieba, nie wiem tylko czy też — pod płaszczykiem ustawy o „ochronie pracy młodocianych i kobiet”.

Mianowicie, młodzież pracująca jest obowiązana do 6 — 8 godzin tygodniowej nauki doksztalającej. Nauka ta odbywa się poza godzinami pracy, ponieważ pracodawca nie jest obowiązany płacić chłopcu, gdyby ten chodził do szkoły doksztalającej w godzinach pracy. Wobec tego następuje powtórne przemęczenie młodzieży, na tle którego rozwija się w duszy młodzieńczej bunt i rozgoryczenie przeciwko gnębiącym go niby to w imię jego dobra rządzącym warstwom społeczeństwa.

Robotnik dorosły ma zagwarantowany ustawowo 8-io godzinny dzień roboczy, młodzieży to nie dotyczy. Dokument który omawiamy podaje rozkład dnia chłopca, gdy przypada dzień nauki. Od 5 rano aż do 8½ wieczorem chłopiec nie odpoczywa, nie przebiera się, nie je obiadu. Przy tej okazji stwierdzamy, że taki dzień chłopiec w Niemczech ma tylko jeden w tygodniu. U nas natomiast cztery wobec obowiązującej normy 12 godzin doksztalania w godzinach od 7 wieczorem po 3 godziny dziennie.

Odezwa o której mowa została ogłoszona przez Z w i ą z e k z d e c y d o w a n y c h z w o l e n n i k ó w r e f o r m y s z k o l n e j.

Prócz sprawy już omówionej autorzy poruszają w swojej odezwie (zwróconej do władz) zagadnienie ustroju szkoły doksztalającej. Powinna

ona ich zdaniem stać się szkołą dla coraz bardziej zwiększającej się armji robotników fabrycznych bez zawodu. Bardzo aktualne dla nas sprawy!

Zeszyt 4. Treść: E. W e i t s c h — *Spotkanie w Heidelbergu*. A. M a n n. — *Miejsce uniwersytetu powszechnego w strukturze społecznej*. I. T h e i s s. — *Zadanie wychowawcze opieki nad kobietami ciężarnymi*. T h. G e i g e r — *Wycieczka do Finlandji* (dokończenie). Recenzje. Archiwum.

E. W e i t s c h. Opisuje nieudane spotkanie przedstawicieli głównych czynników oświaty dorosłych: uniwersytetu i uniwersytetu powszechnego i analizuje przyczyny niepowodzenia.

Celem było wyjaśnienie sobie nawzajem roli obydwu instytucji i wpływów wzajemnych. Przyczyną niepowodzenia był z jednej strony brak wspólnego języka, z drugiej zła organizacja: zbyt wielka liczba uczestników (ponad 100 osób), udział „interesujących się” sprawą, przeladowanie programu, wypowiedzanie się uczestników w formie referatów, obecność galerji złożonej ze studentów uniwersytetu, którzy nie zawsze zachowywali się odpowiednio i t. d.

W końcu jest podany bardzo ciekawy projekt programu ewentualnego przyszłego zjazdu.

A l i r e d M a n n podaje na piśmie odczyt swój wygłoszony na wzmiankowanym w punkcie (1) zjeździe w Heidelbergu. (Zjazd ten był zorganizowany przez Instytut Nauk Społecznych Uniwersytetu Heidelberskiego i Niemiecką Szkołę Badań Ludoznawczych i Oświaty Dorosłych w dn. 25 — 28 kwietnia 1929 r.). Referent miał na celu zapoznać przedstawicieli uniwersytetu z celami i metodami uniwersytetu powszechnego. Odczyt zwarty, porządkujący pojęcia, dla polskiego czytelnika b. instruktywny. Streścić go b. trudno: wszystko w nim ważne i ciekawe.

Jako cel pracy w uniwersytecie powszechnym w stosunku do jednostki, autor podaje: rozwój wrodzonych uzdolnień i skłonności przy realizacji konkretnych zadań i obowiązków jakie przed jednostką stają. Konsekwencją tego celu będzie rozwój samodzielności jednostki.

W stosunku do ludu (Volk) uniwersytet powszechny stawia sobie za cel (przyjmując jako rzecz daną stan różniczkowania) duchowe pogłębienie i ugruntowanie poglądów i mniemań różnych, zapoznanie z innymi poglądami, nauczanie szacunku dla szczyrych i własnych poglądów innych ludzi; krytyka własnych na tem tle.

Ten cel da się osiągnąć jedynie wówczas jeśli uniwersytet powszechny będzie neutralny, t. j. otwarty dla wszystkich i jeśli zastosuje powszechną obecnie w Niemczech metodę „Arbeitsgemeinschaft”. Ciekawy szczegół odczytu stanowi wzmianka o walce U. P. o uznanie jako instytucji, i o konsekwencji tego uznania, a więc ulgi kolejowe dla słuchaczy, obronę przed nadużywaniem nazwy U. P. i t. p.

Bardzo ciekawie również są sformułowane zadania państwa w stosunku do Uniwersytetu Powszechnego.

Zeszyt 5. Treść: F. K a p h a h n — *Zagadnienie programu uniwersytetu powszechnego*. E. W e i t s c h — *krótka odpowiedź F. Kaphahnowi*. E. S t a n d k e — *Wychowanie estetyczne w w uniwersytecie powszechnym*. Recenzje. Archiwum.

F. K a p h a h n referuje i krytykuje a następnie uzupełnia poglądy na sprawę programu uniwersytetu powszechnego dwóch wybitnych oświatowców niemieckich: E. Weitscha i W. Flitnera. Pozytywnie Kaphahn podaje następujące tezy:

a) Grupy społeczne, na których winien się oprzeć miejski uniwersytet powszechny są: robotnicy, młodzież, kobiety i ku oświacie dorosłych po-

chylone nauczycielstwo. W mniejszych miastach oczywiście trudniej będzie takie wyraźne grupy zgromadzić jako jednorodne całości.

(b) Materiału kształcącego dostarczyć mogą uniwersytetowi powszechnemu zasadniczo wszystkie dziedziny kultury współczesnej: obok ekonomii, prawa, polityki, techniki, także nauki przyrodnicze, a przede wszystkim biologia i psychologia.

(c) Uniwersytet Powszechny winien nie tylko kształcić myśl, ale również organizować wczasy.

(d) Zasadą przy wyborze konkretnego materiału do pracy winna być aktualność, rozumiejąc zarówno stronę wewnętrzną jak i zewnętrzną tej sprawy.

(e) Zdolność (przy zastosowaniu zasady aktualności) uniknięcia płytkości i werbalizmu i ukazania głębi zagadnień w przerabianych przykładach zjawisk natury lub kultury zależy od specjalnego taktu, który winni są posiadać zarówno układający plan pracy jak i nauczyciele uniwersytetów powszechnych.

E. Weitsch w odpowiedzi swojej zwalcza głównie zasadę grup (a); wszyscy z tych grup według niego mają wspólne zainteresowania i biedy; uniwersytet powszechny powinien się temi ich biedami i wątpliwościami zająć.

E. Ständke — opisuje szczegółowo 4 letni kurs *Werkkunarbeitsgemeinschaft*, w którym brało udział 20 osób i którego celem było na tle referatów, rozmów, pokazów i prac ręcznych rozwinięcie smaku estetycznego i zrozumienia dla twórczości artystycznej czystej i stosowanej. Opis ma zachęcić inne uniwersytety powszechne do podejmowania analogicznych prób.

W dziale recenzyj i archiwum podano cały szereg szczegółów dotyczących stanu liczbowego uniwersytetów powszechnych w Niemczech, informacje o reformach w szkolnictwie zawodowym i t. d.

Zeszyt 6. Treść: R. Schottländer — *Możliwości oświaty dorosłych przez radio*. B. Reichel — *Porównawcza lektura pism w uniwersytecie powszechnym*. E. Weitsch — *Szkoła dla przyszłych małżonków i rodziców w Dreissigacker*. Recenzje. Archiwum.

Z artykułów głównych na specjalną uwagę zasługuje artykuł E. Weitscha zawierający obszernie motywowany i poparty pozytywnym układem materiału projekt utworzenia szkoły, któraby poszła na spotkanie szalejącemu obecnie w Niemczech kryzysowi małżeństwa. Projekt odważny, w którym Weitsch śmiało bierze się za bary ze złem zajmując pozytywne stanowisko w stosunku do małżeństwa jako instytucji społecznej. We wstępie zaznacza, że projekt jego jest konsekwencją lektury szeregu książek na dany temat następujących autorów: Van de Velde, Lindsey, Hodann, i Mennicke.

Dział recenzyj i archiwum — b. bogate. Pomiędzy innymi wprowadzono dział informacji o ruchu oświatowym zagranicą w różnych krajach.

Zeszyt 6 kończy rocznik 1929. Pismo prezentuje się bardzo poważnie.

A. K.

PRZEGLĄD LITERATURY.

Polska literatura oświatowa pozaszkolna. Dąbrowska Wanda. *Nowoczesne ustawodawstwo w zakresie bibliotek publicznych*. Warszawa, Wyd. Warszawskiego Koła Związku Bibliotekarzy Polskich, 1929. Str. 98 + 1 ulb. in 8°. (Wydano z zasiłku Min. W. R. i O. P.).

Praca ta, drukowana w 4-ym zeszycie Przeglądu Bibliotecznego z r. 1928 pod nieco odmiennym tytułem, mogła dzięki zasiłkowi Ministerstwa

W. R. i O. P., ukazać się w formie oddzielnej publikacji. Została ona uzupełniona polskim przekładem ustaw bibliotecznych różnych krajów europejskich, dokonany przez p. Dąbrowską z wielkim trudem i nakładem pracy.

Zostały po raz pierwszy podane do wiadomości społeczeństwa polskiego, w języku dla niego dostępnym, takie dokumenty, jak ustawa Czesko-słowacka wraz z przepisami wykonawczymi, ustawa Bułgarska, Estońska, Belgijska wraz z rozporządzeniami, Duńska, Finlandzka również z rozporządzeniami wykonawczymi.

Nadto dodany jest Dekret Rady Komisarzy Ludowych o centralizacji bibliotek w R. S. F. S. R. oraz wzór ustawy bibliotecznej w Stanach Zjednoczonych.

Opublikowanie tych dokumentów ma wielkie znaczenie w chwili obecnej, kiedy projekt wprowadzenia ustawy bibliotecznej, opracowywany w kilku redakcjach od r. 1928 napotyka na tyle sprzeciwów. Protestują, przeciwko ustawowemu załatwieniu sprawy organizacji bibliotek publicznych, samorządowcy; rozlegają się protesty nawet z kół oświatowców; projekt budzi szereg wątpliwości i sprzeciwów zasadniczych.

Pokazanie wzorów obcych, wzorów krajów o tak różnym poziomie kulturalnym, stanie się nieocenionym materiałem dla tych wszystkich, którzy brakiem zrozumienia podstaw ustawy bibliotecznej szkodzą jej sprawie.

Zaś załatwienie jej jest już obecnie niecierpiące zwłoki; będzie to jednym z najważniejszych czynników współdziałających przy rozwoju czytelnictwa wśród szerokich mas społeczeństwa.

W pracy p. Dąbrowskiej zostały omówione wytyczne ustawodawstwa bibliotecznego, jego rozwój przed i po wojnie światowej. Skrupulatne badanie tej sprawy przez autorkę, pozwoliło jej na poczynienie ciekawych zestawień typów ustaw, zaś historyczne ujęcie pracy rzuca światło na trudności, jakie napotykało wprowadzenie ich w różnych krajach. Okazuje się naprzykład, że w 1849 r. przeciwnicy bill'u Ewarta w parlamencie angielskim obawiali się, iż „pomysł organizowania bibliotek ma na celu nietyłe dostarczanie książek do czytania, ile dostarczanie punktów oparcia dla rozsiewania szkodliwej agitacji”. Ciekawym jest fakt, że dziś również spotkać się można z podobnymi argumentami. Okazuje się, że głupstwo się nie starzeje, a każdy projekt wprowadzenia w życie pożytecznych reform spotkać się musi z mniej lub więcej poważnymi przeciwnikami.

Reformy nakazywane przez życie przechodzą nad tem do porządku; biblioteki w Anglii rozwijają się dalej, otrzymując szereg nowelizacji do ustawy z 1849 roku, ustawy najdawniejszej tego typu, która dziś już przeszła do historii.

Dzisiaj ustawodawstwo biblioteczne, przyjęte przez wiele państw europejskich (Czechosłowacja, Belgja, Danja, Estonia, Finlandja, Bułgarja) oraz Stany Zejdnoczone Ameryki, wytworzyło już szereg wzorów, zróżniczkowanych według stanu kulturalnego i gospodarczego każdego kraju.

Stwierdzenie pewnych faktów, zebranie ich i zestawienie według typów, jest najsukuteczniejszą, najbardziej przekonywującą propagandą, jednocześnie zaś daje potrzebny materiał do przemyślenia naszych własnych spraw organizacji bibliotek.

Opatrznie książki w tłumaczenie jej streszczenia w języku angielskim i dodanie tytułu w tymże języku, ułatwia zaliczenie pracy p. Dąbrowskiej do rzędu cennego dorobku literatury światowej w tym zakresie.

Wydawnictwa w literaturze obcej obejmują przeważnie omówienia stosunków w jednym kraju. Mamy więc w kilku pracach omówioną sprawę przeprowadzenia ustawy i jej nowelizacji w Anglii (Chambers, Forarque, Ogle, Sanderson); zestawienie ustaw amerykańskich (Yrst, Eastman, Hamilton, Presnell); ustawa czechosłowacka omówiona jest w szeregu pracach jak również bułgarska i inne. Omawiana książka jest pierwszą pracą porównawczą w literaturze światowej tak wyczerpująco traktującą sprawę

ustawodawstwa bibliotecznego. Dotychczas w krótkich zarysach była ona podawana przez Tobolkę i Żirnego w literaturze czeskiej.

Podana bibliografja dzieł w językach polskim i obcych pozwala zorientować się doskonale w literaturze omawianej kwestji.

J. F. S.

Jako odbitka z *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej*, Nr. 6 z roku 1929 ukazał się referat złożony na Studium Pracy Społeczno-Oświatowej Wolnej Wszechnicy Polskiej w grupie oświatowej:

P i o t r M a ś l a n k i e w i c z : *Analiza sprawozdań bibliotecznych Towarzystwa Czytelni Ludowych za okres 5-cio letni 1923/4 — 1927/8*. Warszawa. Skład główny „Dom książki Polskiej”. 1930. W odbitce tej wprowadzone zostały nieznaczne zmiany i uzupełnienia, oraz usunięte zostały błędy, które się wkradły do pierwodruku.

R u d z i ń s k a R e g i n a : *Bibliografja pracy społecznej 1900 — 1928*. Opracowała pod redakcją I. Muszkowskiego i H. Radlińskiej. Wolna Wszechnica Polska. Wydział Pedagogiczny. Studium Pracy Społeczno-oświatowej. Warszawa. 1929. Skład Główny w księgarni F. Hoesicka.

„Inicjatywa ułożenia bibliografji polskiego piśmiennictwa pracy społecznej zrodziła się w Komitecie Międzynarodowej Służby Społecznej. Pierwsze kroki podjęte zostały przez Komitet w związku ze zbieraniem materiałów do książki *Służba społeczna w Polsce*. Dwuletnia blisko ofiarna praca p. Reginy Rudzińskiej rozwinęła pierwotne zamieszczenia” — pisze w artykule wstępnym p. t. *Charakterystyka piśmiennictwa z zakresu pracy społecznej* — p. Helena Orsza - Radlińska.

Autorka tej sumiennej, przejrzystej i nader wartościowej pracy miała trudności z ustaleniem samego zakresu pojęcia pracy społecznej. Autorka obrała zdaje się słuszną drogę rejestracji istniejącego niezbyt zasobnego materiału, mimo usiłowań redakcyjnych przeprowadzenia pewnych granic w zakresie definicji, wydzielenia pracy społecznej i polityki społecznej. Z przeglądu materiału ma się wrażenie, że właśnie polityka społeczna dostarczyła więcej bibliograficznych.

Na tle opracowania p. H. Radlińska daje przegląd braków i potrzeb naszej literatury. Ale dałoby się wiele do tego dodać; w zakresie socjologii i socjografji praca ruszyła dość wartko i tutaj możnaby nieco pesymizm osłabić. Natomiast bibliografja pomija parę rzeczy b. cennych — np. pracę prof. d-ra W i t o ł d a S t a n i e w i c z a : *Matujzy Bołondziszki*, wieś powiatu lidzkiego. Wilno 1923, d-ra F l o r j a n a Z n a n i e c k i e g o i W i l l i a m ' a I. T h o m a s a : *The Polish Peasant in Europe and America*. Boston. 1918, a jeżeli się uwzględniło t. zw. literaturę piękną w postaci *Warty Orkana*, należałoby odnotować przejmujący pamiętnik chłopski, jakim jest Ferdynanda Kurasia: *Przez ciernie żywota* z przedmową Stefana Żeromskiego. Częstochowa 1925. Takich nieuniknionych luk możnaby wskazać więcej w innych działach tej cennej i trudnej pracy. Będzie ona stałą, podręczną książeczką pracownika i działacza społecznego.

Podnieść wypada nader właściwe przytoczenie przy streszczeniach francuskich i angielskich literatury informującej w tych językach cudzoziemca o pracy społecznej w Polsce.

*

Literatura o Polsce współczesnej. Ż y c i e g o s p o d a r c z e. Doskonałym uzupełnieniem dzieła omówionego w Nr. 1 *Polskiej Oświaty Pozaszkolnej* z r. b. (str. 69 i 70) jest wielki tom jubileuszowy tygodnika: *Przemysł i Handel*. 1918 — 1928. Warszawa, 11 listopada 1918. Wydawnictwo to, opracowane przez redakcję tygodnika *Przemysł i Handel* z polecenia P. Ministra Przemysłu i Handlu „ma na celu zobrazowanie dorobku pierwszych dziesięciu lat pracy gospodarczej w Polsce Odrodzonej, lat od-

budowy, lat walki o własny niezależny byt". Księga zawiera 121 artykułów i 179 opisów poszczególnych przedsiębiorstw.

Obejmuje następujące zagadnienia gospodarcze: 1. fizyka gospodarczo-polityczna Polski, 2. rola Ministra Skarbu w Polsce, 3. rolnictwo w Polsce, 5. stan, rozwój i potrzeby komunikacji w Polsce, 6. roboty publiczne, 7. kilka uwag o nowoczesnej polityce społecznej i jej znaczeniu gospodarczym, 8. poczta polska, 9. horoskopy stabilizacyjne, 10. budżet państwa polskiego, 11. system podatkowy w okresie dziesięcioletnim i jego wydajność, 12. dzieje pieniądza polskiego, 13. polski dług państwowy, 14. Bank Polski, 15. rola Banku Gospodarstwa Krajowego, 16. Państwowy Bank Rolny, 17. mobilizacja kapitałów oszczędnościowych, 18. bankowość polska, 19. zakłady ubezpieczeń w Polsce, 20. współpraca sfer gospodarczych z rządem, 21. rozwój przemysłu węglowego w Polsce, 22. przemysł koksarski w Polsce, 26. gazy ziemne i gazolina, 26. złoża soli i przemysł solny w Polsce, 27. polski problem potasowy, 28. fosforyty polskie i ich znaczenie gospodarcze, 29. hutnictwo żelazne w Polsce, 30. przemysł cynku i ołowiu, 31. nowe wielkie zadania przemysłu metalowego, 32. odlewnictwo polskie na tle ogólnej historii rozwoju i wymagań chwili obecnej, 33. fabrykacja taboru kolejowego w Polsce, 34. zapoczątkowanie przemysłu samochodowego w Polsce, 35. polski przemysł lotniczy i jego rozwój, 36. przemysł maszyn i narzędzi rolniczych przed wojną i obecnie, 37. obrabiarki polskie, 38. polski przemysł naczyń blaszanych i emaljowanych, 39. przemysł platerowniczy w Polsce, 40. polski przemysł elektrotechniczny, 41. elektryfikacja Polski, 42. pod znakiem przemysłu chemicznego, 43. przemysł chemiczny nieorganiczny w państwie polskim, 44. organiczno-syntetyczny przemysł chemiczny, 45. gazownictwo polskie, 46. przemysł sztucznego jedwabiu w Polsce, 47. przemysł tłuszczowy, 48. przemysł kostny w Polsce, 49. przemysł farmaceutyczny w okresie 10-letnia państwa polskiego, 50. powstanie i rozwój przemysłu gumowego w Polsce, 51. przemysł włókienniczy w procesie zespalenia się polskiego gospodarstwa narodowego, 52. przemysł jutowy w Polsce w okresie powojennym, 53. dzieje przemysłu konfekcyjnego w Polsce, 54. rozwój polskiego przemysłu papierniczego, 55. stan przemysłu celulozowego w Polsce, 56. przemysł graficzny w Polsce, 57. rzut oka na stan księgarstwa polskiego, 58. polskie drzewo, 59. produkcja dykt klejonych w Polsce, 60. polski przemysł meblarski, 61. polski cement, 62. przemysł wapienniczy, 63. przemysł ceglarski, 64. wyroby ogniotrwałe i ceramika szlachetna, 65. hutnictwo szkła w Polsce, 66. zagadnienie mieszkaniowe w niepodległej Polsce, 67. przemysł cukrowniczy w Polsce, 68. nasz przemysł cukierniczy, 69. gorzelnictwo polskie, 70. piwowarstwo w Polsce, 71. przemysł drożdżowniczy w okresie powojennym, 72. przemysł przetworów ziemniaczanych, 73. przemysł cykorniany w Polsce, 74. przemysł garbarski, 75. przemysł zabawkarski w Polsce, 76. przemysł ludowy w Polsce, 77. rzemiosło w okresie pierwszego dziesięciolecia odrodzenia Polski, 78. przy polskim warszacie rolniczym, 79. rola organizacyj społeczno-rolniczych w podniesieniu wytwórczości rolnej, 80. polska produkcja zbożowa, 81. stan przemysłu młynarskiego w Polsce, 82. polska produkcja hodowlana, 83. przemysł przetworów mięsnych, 84. przemysł szczeciński w Polsce, 87. handel pierzem i puchem w Polsce, 88. charakterystyka nasiennictwa polskiego, 89. niewyzyskane bogactwo lniane, 90. chmielarstwo w Polsce, 91. ogólny rzut oka na rozwój produkcji leśnej i obrotu drzewnego Polski współczesnej, 92. ogrodnictwo polskie, 93. rybactwo polskie, 94. dziesięciolecie gospodarstwa łowieckiego w Polsce odrodzonej, 95. Polska wśród innych narodów, 96. nasza polityka traktatowa, 97. umowy handlowe Rzeczypospolitej Polskiej (zestawienie), 98. handel zagraniczny Polski, 99. zadania i możliwości eksportu polskiego, 100. o cłach polskich, 101. zadania organizacyjne handlu w Polsce, 102. nasz rynek wewnętrzny, 103. targi i wystawy w Polsce, 104. problem gdański, 105. polskie taryfy kolejowe, 106. morskie poczynania Polski, 107. we-

wewnętrzne drogi wodne, 108. zagadnienia gospodarki drogowej, 109. rozwój ruchu samochodowego w Polsce, 110. lotnictwo komunikacyjne w Polsce, 111. rozwój uzdrowisk polskich, 112. rola miast w życiu gospodarczym kraju, 113. samorząd powiatowy, 114. rozwój spółdzielczości w Polsce, 115. znaczenie spółdzielczości rolniczej, 116. pracownicy najemni jako czynnik rozwoju życia gospodarczego, 117. emigracja z Polski, 118. wojna w życiu gospodarczym Polski, 119. przedsiębiorstwa państwowe, 120. polskie ustawodawstwo gospodarcze.

Ten szczegółowy przegląd treści wskazuje, że mamy do czynienia z encyklopedją wiedzy gospodarczej o Polsce. Każdy prawie artykuł pochodzi od wybitnego fachowca - specjalisty, nierówności i niedociągnięcia wypadają tam, gdzie piastowanie godności było probierzem przeważającym nad fachowością. W takich wypadkach należy odwołać się do *Bilansu Gospodarczego*, wydanego przez P. W. K. w Poznaniu. Obie książki dadzą wzajem pełny obraz tego czym jesteśmy i czym być możemy na polu życia ekonomicznego.

Pomoce podstawowe przy nauce o Polsce Współczesnej. Do nich przedewszystkiem należy systematycznie w listopadzie ukazujący się co roku:

Rocznik Statystyki Rzeczypospolitej Polskiej. Rok wydawnictwa VII. 1929. Warszawa. Nakładem Głównego Urzędu Statystycznego.

Siedem tomów roczników — to materiał podręczny niezbędny w każdej pracy społecznej. Każdy nowy tom posiada na wstępie bardzo przejrzysty skorowidz alfabetyczny, gdzie zestawione są odsyłacze do wszystkich poprzednich tomów.

Jest to kopalnia materiałów do każdej niemal sprawy społecznej znaczenia. Rocznik 1929 posiada działy następujące. 1. meteorologia, 2. powierchnia, podział administracyjny, ludność, 3. ruch ludności: a. małżeństwa, urodzenia i zgony, b. emigracja, reemigracja i repatrijacja, 4. własność nieruchoma — gospodarstwa wiejskie i reforma rolna, 5. rolnictwo, leśnictwo, hodowla i rybołówstwo, 6. przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe, zrzeszenia gospodarcze, górnictwo, przemysł i handel wewnętrzny, b. komunikacje: a. koleje normalnotorowe eksploatowane przez Polskie Koleje Państwowe, b. koleje wąskotorowe eksploatowane przez P. K. P., c. drogi bite nowe i odnowione, d. samochody, e. żegluga, f. lotnictwo, g. poczta, telegraf i telefon, 9. handel zagraniczny; 10. kredyt: a. Bank Polski, b. Bank Gospodarstwa Krajowego, c. Państwowy Bank Rolny, d. banki akcyjne, e. domy bankowe, f. Poczta Kasa Oszczędności, g. banki komunalne i Bank Ziemstwa Kredytowego, h. Krajowe Kasy Pożyczkowe w Poznaniu i Toruniu, i. komunalne kasy oszczędności, j. kredyt hipoteczny, k. giełdy; 11. spożycie; 12. ceny; 13. statystyka społeczna: a. stan rynku pracy, b. płace, c. zarągi pracy; d. Kasy Chorych, e. Fundusz Bezrobocia, f. zakłady ubezpieczeń od wypadków, g. zakłady ubezpieczeń na wypadek inwalidztwa i starości, h. zakłady ubezpieczeń pensyjnych urzędników prywatnych, i. działalność inspekcji pracy; 12. Ubezpieczenia i pożary: a. ubezpieczenia, b. pożary; 13. szkolnictwo i wychowanie: a. kuratorja i inspektoraty szkolne, b. szkolnictwo w Polsce, c. przedszkola (ochronki i szkoły freblowskie), d. szkolnictwo początkowe, e. szkolnictwo średnie, f. szkolnictwo zawodowe, g. szkolnictwo wyższe; 13. oświata pozaszkolna, życie umysłowe i kulturalne: a. oświata pozaszkolna, b. druki, c. biblioteki, d. kinematografy, e. radio, f. sport i wychowanie fizyczne; 14. wyznania; 15. statystyka polityczna; 16. zdrowotność publiczna; 17. sądownictwo i przestępczość: a. sądownictwo, b. więziennictwo, c. przestępczość; 18. administracja wewnętrzna; 19. siły zbrojne, 20. skarbowość, 21. samorząd i finanse, komunalne: a. pożyczki samorządów, b. zamknięcia rachunkowe gmin wiejskich, miast i powiatowych związków komunalnych. Nadto rocz-

nik zamieszcza w dodatku: a. rozwój gospodarczy Polski w cyfrach 1926—8, b. statystykę Wolnego Miasta Gdańska i c. przegląd międzynarodowy, gdzie zostały uwzględnione: 1. powierzchnia i ludność, 2. ruch ludności, 3. rolnictwo, 4. zrzeszenia gospodarcze, 4. górnictwo, hutnictwo i przemysł, 5. komunikacje, 6. handel międzynarodowy, 7. kredyt, 8. ceny, 9. szkolnictwo i 10. skarbowość.

Wielki tom z całym szeregiem tablic sprzedawany jest po tak dostępnej cenie, że może łatwo znaleźć się w bibliotece działacza społecznego, co w rzetelnej pracy jest rzeczą niezbędną.

Główny Urząd Statystyczny wydaje nadto *Kwartalnik Statystyczny*, którego wyszło do końca roku 1929 sześć tomów, zawiera on cały szereg cennych rozpraw i opracowań szczegółowych materiału statystycznego przeważnie, ale nie wyłącznie, z zakresu życia gospodarczego i społecznego.

Jako kwartalnik również wychodzi *Statystyka Pracy*, gdzie się uwzględnia i stan rynku pracy, ruch emigracyjny, ubezpieczenia społeczne, oraz strajki i lokauty według przyczyn i wyników.

Co miesiąc wychodzą *Wiadomości Statystyczne*; każdy zeszyt tego miesięcznika uwzględnia aktualne informacje z zakresu statystyki gospodarczej i obejmuje działy: 1. produkcja, 2. handel zagraniczny, 3. komunikacja, 4. ceny, 5. praca, 6. zrzeszenia gospodarcze, 7. kredyt, 8. skarbowość, 9. demografia, 10. zdrowotność, 11. szkolnictwo, 12. konsumpcja i t. d., nadto podawane są przeglądy międzynarodowe i wykresy, ilustrujące ważniejsze zjawiska życia gospodarczego i społecznego. Początkowo jako miesięcznik, a od roku 1927 jako kwartalnik wychodzi *Statystyka Pracy*, gdzie podawany bywa stan zatrudnienia, bezrobocie i państwowe pośrednictwo pracy, ruch emigracyjny, ubezpieczenia społeczne, płace i zarobki i t. p. Jako przegląd miesięczny i kwartalny wychodzi *Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej*.

Główny Urząd Statystyczny szereg zagadnień oraz wyniki szczegółowe dotyczące spisu ludności z roku 1921 opublikował w 30 tomach wydawnictwa p. t. *Statystyka Polski*, nadto w 15 tomach *Skorowidz miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej*, gdzie podaje dla poszczególnych miejscowości liczbę budynków, ludność w/g płci, wyznania i narodowości oraz alfabetyczny wykaz miejscowości w województwie.

Zapowiedziany prawdopodobnie na rok przyszły powszechny spis ludności stanie się nową fazą nie tylko w pracach Głównego Urzędu Statystycznego, ale również w rewizji poglądów na szereg zagadnień życia społecznego i gospodarczego.

Ostatnio ukazał się: *Atlas Statystyczny. Rzeczpospolita Polska*; Główny Urząd Statystyczny 1930. Wspaniałe to wydawnictwo jest obok *Rocznika Statystycznego* ważną pomocą we wszelkiego rodzaju pracy społecznej i oświatowej. Obejmuje 42 doskonałe wykonane tablice o treści następującej: 1. podział administracyjny (mapa); 2. powierzchnia i zaludnienie; 3. miasta; 4 i 5 budynki i mieszkania; 6. narodowości w Polsce (mapa); 7. narodowości i wyznania; 8. płeć, wiek, stan cywilny; 9 i 10. stosunki zawodowe; 11. małżeństwa, urodzenia żywe, zgony, przyrost naturalny 1879-82, 1909-12, 1915-18, 1919-28; 12. wędrownicy; 13. użytkowanie gruntów gospodarstwa wiejskie 1921; 14. lasy; 15. reforma rolna; 16, 17 i 18 zasiewy; 19. zbiory; 20 i 21. inwentarz żywy; 22. produkcja górnicza i hutnicza; 23. przemysł; 24. przedsiębiorstwa przemysłowe i handlowe; 25. spółdzielczość; 26 i 27. handel zagraniczny; 28. ceny; 29. koleje; 30. samochody, lotnictwo, żegluga, poczta i telegraf; 31. i 32. kredyt, 33. zatrudnienia i bezrobocie 1925 — 1928; 34. płace, kasy chorych, strajki; 35 i 36 skarbowość; 37 i 38 finanse komunalne, finanse związków publiczno - prawnych, 39 i 40. szkolnictwo; 41. analfabetyzm; czasopisma i druki nieperjodyczne; 42. zdrowotność publiczna.

KSIĄŻKI NADEŚLANE:

Ł o d y ń s k i M a r j a n ppłk. Dr. Dyr. Centr. Biblj. Wojsk. przy współudziale kust. dr. J a n a N i e z g o d y mjra oraz bibliotekarza W i k t o r a K o c h a n o w s k i e g o : *Podręcznik bibliotekarski dla kierowników bibliotek wojskowych*. Warszawa, 1929.

Ppłk. dr. M. Łodyński, dyrektor Centralnej Biblioteki Wojskowej w Warszawie oraz autor szeregu książek z dziedziny bibliotekarstwa, wydał obecnie przy współudziale dwóch swoich współpracowników nową pracę, stanowiącą podręcznik dla kierowników bibliotek wojskowych. Podręcznik ten oparty jest zarówno na danych polskich i obcych w dziedzinie bibliotekarstwa, jak i na bogatym doświadczeniu własnym autorów. Zawiera wszystko to, co personel bibliotek wojskowych o swej pracy wiedzieć powinien, a więc np. mówi o zadaniach i organizacji bibliotek wojskowych, o lokalu bibliotecznym, o finansach, o księgozbiorze, jego uzupełnianiu, o przechowywaniu, udostępnianiu i przenoszeniu zbiorów bibliotecznym, wreszcie o radzie bibliotecznej. Na końcu podręcznika, w części czwartej, mieszczą się dodatki i wzory, zawierające zarówno wskazówki praktyczne co do układu katalogu, jego druku i t. p., jak i wzory akt i pism z zakresu bibliotekarstwa wojskowego — wreszcie rysunki, przedstawiające inwentarz biblioteczny. Należy nadmienić, że praca ta jest zalecona do użytku służbowego w wojsku przez Szefa Sztabu Generalnego. Przyczyni się ona w dużym stopniu nie tylko do ujednostajnienia sposobu pracy i trybu życia bibliotek wojskowych lecz nadto stanowić będzie również cenny materiał dla bibliotek cywilnych.

M. A r c t a. W a r s z a w a.

M. A r c t a *Słownik ilustrowany języka polskiego*. 75.000 wyrazów, 1200 stron, 4300 rysunków. Wyd. III poprawione i uzupełnione. W opr. płóc. 2 tom. zł. 72, wpołsk. 1 tom. zł. 80. W połsk. w 2 tom. zł. 85.

Ukazał się w trzecim wydaniu M. Arcta „Słownik ilustrowany języka polskiego”. Słownik jest gruntownie przerobiony i dostosowany do potrzeb dzisiejszego języka. Wprawdzie tylko czternaście lat dzieli wydanie obecne od pierwszego, lecz w czasie tym w mowie polskiej zaszły duże zmiany, polegające przede wszystkim na znacznym wzbogaceniu zasobu leksykologicznego. Wydawcy słusznie położyli główny nacisk na te zmiany, wprowadzając do słownika 3000 nowopowstałych wyrazów przeważnie z dziedziny technicznej i naukowej. Słownik jest książką potrzebną, a nieraz niezbędną dla każdego, gdyż ustala jedynie prawidłowe brzmienie wyrazów, co jest szczególnie ważne wobec panujących u nas dużych różnic dialektyczno-dzielnicowych. Poza tem Słownik M. Arcta pierwszy uregulował sprawę nowotworów, stwarzając normy słusznej i właściwej wymowy.

S a m o r z ą d o w y I n s t y t u t W y d a w n i c z y.

Ukazał się nakładem S-ki Wydawniczej *Samorząd* Kalendarz Samorządowy na rok 1930. Warszawa 1929, str. 422. Cena zł. 7. Do nabycia w S-ce Wydawn. Samorząd, Warszawa, Ś-tó Krzyska 13 m. 15. Treść Kalendarza zawiera następujące działy: Dział I. Kalendarzowy i informacyjny. Dział II. Artykułowy. Dział III. Monografie związków komunalnych i instytucyj publicznych.

W dziale artykułowym zamieszczone są następujące prace: A. Bogusławski — *Samorząd w roku ubiegłym*; inż. W. Miśkiewicz — *Szkoły rolnicze i udział samorządów w ich organizowaniu oraz prowadzeniu*; Józef Lec-Zapartowicz, K. Kohlmann — *Zakłady doświadczalne i formy rolne w Polsce*; inż. S. Mazurowski — *Konserwacja urzędzeń meljoracyjnych*; Józef Bek — *Poradnik dla opiekunów społecznych*; inż. J. Bajkiewicz —

Bruki; St. Gliszczyński — *Szkolnictwo powszechne*; A. Świerbiński — *Jak zdobywać wkłady oszczędnościowe*; dr. L. Karpf — *Dozór nad żywnością w Polsce*; M. K. Pawlikowski — *Co każdy powinien wiedzieć o łowiectwie i prawie łowieckim*; J. Pikiel — *Pożyczki ulgowe na budownictwo wsi i miasteczek*; T. Toeplitz — *Polityka gruntowa*; J. Długokęcki — *Kapitały własne i obce w gospodarce gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych*; W. Ludkiewicz — *Oprocentowanie wkładek w gminnych kasach pożyczkowo-oszczędnościowych*; E. Kopczyński — *Kalendarzyk ważniejszych czynności gmin wiejskich i miejskich niewydzielonych*; A. Hujda — *Budżety gmin i powiatowych związków komunalnych za r. 1928/29*; R. Grochowski — *Wykaz ustawodawstwa w zakresie ustroju i działalności samorządu R. P.*; A. Hujda i S. Podwiński — *Poradnik samorządowy*.

Rocznik Pedagogiczny. Serja II. Tom. IV. Cz. I. Nakładem Komisji Wydawniczej Rocznika Pedagogicznego. Na składzie w Książnicy - Atlas i Naszej Księgarni. Warszawa. 1929.

Staraniem nowego Komitetu Redakcyjnego, powołanego przez zrzeszone w specjalnej Komisji Wydawniczej organizacje naukowe i nauczycielskie, ukazała się pierwsza część IV tomu *Rocznika Pedagogicznego*.

IV tom *Rocznika Pedagogicznego* jest poświęcony pamięci Józefa Joteyko. Szereg artykułów (M. Stefanowskiej, S. Baley'a i H. Radlińskiej) charakteryzuje jej postać i uwydatnia testament naukowy. Obszerna bibliografia prac J. J. oraz prac, wydanych pod Jej redakcją, ukazuje ogromny dorobek przedwcześnie zmarłej uczonej. Inne artykuły poruszają najaktualniejsze zagadnienia naukowe i organizacyjne. S. Baley przedstawia znaczenie pojęcia „behawioryzm” wespół. psychologii. Z. Żukiewiczowa omawia zagadnienia wychowania przedszkolnego. W dziale „Materjałów” S. Kosuthówna oświetla dane urzędowe o stanie bibliotek szkolnych.

Część II, zawierająca Kronikę polską z lat 1926, 27 i 28 i zagraniczną od 1926 do 1929 oraz bibliografię pedagogiczną, ukaże się niebawem.

Nowy *Rocznik*, podobnie jak tomy poprzednie, skupiając dorobek myśli i czynu pedagogicznego w Polsce, usiłuje wprowadzić czytelnika w żywy nurt dążeń współczesnych.

Prócz obfitej treści artykułowej *Rocznik* przynosi dział, zawierający w „Kronice Polskiej” szczegóły, dotyczące oświaty i szkolnictwa, poruszane w Sejmie i Senacie, ustawy i ważniejsze rozporządzenia, informacje o pedagogicznych i naukowych instytucjach, zjazdach w sprawach wychowania, nauczania i szkolnictwa.

Komisja Wydawnicza *Rocznika* zwraca się do wszystkich, zainteresowanych sprawą wychowania i nauczania o poparcie wydawnictwa, które powinno znaleźć się w każdej bibliotece szkolnej i prywatnej nauczyciela.

REDAKTOR: ALEKSANDER PATKOWSKI.

WYDAWCA W IMIENIU ZWIĄZKU POLSKIEGO NAUCZYCIELSTWA

SZKÓŁ Powszechnych i REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY:

KAZIMIERZ MAJ.